

# magazyn REJSY *razem z dodatkami*

Gwiazdne wojny na poligonie w Ustce z użyciem amerykańskich Patriotów

● Zagrożenie ze Wschodu staje się coraz bardziej realne, ale polska armia nie pozostaje bierna

**PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV oraz zapowiedziami najciekawszych programów



# Dziennik Bałtycki

80  
LAT

Piątek  
19.09.2025

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 218 (24 579) // Rok 80  
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0111397716

## WYBIEGAŁ SOBIE MOCNĄ POZYCJĘ, NIE TYLKO WŚRÓD STRAŻAKÓW LOTOS STRAŻY Z RAFINERII W GDAŃSKU

Mistrzowie Polski strażaków w biegu po schodach pochodzą z Pomorza. Pierwszy pracuje w gdańskiej LOTOS Straży (Grupa ORLEN), a drugi w Komendzie Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Gdyni.

Każdy biorący udział w tych mistrzostwach, startował w pełnym umundurowaniu strażackim z hełmem, a na plecach taszczył butlę z tlenem i ze stelażem.

Czytaj na stronie 7

### Festiwal filmowy

**Gdynia stolicą polskiego kina.**  
W poniedziałek rozpoczyna się festiwal filmowy **str. 12-13**

### PULS

**Sprawa najwyższej wagi – miliony z otyłością**

W 2019 roku na otyłość chorowało już 21 procent Polaków, czyli około 9 milionów osób. A będzie ich więcej.  
*Czytaj str. 20-21*

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



# Nasza wspólna obrona



**W latach 80. mówiono o niej wiele, potem wracała w rekonstrukcjach.**  
Teraz już żartów nie budzi, bo stała się priorytetem. Polski system obrony cywilnej rodzi się w bólach: potrzeba pieniędzy na schrony, sprzęt i szkolenia **str. 4-5**

FOT. LUKASZ GDAK

REKLAMA

0011382548

Graj co 4 min

WYGRANA 200 000 zł!

ALE TO KRĘCI!

Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

## TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

|                                                                   |                                                                       |                                                                      |                                                            |                                                                  |                                                       |
|-------------------------------------------------------------------|-----------------------------------------------------------------------|----------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------|-------------------------------------------------------|
| <b>SOBOTA</b><br>● Będzie się działo, czyli premiery i zapowiedzi | <b>PONIEDZIAŁEK</b><br>● Najważniejsze informacje sportowe z weekendu | <b>WTOREK</b><br>● Strefa biznesu – informacje i analizy gospodarcze | <b>ŚRODA</b><br>● Porady zdrowotne – medycyna, psychologia | <b>CZWARTEK</b><br>● Coś dla miłośników historii kryminalnych... | <b>PIĄTEK</b><br>● Cotygodniowe wydanie magazynu Puls |
|-------------------------------------------------------------------|-----------------------------------------------------------------------|----------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------|-------------------------------------------------------|

**ZAMÓW PRENUMERATĘ:** tel. 58 728 08 17 lub [prenumerata@prasa.gda.pl](mailto:prenumerata@prasa.gda.pl), [prenumerata@dziennikbaltycki.pl](mailto:prenumerata@dziennikbaltycki.pl)

# Polska i Ukraina podpiszą porozumienie ws. dronów

Oprac. Karolina Wrońska  
Kijów

**Wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz ogłosił podczas czwartkowej wizyty w Kijowie, że Polska podpisze z Ukrainą ważne porozumienie ws. współpracy dotyczącej dronów.**

Kosiniak-Kamysz przybył rano z niezapowiedzianą wizytą na Ukrainę, gdzie m.in. odwiedził polski cmentarz wojenny w podkijowskiej Bykowni; ma się także spotkać m.in. z szefem ukraińskiego resortu obrony Denysem Szmyhalem oraz sekretarzem Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy Rustemem Umierowem.

– Podpiszemy porozumienie dotyczące współpracy między ministerstwami, ale też zdobywania umiejętności w zakresie operowania dronami. Rozmowy będą dotyczyły rozwoju wspólnych inicjatyw przemysłu. Myślę, że na to Polacy bardzo czekają, po tym czasie, kiedy nasz wysiłek pomocy dla ludności był tak ogromny – powiedział Kosiniak-Kamysz.

Jak dodał, „kolejna sprawa to podnoszenie umiejętności naszych wojsk na podstawie doświadczeń z Ukrainy”.

– Implementacja wniosków z nowego pola walki jest kluczowa dla transformacji Wojska Polskiego i w ogóle dla



**Kosiniak-Kamysz przekonywał, że doświadczenia Ukraińców podniosą umiejętności polskich żołnierzy**

transformacji NATO. Ważnym elementem jest także rozwój Centrum Analizy, Szkolenia i Edukacji JATEC NATO-Ukraina w Bydgoszczy. To jedyna instytucja, która w namacalny sposób łączy NATO i Ukrainę – dodał Kosiniak-Kamysz.

Minister ocenił, że po stronie ukraińskiej widać otwartość i chęć współpracy.

– Zdaję sobie sprawę z emocji, które czasem narastają między nami, między Polską a Ukrainą, ale one nie mogą nam przesłonić celu strategicznego. Wróg jest gdzie indziej. On nie może być

szukany w nas samych, między sobą – podkreślił szef MON.

Na Polskim Cmentarzu Wojennym w Bykowni, gdzie polska delegacja złożyła wieńce, Kosiniak-Kamysz zwrócił uwagę na to, że na Ukrainie cały czas toczy się wojna.

– Czasem w Polsce, w Europie gdzieś się o tym zapomina, że tuż obok nas giną codziennie ludzie. Ktoś przelewa też krew za to, żebyśmy byli bezpieczni. Więc jeżeli coś nas na pewno może pogodzić, coś nas może też połączyć, to ziemia, po której spłynęła polska

i ukraińska krew. Oprawca był ten sam – ocenił.

– Jeżeli mamy swoje emocje – ja też je mam – na temat historii, na temat pamięci, na temat Wołynia i mamy to wielkie pragnienie tej pamięci, to też nie możemy zapomnieć, że w tej samej ziemi, w tę samą ziemię wlała się polska i ukraińska krew. To jest coś, co nas łączy. To jest brutalne, to jest straszne, to jest bolesne, ale to jest też o żołnierzach Wojska Polskiego, oficerach, studentach, o ludności cywilnej, wszystkich tych, którzy tu w Kijowie spoczywają. Dlatego od tego miejsca rozpoczynamy naszą wizytę – oświadczył Kosiniak-Kamysz w rozmowie z polskimi dziennikarzami.

Wicepremier odniósł się również do niedawnych słów prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełeńskiego, który stwierdził, że Polska „nie zdoła uratować ludzi” w przypadku zmasowanego ataku Rosji. Oceniał, że były one niepotrzebne i nieprawdziwe. Zapewnił, że jest pewny naszych zdolności i umiejętności.

Kosiniak-Kamysz dodał, że gdyby nie pomoc Polski i innych państw NATO dla Ukrainy, to Ukrainie przez ostatnie trzy lata byłoby bardzo trudno, a wręcz niemożliwe byłoby przeprowadzenie wielu działań.

PAP

## POGODA NA WEEKEND

Piątek

22°C  
14°C



**Wiatr zach.**  
24 km/h

**Uwaga**  
Częściowo słonecznie z przelotnymi opadami

Sobota

27°C  
15°C

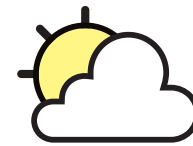


**Wiatr płd.**  
17 km/h

**Uwaga**  
Zachmurzenie duże z przelotnymi opadami

Niedziela

27°C  
15°C



**Wiatr zach.**  
17 km/h

**Uwaga**  
Przejsiowe zachmurzenie

## WAŻNE TELEFONY

**800 190 590**

– numer infolinii NFZ  
dotyczącej postępowania w sytuacji  
podejrzenia zakażenia koronawirusem

**605 602 195**

– telefon alarmowy WSSE: służy do powiadamiania  
o nagłych sytuacjach zagrożenia  
sanitarno-epidemiologicznego

**58 77 63 444**

– infolinia w sprawie koronawirusa,  
czynna w dni powszednie  
od godz. 7.00 do godz. 15.00



## FOTOZAGADKA

**Kto zgadnie, jaki obiekt widać na fotografii?**

Tym razem z powietrza uchwycony został zestaw bardzo ciekawych liter. Wierzymy, że nasi Czytelnicy i Czytelniczki poradzą sobie z tą zagadką bez większego trudu, mimo nietypowego ujęcia.

Tradycyjnie, rozwiązanie zagadki będzie można znaleźć w weekend na naszej stronie internetowej [dziennikbaltycki.pl](http://dziennikbaltycki.pl) oraz na redakcyjnym Facebooku. (AT)

## KURSY WALUT

18.09.2025

Kupno/sprzedaż walut Kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

|     |             |     |             |
|-----|-------------|-----|-------------|
| EUR | 424/431 (+) | GBP | 486/493 (+) |
| USD | 358/365 (-) | CHF | 453/460 (-) |
| GBP | 486/493 (+) |     |             |
| CHF | 453/460 (-) |     |             |

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

|     |             |
|-----|-------------|
| EUR | 424/431 (+) |
| USD | 358/365 (-) |
| GBP | 486/493 (+) |
| CHF | 453/460 (-) |

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

## DYŻURNY „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”

Pracuję w dziale wydarzeń „Dziennika Bałtyckiego” i czekam na Państwa listy pod adresem: [maciej.krajewski@polskapress.pl](mailto:maciej.krajewski@polskapress.pl)

Maciej Krajewski



# POLSKA i ŚWIAT

## KRÓTKO

### WARSZAWA

## Ponad tysiąc budowli może spełniać funkcje ochronne

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji przekazało, że Państwowa Straż Pożarna i powiatowe inspektoraty nadzoru budowlanego dokonują przeglądu obiektów budowlanych. Obiekty zbiorowej ochrony możemy podzielić na miejsca doraźnego schronienia i na budowle ochronne. Te z kolei dzielą się na schrony oraz ukrycia.

„Ogółem, do 12 września 2025 r., organy ochrony lud-

ności zleciły niemal 4 tys. sprawdzeń dotychczasowych obiektów. Dotychczas PSP i PINB wspólnie przeprowadziły ponad 2 tys. takich wizytacji, wydając stosowne opinie dla organów ochrony ludności. PSP stwierdziła dotychczas, że ponad 1 tys. budowli ochronnych może spełniać funkcje ochronne, przewidziane w rozporządzeniu MSWiA” – podkreślił resort.

Oprac. Anna Nagel | PAP

### WARSZAWA

## Jest zawiadomienie ws. „neoKRS”



FOT. PAP/LESZEK SZYMANSKI

Minister sprawiedliwości, prokurator generalny Waldemar Żurek poinformował, że jego resort złożył zawiadomienie do prokuratury dotyczące „neoKRS”. – Próbujemy uzyskać od tego organu dokumenty, do których powinniśmy mieć dostęp, ale jesteśmy blokowani – wyjaśnił. | PAP

### BERLIN

## Nawrocki mówił o reparacjach

Podczas wizyty w Berlinie prezydent Karol Nawrocki sugerował prezydentowi RFN Frankowi-Walterowi Steinmeierowi, że spełnienie żądań reparacyjnych przełoży się na większe zaangażowanie Polski na wschodniej flance NATO – podał tygodnik „Der Spiegel”. Steinmeier miał odpowiedzieć, że obie kwestie nie są ze sobą powiązane.

Prezydent Nawrocki, podsumowując rozmowy ze Steinmeierem i kanclerzem Friedrichem Merzem, poinformował, że powstanie zespół, który będzie debatować na temat reparacji za zniszczenia dokonane przez nazistowskie Niemcy w Polsce podczas II wojny światowej.

Oprac. Anna Nagel | PAP

### WARSZAWA

– Jeśli w nocy, kiedy naszą przestrzeń naruszają rosyjskie drony, kradziony jest samochód premiera, a kilka dni później drony latają nad Belwederem, to musimy zakładać ten gorszy scenariusz – mówił minister koordynator służb Tomasz Siemoniak. Dodał, że sprawdzany jest trop udziału obcych służb w kradzieży samochodu marki Lexus należącego do rodziny premiera Donalda Tuska. | PAP

”

*Sprawdzamy trop ewentualnego udziału obcych służb w kradzieży samochodu premiera*

Tomasz Siemoniak szef MSWiA

# Karol III i Donald Trump nie szczędzili sobie komplementów

Oprac. Karolina Wrońska  
Windsor

**– Nasze kraje, Wielką Brytanię i USA, łączą najbliższe w historii stosunki w dziedzinie obrony, bezpieczeństwa i wywiadu – stwierdził król Karol III, przemawiając w obecności Donalda Trumpa.**

– Dziś, gdy tyrania po raz kolejny zagraża Europie, my i nasi sojusznicy jednoczymy się, by wesprzeć Ukrainę, powstrzymać agresję i zapewnić pokój – stwierdził brytyjski monarcha podczas przemowy na bankiecie, wydanym na zamku Windsor na okazji wizyty państwowej prezydenta USA Donalda Trumpa.

Dodał, że te „szczególne” relacje między Londynem i Waszyngtonem „czynią nas bezpieczniejszymi i silniejszymi na przestrzeni pokoleń”, wskazując przy tym na poświęcenie poniesione w czasie wojen i długotrwałą dwustronną współpracę handlową. Król zasugerował, że oba państwa mogą „zająć jeszcze dalej” w kwestii współpracy gospodarczej niż w umo-



FOT. PAP/PAUL SGT ROB KANE/RAE

**Trump jest pierwszym przywódcą dwukrotnie przyjętym przez brytyjskich monarchów w ramach wizyty państwowej z pełnym ceremoniałem**

wie handlowej podpisanej na początku tego roku.

– Nasze narody walczyły i ginęły razem za wartości, które są nam drogie – powiedział Karol III.

Nie wymieniając konkretnych wojen, czy to na Ukrainie czy na Bliskim Wschodzie, pochwalił prezydenta USA za „osobiste zaangażowanie w znajdowanie rozwiązań niektórych z najtrudniejszych konfliktów na świecie”.

Na koniec król wniósł toast za Trumpa i jego żonę Melanię „oraz za zdrowie, pomyślność i szczęście narodu Stanów Zjednoczonych Ameryki”.

**Król wniósł toast za Trumpa i jego żonę Melanię „oraz za zdrowie, pomyślność i szczęście narodu Stanów Zjednoczonych”**

# Program Kimmela zawieszony w związku z jego wypowiedziami o Charliem Kirku

Oprac. Anna Nagel  
Waszyngton

**Bardzo popularny w USA program typu talk-show, prowadzony przez Jimmy Kimmela, został zdjęty z anteny na czas nieokreślony w związku z ostatnimi wypowiedziami Kimmela.**

Rzecznik stacji ABC poinformował agencję AFP, że program komika „Jimmy Kimmel Live” zostanie zdjęty z anteny na czas nieokreślony.

Do decyzji odniósł się już prezydent USA Donald Trump, który określił tę decyzję „wspaniałą wiadomością dla Ameryki”. Stwierdził też, że Kimmel nie ma żadnego talentu i pogratulował stacji odwagi.

Jak zaznaczyła AFP, Jimmy Kimmel to jedna z najpopularniejszych postaci telewizji w Sta-



FOT. PAP/PAUL JILL CONNELLY

**Program Kimmela jest bardzo popularny**

nach Zjednoczonych. W swoim programie w humorystyczny sposób komentował bieżące wydarzenia. Ponadto poprowadził czterokrotnie ceremonię rozdania Oscarów.

– W ten weekend osiągnęliśmy kolejne szczyty (absurdu

– PAP) wraz z kliką MAGA, która za wszelką cenę próbuje przedstawić tego młodziaka, który zamordował Charliego Kirka, jako kogoś innego niż jednego z nich, i robi wszystko, aby zarobić na tym kapitał polityczny – ocenił podczas swojego show Kimmel.

Trump wielokrotnie obwinił radykalną lewicę za doprowadzenie do zabójstwa Kirka, który został zastrzelony na swoim wiecu zorganizowanym na Uniwersytecie Utah Valley na początku września.

Kirk był jednym z najbardziej prominentnych działaczy ruchu America First i komentatorem politycznym, a także założycielem organizacji Turning Point USA (TPUSA), która zajmowała się przede wszystkim pozyskiwaniem młodzieży na amerykańskich uczelniach. Był znany z prowadzenia często

Prezydent USA zwrócił się bezpośrednio do monarchy mówiąc, że darzy ogromnym szacunkiem jego oraz Wielką Brytanię.

– To naprawdę jeden z największych zaszczytów w moim życiu – podkreślił. Wyraził przy tym uznanie dla oddania monarchy na rzecz „zachowania wspaniałego i niepowtarzalnego charakteru królestwa”.

Mówiąc o relacjach między państwami, Trump stwierdził, że „jesteśmy jak dwie nuty w jednym akordzie lub dwa wersy w tym samym wierszu”. Jego zdaniem określenie „szczególne stosunki” nie jest wystarczające, aby opisać więź łączącą oba narody.

W bankiecie udział wzięli przedstawiciele biznesu, w tym dyrektor generalny Apple Tim Cook, prezes Nvidii Jensen Huang i Sam Altman z Open AI. Przy stole zasiedli również magnat medialny Rupert Murdoch, który został pozwany przez Trumpa za artykuł opublikowany w „Wall Street Journal”, oraz golfista, zwycięzca US Masters, Nick Faldo. PAP

burzliwych debat ze studentami. TPUSA prowadziła też własne kanały medialne, a Kirk miał swój program publicystyczny w bliskiej Trumpowi skrajnie prawicowej telewizji Real America Voice.

Trump konsekwentnie przekonuje, że mimo wielu przypadków prawicowego terroryzmu w ostatnich latach i zamachów na liberalnych polityków, za przemoc polityczną odpowiada jedynie radykalna lewica. Ogłosił w czwartek, że uznał Antifę za organizację terrorystyczną. Poleciał również zbadać osoby finansujących działalność ruchu antyfaszystów.

Trump już podczas swojej pierwszej kadencji planował podobny krok w następstwie antypolicyjnych zamieszek po śmierci George’a Floyda, lecz ostatecznie tego nie zrobił. PAP

## KULTURA

**Startuje festiwal filmowy w Gdyni.** W tym roku organizatorzy odnotowali rekordową sprzedaż wejściówek, a akredytacje i karnety sprzedały się niemal natychmiast. W tym roku festiwalowi towarzyszyć będą również dodatkowe wydarzenia. Jednym z nich jest wystawa „Na fali czasu” w Muzeum Miasta Gdyni oraz album jubileuszowy „50. Tyle razy kino” – wyjątkowa publikacja towarzysząca FPFF **STR. 12-13**



FOT. JAKUB STEINBORN

## KONTROWERSJE

**Nadmorski węzeł gordyjski** NIK skontrolował budowę nad Bałtykiem w gminie Darłowo. Kontrolerzy wytknęli, że urzędy nie podejmowały skutecznych działań w zakresie eliminowania m.in. samowoli budowlanych **STR. 16**

# BUDUJEMY SYSTEM OBRONY CYWILNEJ OD NOWA

Budowa sprawnej obrony cywilnej – ze schronami, systemem ratownictwa, przeciwpożarowym, ewakuacji, magazynami zasobów oraz szkoleniami ludności – wymaga pieniędzy. – Pieniądze na ten cel będą – mówiła na początku tego roku wojewoda pomorska Beata Rutkiewicz. Po kilku miesiącach lista pomorskich inwestycji w OC nabrała realnych kształtów, wraz z finansowaniem rządowym

*Tomasz Chudzyński, Radosław Konczyński*

**P**rzez kilkadziesiąt lat polska obrona cywilna była w stanie agonijnym. Praktyczny brak myślenia o niej przez poszczególne rządy po 1989 roku był więcej niż błędem i nie ma znaczenia fakt, że przez lata naszemu krajowi nie zagrażał zbrojnie rosyjski imperializm.

Obrona cywilna jest kluczowa w czasie nawet najzwyklejszych zagrożeń w czasie pokoju – pożarów, wypadków komunikacyjnych, skażeń, katastrof przemysłowych, nie mówiąc o klęskach żywiołowych. Im poważniejszy kryzys, tym więcej potencjalnych ofiar i strat.

– Po prostu standardowo powinniśmy mieć gdzie ludzi ewakuować, zapewnić takim ewakuowanym egzystencję, zabezpieczyć dodatkowe miejsca w szpitalach, dysponować przeszkolonymi ludźmi, którzy są w stanie pomóc w najróżniejszych akcjach ratunkowych. Chodzi o takie zadania, które powinny uzupełniać standardowe działania służb ratunkowych na wypadek kryzysu, w czasie pokoju. Nie mówiąc już o stanie wojny, bo mamy konkretne problemy, choćby brak odpowiedniej liczby schronów – mówi jeden z urzędników samorządowych z Pomorza, odpowiadający za zarządzanie kryzysowe.

To właśnie obrazy z bombardowanych ukraińskich miast otworzyły polskim poli-

tykom oczy na kwestię obrony cywilnej.

## Całkowita zmiana podejścia

System OC w Polsce ma być odbudowany. W grudniu zeszłego roku przyjęta została nowa ustawa, a środki na tego- roczne inwestycje w ramach rządowego programu ochrony ludności i obrony cywilnej zostały przydzielone z krajowego

budżetu, na każde województwo. Rokrocznie na OC wydatki mają wynosić co najmniej 0,3 proc. PKB. W 2025 roku to ponad 16,7 mld zł, z tego ponad 5,1 mld zł na zadania związane z ochroną ludności.

Pieniądze dostaną każda gmina i powiat na wskazane przez nie potrzeby, zakwalifikowane do programu.

Pomorze do wydania w cyklu 2025/2026 ma łącznie 284

mln zł, zachodniopomorskie 203,7 mln zł. – Zmieniamy całkowicie dotychczasowe podejście do ochrony ludności. Mówimy o bardzo dużych środkach, które zostaną skierowane na realizację najważniejszych inwestycji mających zabezpieczyć ludność cywilną (na jego realizację przeznaczono odpowiednio 16,7 mld zł i 17,2 mld zł w najbliższych latach – red.). Najważniejsze jednak będzie

współdziałanie strony samorządowej i rządu we wdrażaniu systemu oraz służb i instytucji – tak o wdrażaniu nowego systemu zabezpieczenia ludności na wypadek różnego rodzaju kryzysów (konfliktu zbrojnego, klęsk żywiołowych i poważnych zdarzeń) mówiła „Dziennikowi Bałtyckiemu” jeszcze w kwietniu tego roku Beata Rutkiewicz, wojewoda pomorska.

## Mobilne cysterny i namioty

Pomorska lista wstępnie zaakceptowanych zakupów i zadań liczy kilkaset pozycji. Pierwsze umowy, jakie wojewoda pomorska podpisała z samorządami na realizację inwestycji w lokalną OC, dotyczyły m.in. wyposażenia strażaków PSP oraz specjalistycznych grup ratowniczych.

Wśród zakupów będą pojazdy ratowniczo-gaśnicze i ewakuacyjne, umundurowanie, wyposażenie osobiste, specjalistyczny, hydrauliczny sprzęt ratowniczy, mobilne agregaty prądotwórcze, kuchnie polowe, urządzenia do dekontaminacji i kamery termowizyjne. Pieniądze zostały podzielone między wszystkie pomorskie powiaty, znaczną część miast i gmin.

– Chcemy kupić cztery duże agregaty o mocy powyżej 250 kW. Są potrzebne także dlatego, że chcemy stworzyć dwa zapasowe miejsca szpitalne dla na łączną liczbę ponad 150 osób. Jedno w budynku należącym do miasta, a drugie należącym do prywatnego podmiotu. Zaletą tego drugiego jest bliskość szpitala. W planie mamy również zakup mniejszych agregatów dla instytucji, które nie mają zapasowego źródła zasilania – wymieniał potrzeby Jarosław Bartosik z Biura do spraw Zarządzania Kryzysowego, Obrony Cywilnej i Spraw Obronnych Urzędu Miasta Malborka.



FOT. LUKASZ GDAK

Czy takie obrazy staną się rzeczywistością? Na pewno obrona cywilna stała się priorytetem

## TO WŁAŚNIE OBRAZY Z BOMBAR- DOWANYCH UKRAIŃSKICH MIAST OTWORZYŁY POLSKIM POLITY- KOM OCZY NA KWESTIĘ OBRONY CYWILNEJ

W poszczególnych gminach i powiatach mówi się też m.in. o mobilnych cysternach na wodę czy namiotach pneumatycznych dla awaryjnych punktów medycznych.

- Zakupimy agregaty prądotwórcze, pompy do wody brudnej, beczkowóz na wodę pitną, nagrzewnicę - wylicza wójt Radosław Głazewski, wójt gminy Darłowo.

W Lęborku jest to zabezpieczenie energetyczne urzędu, zapewnienie dostępności komunikacji, łączności i energii w sytuacji kryzysowej, rozwój systemów komunikacji i łączności, zakup pojazdów zaopatrzeniowych oraz utworzenie zapasów rzeczowych na wypadek ewakuacji i schronienia.

St. bryg. Jacek Niewęglowski, pomorski komendant wojewódzki PSP, przyznał, że dzięki tym inwestycjom strażacy będą mogli szybciej i bezpieczniej nieść pomoc, a także przygotować się do ewentualnych działań ratowniczych w warunkach zagrożenia wojennego. W najbliższym czasie bowiem jednostki strażackie mają też zakupić hełmy i kamizelki kuloodporne.

### Oni już działali w kryzysie

Najbardziej doświadczeni w zarządzaniu kryzysowym na Pomorzu są dziś przedstawiciele służb i samorządowcy w Brusach i Czersku. To obszary tych dwóch gmin w powiecie chojnickim dotknęła katastrofalna nawałnica w 2017 roku. Tu bardzo dobrze wiedzą, co w sytuacjach kryzysowych jest najbardziej potrzebne. Tu, w ramach programu OC, planują kupić m.in. dwa samochody - ciężarowy i dostawczy, motopompy, agregaty, nagrzewnice, osuszacze, przycepe samochodową, pilarkę, radiostacje, worki na piasek czy plandeki.

- Możemy wysiać wszystko, a my mamy agregat, zapas paliwa, radiotelefony na baterie, wymienne akumulatory i stacje bazowe. Na dwa tygodnie mamy zabezpieczoną łączność ze strażą pożarną, policją, wodociągami, gazownią, samorządami, Parkiem Narodowym Bory Tucholskie, energetyką, strażą miejską i lasami państwowymi - wylicza starosta chojnicki Marek Szczepański.

Jeszcze w zeszłym tygodniu Beata Rutkiewicz zapowiedziała rychłe podpisanie kolejnych 44 umów z samorządami na inwestycje za ponad 30 mln zł. - Będą to pieniądze przeznaczone

z m.in. na schrony, magazyny i miejsca ukrycia - mówiła Rutkiewicz.

- Analizowaliśmy nasze potrzeby. Przydałby nam się jeden wielkopowierzchniowy magazyn - przyznaje burmistrz Brus Witold Ossowski. Podobnie mówią i inni samorządowcy, którzy chcą w swoich gminach i miastach budować miejsca przechowania sprzętu i zasobów na czas kryzysu. Co ciekawe, centrum szkoleniowe OC ma powstać w powiecie gdańskim, niedaleko Pruszcza Gdańskiego.

Jednak to z miejscami, w których mogliby schronić się mieszkańcy, są najpoważniejsze problemy - i to właściwie wszędzie.

### Hermetyczna, ciężka konstrukcja

W ukraińskim Charkowie ludzie kryją się przed rosyjskim ostrzałem m.in. w tunelach metra. Podobnie jest w Kijowie, a tak samo działa się w Londynie w czasie niemieckich bombardowań w czasie II wojny światowej. W Polsce metro, stosunkowo bezpieczne, gotowe do przyjęcia wielkiej liczby ludzi miejsce, jest tylko w Warszawie. W pozostałych miastach mieszkańcy w czasie kryzysu musieliby korzystać z innego rodzaju budowli, pozwalających przetrwać kryzysowy czas.

Trzeba zaznaczyć, że schron to najbardziej „profesjonalny” obiekt ochronny. Zgodnie z przepisami budowla taka powinna mieć specjalną, „ciężką” konstrukcję zapewniającą odporność oraz szczelność i hermetyczność. Miejsca doraźnego schronienia, wymieniane przez przepisy, to z kolei „obiekty przeznaczone do innego celu, ale możliwe do wykorzystania doraźnie, często dla dużej liczby ludzi”. Można do nich zaliczyć m.in. stacje metra, tunele komunikacyjne czy miejskie przejścia podziemne, parkingi podziemne, piwnice w budynkach wielorodzinnych. W klasyfikacji widnieją też miejsca ukrycia. Mogą to być części budynków - piwnice w blokach i kamienicach, wydzielone pomieszczenia w halach przemysłowych. Taką rolę mogą pełnić także naturalne elementy terenu - jary, rowy, zagłębienia czy gęste zadrzewienia. Choć nie zapewniają one pełnej ochrony, mogą zmniejszyć ryzyko bezpośredniego kontaktu z falą uderzeniową czy odłamkami.



Szkolenie z obrony cywilnej. Rok 1984, gdy było widmo konfliktu Wschodu z Zachodem

Schronów, takich zgodnych z definicją, jest mało. Dane straży pożarnej wskazują, że schronów w Polsce wystarczyłoby zaledwie dla 300 tysięcy osób, natomiast w miejscach doraźnego schronienia zmieści się niemal 50 milionów ludzi. Wszystkie takie obiekty można znaleźć w specjalnej aplikacji na smartfony (nazywa się ona Schrony). Pozwala na wyszukiwanie miejsca zapewniającego ochronę w czasie kryzysu w najbliższym otoczeniu. Narzędzie to wykorzystuje mapy cyfrowe i bazę danych o dostępnych obiektach.

### Gdzie się kryć na Pomorzu?

Beata Rutkiewicz wskazywała, że na terenie województwa pomorskiego znajduje się około „500 schronów, miejsc doraźnego schronienia i ukrycia”. Stan techniczny tego typu obiektów, pamiętających czasy głębokiej, zimnej wojny, był przedmiotem specjalnego audytu, który prowadzony był w poszczególnych miastach i gminach przez Państwową Straż Pożarną. Inwentaryzacja wykazała, że w Gdańsku ma być w sumie 235 schronów zdolnych pomieścić ok. 16 tys. ludzi, jest też 28 miejsc ukrycia dla ponad 1,1 tys. osób a tzw. miejsca doraźnego schronienia pomieścić mają 720 tys. osób. Jest ich ok 2 tys.

W powiecie lęborskim wskazano z kolei 758 obiektów, które po przystosowaniu można wykorzystać w obronie cywilnej jako miejsca doraźnego schronienia.

- W Malborku mamy tylko miejsca doraźnego schronienia. Wszystkie obiekty, które były schronami, zostały sprawdzone w tym roku. Po kontroli zostały zakwalifikowane jako MDS-y. One wszystkie wymagają remontu,

wymiany urządzeń, instalacji i gdy to wszystko zostanie zrobione, zostanie przywrócona poprzednia kategoria - tłumaczy Jarosław Bartosik.

To w sumie powszechne zjawisko, o którym mówili w ostatnich tygodniach samorządowcy m.in. w powiatach lęborskim, gdańskim i chojnickim, gdzie w czasie inwentaryzacji stwierdzono, że miejsca wskazane przez samorządy jako schrony nie spełniają wymogów przewidzianych przepisami.

Starostwo Powiatowe w Chojnicach chce zbudować miejsce schronienia dla 100 osób - z pomieszczeniami dla zarządzania kryzysowego. Budynec miałby stanąć pod garażami za siedzibą powiatu. Wykonanie projektu już zostało zlecone.

- Projekt zrealizowany ma być do końca tego roku. Budynek ma mieć parametry lepsze niż miejsce schronienia, ale nie takie jak schron - zaznacza starosta chojnicki Marek Szczepański. - Ma mieć dwa wyjścia, pompy ciepła ziemne, własne ujęcie wody, źródło łączności, miejsce do spania i zarządzania.

### Problem z przetargami

Pieniądze z Programu Ochrony Ludności na lata 2025 i 2026 w 50-60 procentach przeznaczone powinny zostać na obiekty zbiorowej ochrony, w 30-40 proc. na zabezpiecze-

nie logistyczne i zapewnienie ciągłości dostaw, a w 5-10 proc. na edukację i szkolenia (przy czym wydatki na dwa pierwsze cele mogą być łączone). Takie są założenia.

Samorządowcy wskazują jednak na problem z realizacją zadań. Pieniądze z przyznanych w tym roku transz mają być wydane do końca roku, co oznacza, że terminy przetargów, zgodnie z obowiązującym przeciw prawem o zamówieniach publicznych, będą „na styku”. - Jest krótki czas na wydanie tych pieniędzy. Nie zmieścimy się w procedurach inwestycyjnych i przetargowych, gdybyśmy chcieli budować schrony, więc w tym roku koncentrujemy się na zakupach sprzętu - mówi Tomasz Litwin starosta lęborski. - W 2026 roku będziemy starali się przystosować jeden obiekt na potrzeby schronu. Chociaż jest bardzo mały, to spełnia ważną rolę. Potem planujemy budowę nowych schronów, ale to inwestycje rozłożone na lata.

Jarosław Bartosik z malborskiego Urzędu Miasta wskazuje, że nowy schron to droga inwestycja.

- Od nowego roku wchodzi jednak zmiana prawa, zgodnie z którą wszystkie obiekty użyteczności publicznej i obiekty zbiorowego zamieszkania już w projekcie budowlanym muszą mieć wyznaczone miejsce stałego ukrycia - tłumaczy.

### Szkolenia, szkolenia i jeszcze raz szkolenia

Jak przyznawał niedawno w rozmowie z PAP kpt. dr inż. Rafał Wróbel, prodziekan Wydziału Inżynierii Bezpieczeństwa i Ochrony Ludności Akademii Pożarniczej, zagrożenia oznaczają potencjalne ofiary i straty materialne. Dodawał, że wysoka odporność państwa, sprawnie działający system ochrony ludności wymaga przeszkolonych obywateli. Społeczna panika jest jednym z istotnych czynników pogłębiających trudności walczącego z zagrożeniem państwa.

- Przede wszystkim musimy się przygotowywać, uczyć i ćwiczyć, choćby sprawne przemieszczanie się do najbliższych miejsc schronienia - mówi Wróbel.

Obowiązkowe ćwiczenia, zgodnie z Programem Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej, muszą odbywać się co najmniej raz w roku. Jak podkreśla kpt. Wróbel, służą nie tylko sprawdzeniu przygotowania służb ochrony ludności, ale też procedur i tego, na ile przygotowana dokumentacja planistyczna odzworowuje rzeczywistość i może być wykorzystywana w razie wystąpienia zagrożenia.

Finansowanie szkoleń w gminach i powiatach jest jednym z elementów programu OliOC. Takie szkolenia odbyły się już choćby w powiecie lęborskim - dla kadry urzędniczej. Jak podkreślał kpt. Rafał Wróbel, potrzebni są bowiem „liderzy” obrony cywilnej w lokalnych społecznościach.

Będą też kolejne, adresowane już do ludności, w tym uczniów. - Od października planujemy rozpocząć kampanię informacyjno-szkoleniową dla wszystkich mieszkańców Malborka. W obiektach szkół podstawowych zorganizujemy cykl zajęć, które będą prowadzili żołnierze 22. Bazy Lotnictwa Taktycznego, Wojsk Obrony Terytorialnej, strażacy. Tematyką będą między innymi ewakuacja, zachowanie się w sytuacji kryzysowej, pierwsza pomoc, tak zwany plecak ewakuacyjny - wymienia Jarosław Bartosik.

- Żyjemy w czasach trudnych. Dobrze, że wydatki na OC są dedykowane na poszczególne powiaty czy jednostki - mówi pomorski senator Ryszard Świński. - Mijemy nadzieję, że sytuacji kryzysowych nie będzie, ale musimy być przygotowani na każdą ewentualność. Nie zapominajmy jednak o działaniach, które można podejmować w edukacji. Mówimy sporo o elementach inwestycyjnych czy zakupowych, ale dzisiaj brakuje nam też edukacji wśród dzieci i młodzieży.

Współautorzy: Danuta Strzelecka, Maria Sowisło, Kinga Furtak, Robert Gębuś, Tomasz Turczyn

# OCHRONA ZDROWIA POWINNA BYĆ WYJĘTA Z POLITYCZNEGO SPORU

Rozmowa z Jolantą Sobierańską-Grendą, nowym ministrem zdrowia

Anita Karwowska

**W jakiej sytuacji jest dziś ochrona zdrowia? Bankrutuje, jak rysuje to opozycja?** Bez przesady, dajmy jej szansę, choć oczywiście jest dużo do zrobienia. Minister finansów w przyszłorocznym budżecie zwiększył finansowanie ochrony zdrowia o prawie 26 mld zł, jednak jeżeli chcemy realizować ustawę podwyżkową dla pracowników ochrony zdrowia na dotychczasowym poziomie, będziemy potrzebować jeszcze więcej pieniędzy.

**Kieruje pani resortem zdrowia od ponad miesiąca. Na czym będzie polegać zmiana w polityce zdrowotnej po zmianie personalnej?** Wierzę w regiony.

**To znaczy?** Z korzyścią dla systemu ochrony zdrowia byłoby, gdyby wszyscy jego uczestnicy usiedli do rozmowy i spróbowali go poukładać, biorąc pod uwagę mapy świadczeń zdrowotnych, czyli to, czego faktycznie potrzebują pacjenci na poziomie lokalnym. To właśnie udało się nam na Pomorzu.

**Czego ten konsensus w regionie wymagał?** Kilka lat temu usiedliśmy ze wszystkimi właścicielami szpitali, samorządami i związkami zawodowymi, NFZ oraz wojewodą, aby wyznaczyć priorytety istotne z punktu widzenia pacjentów naszego regionu. Bo jakoś w całej debacie o ochronie zdrowia bardzo rzadko na serio rozmawiamy o pacjentach. Do ministerstwa przyszedł z myślą o uruchomieniu podobnego modelu współpracy.

**Jaki ma więc pani plan na ochronę zdrowia?** Chcę dobrze skoordynować współpracę między poszczególnymi jego uczestnikami, wydostać ich z silosów, czyli wyjść z tego myślenia, że widzimy wyłącznie swoje zadanie, a nie dostrzegamy tego, że z naszych działań mógłby skorzystać ktoś jeszcze. Mam nadzieję, że będę w stanie wraz ze współpracownikami stworzyć platformę do otwartej

rozmowy o zdrowiu, oczywiście w połączeniu z rozwiązywaniem problemów. System jest poplątany i chaotyczny, a pacjent w nim zagubiony. To była moja pierwsza refleksja.

**Kadencja rządu kończy się jesienią 2027 r. Jakie efekty pani działań miałaby odczuć pacjent do tego czasu?** Premier i Rada Ministrów określili priorytety, nad którymi chcielibyśmy pracować. Jednym z nich jest cyfryzacja w ochronie zdrowia. Sporo już się zadziało w tej dziedzinie, ale też wiele przed nami. W Sejmie procedowany jest właśnie projekt ustawy o e-rejestracji, która za dwa lata już realnie i powszechnie powinna ułatwiać szybkie umawianie się pacjentów na wizyty.

Chciałabym jednak myśleć o zdrowiu nie tylko z perspektywy tego, jak długo tutaj będę, nie przez pryzmat wyborów. Takie podejście utrudnia podejmowanie trudnych decyzji. Poza tym projektem wiele działań z zakresu cyfryzacji dzieje się w Centrum E-Zdrowia. Stąd też powołanie na wiceministra zdrowia Tomasza Maciejewskiego, który ma się zająć całym tym obszarem. Kolejnym priorytetem jest kontynuacja reformy szpitali, dlatego cieszę się z podpisania ustawy przez prezydenta Karola Nawrockiego. Tak właśnie rozumiem apolityczność – spróbujmy razem coś w tym systemie zrobić.

**Co i jak zmieni ta reforma?** Ustawa daje szpitalom możliwość – nie obowiązek – konsolidacji, według regionalnych potrzeb. Będziemy starali się zachęcić podmioty do takiej zmiany. Niebawem ujrzy światło dzienne program z Funduszu Medycznego – przeznaczymy miliard złotych na dostosowywanie infrastruktury szpitalnej do potrzeb demografii, czyli m.in. na przeprofilowanie łóżek. Z moich spotkań zarówno ze Związkiem Powiatów Polskich, jak i ze Związkiem Województw RP wynika, że są zainteresowani reformą. Tym bardziej że mamy konkretne



Jolanta Sobierańska-Grenda: - Im lepiej funkcjonujący publiczny sektor ochrony zdrowia, tym mniej zadań dla szpitali prywatnych

przykłady w różnych częściach kraju, które pokazują, że konsolidacja przynosi poprawę sytuacji placówek, a co za tym idzie – pacjentów. To m.in. Pomorze, gdzie konsolidacji zrobiliśmy faktycznie najwięcej.

**Kiedy zobaczymy skutki reformy?**

W perspektywie trzech – pięciu lat szpitale po konsolidacji zaczną uzyskiwać stabilność finansową i będą mogły zaoferować usługi faktycznie potrzebne pacjentom w danym regionie.

**A pozostałe pani priorytety?**

Kontynuujemy prace nad zmianami w ustawie o zdrowiu publicznym i wdrażaniem Narodowego Programu Zdrowia (NPZ), do którego chcemy dołożyć projekt „Zdrowe serce, zdrowy mózg”, który skupi się na prewencji chorób kardiologicznych i neurologicznych. Pracujemy też nad organizacją programów profilaktycznych i edukacyjnych, z którymi wyjdziemy ze szpitalnych murów. Będziemy je realizować blisko ludzi, np. w centrach handlowych.

**Wspomniała pani o apolityczności pani gabinetu, podkreślał to premier przy okazji rekonstrukcji rządu. Uwolnienie ochrony zdrowia od partyjnych sztyłów może brzmieć dla pacjentów atrak-**

**cyjnie, ale jak bez zaplecza politycznego znajdzie pani w Sejmie poparcie dla trudniejszych projektów?** Przykłady europejskie, np. Danii i Holandii, pokazują, że apolityczność w zdrowiu i strategię długofalowe przynoszą najlepsze efekty. Apolityczność była dla mnie faktycznie warunkiem podjęcia się tej misji, ponieważ nie jestem politykiem i chciałam mieć przyzwolenie na to, by budować zdrowie w oparciu o różne opcje, bez polityki.

Takie podejście gwarantuje otwartość na rozmowę o dobrych pomysłach z każdym, kto je ma. Politycy mają czasem opory, by rozmawiać z różnymi stronami. Ja takiego oporu dzisiaj nie mam. Polityka nie sprzyja sprawnemu zarządzaniu. A przede wszystkim pacjenci mają różne poglądy polityczne. Za drzwiami szpitala, kiedy przychodzi choroba, stan zagrożenia zdrowia lub życia, kończy się polityka. Poza tym znam bardzo dużo przykładów z różnych regionów, kiedy rządzącym udaje się zawrzeć koalicję na rzecz zdrowia ponad podziałami politycznymi. Moje podejście nie jest więc oderwane od tego, co już się dzieje w wielu miejscach. Chciałabym, by z ochroną zdrowia było w Polsce jak z obronnością, która traktowana jest jako priorytet i wy-

jęta jest spoza najostrzejszego politycznego sporu. Cieszę się, że moi współpracownicy również wierzą w apolityczne zdrowie i weszli do tego gmachu razem ze mną. Podziwiam ekipę, która jest ze mną – ci ludzie chcą realnie działać. Dajmy im szansę.

**I będzie pani w stanie przekonać ministra finansów do większego dotowania systemu? Eksperci nie mają wątpliwości, że NFZ będzie coraz bardziej potrzebował dotacji z budżetu.**

Wierzę, że jeżeli pokażę, jak chcę mądrze i racjonalnie wydać te pieniądze, to minister finansów i parlamentarzyści wyrażą na to zgodę. Wolę jednak rozmawiać o konkretnych sytuacjach i liczbach, a nie rozważać, co będzie, jeśli. Nie jestem od obiecywania, ale po to, by zrobić jak najwięcej. W naszej pierwszej rozmowie pan premier powiedział mi: zróbmy w zdrowiu tyle, ile nam się uda zrobić dla dobra Polaków. I tego właśnie się podjął.

**Premier Tusk powiedział niedawno, że pani zadaniem jest przygotowanie ochrony zdrowia na trudne najbliższe miesiące. Do czego i w jaki sposób zamierza pani przygotować system?**

Zdarzenia z nocy 10 września wszystkich nas skłaniają do tego, żeby weryfikować, co możemy jeszcze usprawnić i na bieżąco oceniać stopień naszego przygotowania. W resorcie zdrowia opracowane są programy związane ze sprawną ewakuacją i zabezpieczeniem pacjentów. Pamiętajmy jednak, że główne zadania związane z obronnością, zgodnie z rozporządzeniem z 2023 roku, spoczywają na wojewodach oraz opierają się na współpracy z samorządami terytorialnymi i z podmiotami leczniczymi w terenie. Ministerstwo Zdrowia ściśle współpracuje jednak z MON w przygotowaniu podmiotów leczniczych. Wtorkowa noc motywuje nas do dalszej intensyfikacji wysiłków, przy bieżącej współpracy z Ministerstwem Obrony Narodowej.

To również wyzwanie związane z finansowaniem ochrony zdrowia, nie możemy od tego tematu uciekać. I nie zamierzam. Moje doświadczenia w zarządzaniu dużymi szpitalami i dużą spółką dają mi poczucie, że jestem przygotowana na sytuacje kryzysowe i zarządzanie w dynamicznie zmieniających się okolicznościach. Ważne będzie też dla mnie uspokojenie sytuacji w ochronie zdrowia, pogodzenie interesów wszystkich stron. Myślę, że dziś za bardzo tym wszystkim absorbujemy pacjentów, budząc ich niepokój.

**Kierowanie ochroną zdrowia to wybieranie konkretnych kierunków i rozwiązań, np. czy podnosimy składkę zdrowotną, czy ją obniżamy? Prywatyzujemy szpitale, czy chronimy przed nią system?** Nie będę się teraz wypowiadała na temat składek zdrowotnych, tu już jest stanowczo za dużo polityki. Choć oczywiście chcielibyśmy mieć do dyspozycji w systemie większe środki.

Ale cieszę się, że spytała pani o prywatyzację. Żadnego szpitala do tej pory nie sprywatyzowałam. I nie jest moją misją i moim zadaniem, żeby prywatyzować szpitale w Polsce. Im lepiej funkcjonujący publiczny sektor ochrony zdrowia, tym mniej zadań do wykonania dla szpitali prywatnych. Te mogą być, i bywają, dobrym uzupełnieniem publicznego systemu. Jeżeli przyjrzeć się temu, co jest w województwie pomorskim, to my praktycznie szpitale prywatnych nie mamy. Natomiast rozumiem, że obawy niektórych biorą się z zamętu pojęciowego, stojącego za przekształcaniem SPZOZ-ów w spółki, co powszechnie uznawane jest w naszym kraju za prywatyzację. Nieśluszenie, ponieważ te wszystkie spółki handlowe są w 100 proc. własnością samorządu, więc są nadal spółkami publicznymi. A pacjent nie patrzy na szyld, z jaką formą prawną szpitala ma do czynienia. Chce mieć po prostu dobrą, finansowaną przez NFZ, usługę. PAP

# WYBIEGAŁ SOBIE MOCNĄ POZYCJĘ, NIE TYLKO WŚRÓD STRAŻAKÓW LOTOS STRAŻY Z RAFINERII W GDAŃSKU

30 pięter Damian Wicki oraz Andrzej Zaborowski pokonują w czasie nieco ponad 5 minut. Mistrzowie Polski strażaków w biegu po schodach pochodzą z Pomorza. Pierwszy pracuje w gdańskiej LOTOS Straży (Grupa ORLEN), a drugi w Komendzie Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Gdyni.

Każdy wie, że strażak musi się cechować bardzo dobrym przygotowaniem fizycznym. Wszelkiej maści zawody sportowe naturalnie wpisują się więc w cykl przygotowań do tej wyjątkowej formacji. Każda aktywność pozwala podtrzymać formę. Wyjątkiem nie są zyskujące na popularności od lat imprezy, w których trzeba wbiec po schodach na wieżowce. To znakomita przestrzeń dla strażaków.

Za nami siódma edycja tych najbardziej popularnych wśród pożarników - Mistrzostw Polski w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Błyszeli na nich Andrzej Zaborowski z Symbarku oraz Damian Wicki z Przodkowa, którzy zajęli pierwsze miejsce wśród mężczyzn. Wyśrubowali przy tym czas, w jakim pokonali 30 pięter tego charakterystycznego budynku stolicy. Zajęło im to 5 minut i 3 sekundy. Nikt z uczestników, zawodowców lub ochotników, nie zrobił tego szybciej.

Warto przy tym dodać, że każdy biorący udział w tych mistrzostwach, startował w pełnym umundurowaniu strażackim z hełmem, a na plecach taszczył butlę z powietrzem i ze stelażem. To co najmniej 15 kg dodatkowego balastu, co ma odzwierciedlać prawdziwe sytuacje ratownicze.

- Bieganie w sprzęcie jest dużo, dużo cięższe. Kiedy startuje się w biegach ulicznych, to jest się cienko ubranym, ma się lekkie buty i czuje się jak piórko. Na klatce schodowej w sprzęcie potrzeba bardzo dużo energii. Gdybym miał porównać wysiłek, to wbiegnięcie na 49 piętro jest jak przebiegnięcie 10 km - wyjaśnia Damian Wicki, strażak z LOTOS Straży (Grupa ORLEN), chroniącej rafinerię w Gdańsku.

Bo to właśnie od biegów ulicznych rozpoczęła się pasja do tego typu rywalizacji świeżo upieczonego mistrza Polski.

- Biegałem bardzo dużo w zawodach ulicznych w cyklu „Kaszuby biegają”. Dobrze mi to zawsze wychodziło. Jak już byłem w LOTOS Straży, mój kolega z jednostki, Michał Stolar-

czuk z ratownictwa chemicznego zaproponował mi wyjazd na strażacki bieg po schodach w Wieliczce. Brakowało im wtedy jednej osoby, a ponieważ widział, że dobrze sobie radzę, padło na mnie. Wystartowaliśmy i dla mnie to było coś odkrywczego. Każdy mówił, że to zupełnie inny wysiłek. Poczuliśmy, że to coś dla mnie. Pół roku później były mistrzostwa Polski na wieżowcu Sky Tower we Wrocławiu. Od nich zacząłem cykliczny udział w tego typu zawodach, a od 2023 roku zacząłem regularnie biegać po schodach w Polsce. Chciałem sprawdzać formę, aby z wynikami iść w górę - tłumaczy Damian Wicki.

Chęć doskonalenia się w zawodzie idzie w parze ze sportową rywalizacją. Damian Wicki od lutego 2025 roku łączy siły z Andrzejem Zaborowskim, który pracuje w Komendzie Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Gdyni. Jeden napędza drugiego. A że w Trójmieście nie brakuje wieżowców, mogą regularnie trenować.

- Na treningach zwracamy uwagę, aby ćwiczyć na klatkach schodowych. Trenujemy często w Sea Towers w Gdyni. Przez administrację mamy załatwioną zgodę. Wchodzimy „na strażaka”, ale już dobrze znamy się z ochroną. Staramy się to czasem urozmaicać. Ostatnio wbiegaliśmy więc na punkt widokowy w Wieżycy - mówi ze śmiechem Damian Wicki.

Mistrzostwa Polski w Warszawie są pewnego rodzaju wisienką na torcie. To tutaj trzeba pokazać wytrzymałość, a konkurencja jest spora, bo koledzy po fachu przyjeżdżają z różnych części kraju. W zawodach strażaków startują duety męskie, żeńskie oraz drużyny mieszane.

- Plan był taki, by wbiec na ostatnie piętro w jak najlepszym czasie. Za nami sporo treningów. Trochę biegania, po schodach i po górach, do tego podbiegi. Cały czas ogień. Cały ekwipunek swoje waży. Najgorsza jest podpięta butla z powietrzem, maska na twarzy. Z butli trzeba oddychać, a to duże utrudnienie - wyjaśnia Andrzej Zaborowski.



Nowy mistrz Polski strażaków tuż po zawodach oświadczył się narzeczonej Zyskowskiej



Mistrzostwa Polski strażaków odbywały się w Pałacu Nauki i Kultury w Warszawie, do pokonania było 30. pięter

30. piętro Pałacu Nauki i Kultury w Warszawie oznacza pokonanie około 800 schodów.

- Główną misją jest to, żeby sprawdzić swoje umiejętności i przygotować się do prowadzenia działań ratowniczych. W tych zawodach startują najtwardsi i najlepsi strażacy nie tylko w Państwowej Straży Pożarnej, ale również są drużyny Ochotniczej Straży Pożarnej.

Bieg po schodach wymaga bardzo dużej kondycji, przygotowania, ale przede wszystkim wydolności. Trzeba w bardzo krótkim czasie oddać bardzo dużo energii. A co najważniejsze, wnieść to, co się ma na siebie. Strażak wnosi ze sobą aparat, maskę, tlen. Jest ubrany tak, jakby ruszał do akcji - mówi Karol Kroć, rzecznik prasowy mazowieckiego komendanta

wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej.

Pierwsze miejsce w grupie zawodowej jest wielkim sukcesem strażaków LOTOS Straży i KW PSP Gdynia, ale każdemu życzymy, aby nie musiał wykorzystywać swoich umiejętności przy prawdziwych zagrożeniach.

- W rafinerii w Gdańsku są wysokie instalacje, wysokie

budynki. Zdarza się, że w Polsce są pożary na wysokich piętrach. W takich zawodach można sprawdzić swoją determinację. To pozwala współpracować. Nie zostawiamy kolegi, zwracamy uwagę na detale, czy nie brakuje powietrza, czy idziemy w dobrym tempie - wylicza 27-letni strażak z LOTOS Straż.

Nasz bohater spełnił swoje marzenie z dzieciństwa. Któż z małych chłopców nie miał w swoim życiu takiego okresu, kiedy to z bliskim w oczach oglądał pokazy strażaków?

- Od czasu gimnazjum myślałem o straży pożarnej. Zawsze chciałem pomagać ludziom, ratować ich zdrowie i mienie. Rodzina była w straży, więc i ja poszedłem tą drogą. Do Ochotniczej Straży Pożarnej zapisałem się w wieku 19 lat. Nabyłem tam doświadczenia. Zacząłem robić wszystko, aby przejść na zawodowstwo. Chodzi tutaj o niezbędne kursy, uprawnienia. Napotkałem ogłoszenie o naborze do LOTOS Straż. Przeszedłem bardzo dobre testy sprawnościowe i tak od czterech lat jestem w LOTOS Straży, na stanowisku kierowcy - mówi Damian Wicki.

Nowy mistrz Polski strażaków zawody z września 2025 roku zapamięta do końca życia. I to nie tylko ze względu na świetny rezultat. Tuż po wysiłku, na tarasie widokowym Pałacu Kultury i Nauki oświadczył się narzeczonej Zyskowskiej.

- Stresowałem się podwójnie. Zależało nam na dobrym czasie w zawodach, a przy oświadczeniach narzeczonej była niepewność, czy narzeczoną powie tak, czy nie. Od 26 piętra, zamiast myśleć o mistrzostwach, zastanawiałem się, jak ubrać swoje myśli w słowa. Narzeczoną była kompletnie zaskoczona, bo pod pretekstem robienia nam zdjęć prosiłem ją na samą górę. Wszystko tam było już zaplanowane, a obok czekał kurier z kwiatami. Kwiaty przyjęła, pierścionek zaręczynowy też, a wszystko zostało nagrane, więc została nam pamiątka - cieszy się podwójnie zawodowiec z gdańskiej LOTOS Straży. ©©

# GWIEZDNE WOJNY NA POLIGONIE Z UŻYCIEM AMERYKAŃSKICH PATRIOTÓW

Po raz pierwszy w Polsce wystrzelono z amerykańskiego systemu raketowego ziemia - powietrze Patriot. Nastąpiło to na poligonie w Ustce podczas manewrów wojsk NATO pod kryptonimem Żelazny obrońca-25

*Tomasz Turczyn*

Centralny Poligon Sił Powietrznych w Ustce jedną z aren zakrojonych na wielką skalę manewrów sojuszników wojsk NATO w Polsce pod kryptonimem: Żelazny obrońca-25. To tutaj - w tym tygodniu - po raz pierwszy odpalono Patrioty. Obserwowało to wielu oficjeli z polski i zagranicy, a w tym premier Donald Tusk i szef MON - wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz. Obaj podkreślali, że ćwiczenia są defensywnymi i jednocześnie odpowiadają na rosyjsko-białoruskie manewry Zapad. Patrioty to system obrony powietrznej, który trafił do Polski z USA. W Ustce zbliżające się zagrożenie było imitowane przez niewielkie odrzutowe bezzałogowce. Czyli drony przeznaczone do treningu obrony powietrznej.

- W tych krytycznych czasach ćwiczymy, aby świat widział, jak NATO, Polska, są przygotowane do różnych scenariuszy i zagrożeń - mówił w Ustce premier Donald Tusk. - Ustecskie ćwiczenia są bezprecedensowe. Miało tu miejsce pierwsze w Polsce bojowe strzelanie z Patriotów. W użyciu są także Himarsy.

Te ostatnie to wyrzutnie rakiet produkcji Lockheed Martin, opracowane pod koniec lat 90. XX wieku dla armii Stanów



Na pierwszym planie zestaw rakiet Patriot. W tle wystrzał z zestawu Himars

Zjednoczonych. Na poligonie wykorzystano także systemy: Homar-A, Homar-K, działa samobieżne K9, armatohaubice Krab i czołgi Abrams.

- Ćwiczenia po raz pierwszy organizujemy z użyciem Zintegrowanego Systemu Zarządzania Walką - akcentował premier Tusk. - Wystarczy powiedzieć, że tylko Stany Zjednoczone i Polska ćwiczą z takim systemem.

Premier zapowiadał też, że rząd podejmie decyzję o uruchomieniu programu „Orka”. I dzięki temu, do końca tego roku, ma dojść do zakupu łodzi podwodnych.

- Zaznaczę tu stanowczo, że to wojskowi decydują o zakupach dla armii, o priorytetach. Cywile nie będą tutaj mieć nic do powiedzenia i nie mają - akcentował na poligonie Donald Tusk.

- Samoloty rosyjskie naruszają naszą przestrzeń powietrzną nad Bałtykiem, ale i też u naszych sojuszników - mówił wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz. - Federacja Rosyjska ponosi za to i wydarzenia na Ukrainie odpowiedzialność. Ponosi odpowiedzialność za niedawne drony nad Polską. Ćwiczenia, które są w naszym kraju, pokazują jedność sojuszników. Są one

z udziałem naszych partnerów amerykańskich. Z użyciem ich sprzętu wojskowego. To bardzo ważne wydarzenie w kontekście manewrów Zapad. Pokazujemy, że działamy, że jesteśmy gotowi, że reagujemy na bieżące wydarzenia.

Żołnierze, którzy przyglądali się strzelaniu raketowemu, nie kryli dumy, zadowolenia. Mówili, że Polska ma najnowocześniejsze systemy obronne - ra-

kietowe, które są bardzo skuteczne. Strzelanie z zestawów Patriot w Ustce było z lądu i rakiety niszczyły wyznaczone cele na Bałtyku - drony. Robiły to z chirurgiczną precyzją. Tak samo rakiety z zestawów Himars.

Cele były wyznaczone w odległości od 20 do 30 km na morzu. Rakiety taką odległość pokonywały bardzo szybko. Do złudzenia przypominały noworoczne fajerwerki, jakie w przeszłości odpalało wiele miast, ale w Ustce na poligonie wszyscy byli poważni. Jeden z żołnierzy trzymał krótkofalówkę i było słychać krótkie komendy przed wystrzałami.

Po zakończeniu strzelania zebrani nie kryli dumy, bo wszystko udało się wyśmienicie. Mówili, że taki trening to praktyczna nauka, z której będą wyciągane wnioski. To także - jak zaznaczano - materiał do analizy.

## Potężne przedsięwzięcie

Żelazny obrońca-25 to jedno z największych i najważniejszych przedsięwzięć szkoleniowych Sił Zbrojnych RP w 2025 roku. Ćwiczenia o charakterze defensywnym realizowane są na lądzie, w przestrzeni powietrznej oraz na Morzu Bałtyckim. Udział w nich bierze około 30 tys. żołnierzy ze



Załadunek rakiet do Homara - K. To wieloprowadnicowa wyrzutnia raketowa



Polskie siły zbrojne czeka wiele wyzwań: modernizacja armii jest kluczowa



FOT. TOMASZ TURCZYN

Premier Donald Tusk na poligonie w Ustce



FOT. TOMASZ TURCZYN

W manewrach Żelazny obrońca-25 bierze udział około 30 tysięcy żołnierzy polskich i sojuszniczych armii

wszystkich rodzajów Sił Zbrojnych RP oraz państw sojuszniczych NATO, wspieranych przez około 600 jednostek sprzętu. Wspólne działania pozwolą przetestować zdolności odstraszenia i skutecznej obrony terytorium Polski.

- To historyczna chwila, bo została wystrzelona pierwsza rakiet Patriot i chwilę później kolejne. Następne z wyrzutni Himars. Niszczyły cele na morzu i pokazały swoją skuteczność - mówi podpułkownik Marcel Podhorodecki, oficer Biura Prasowego Żelazny obrońca-25. - W Ustce ćwiczy Pierwsza Brygada Rakiet z To-

runia, Trzecia Brygada Rakiet Obrony Powietrznej z Sochaczewa. Jest też wiele innych jednostek, które zabezpieczają i pomagają podczas strzałów.

Usteckie manewry miały osobny kryptonim - Jesienny ogień 2025. Głównym celem ćwiczenia jest sprawdzenie interoperacyjności Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej w środowisku wielodomenowym. Ponadto realizowane jest doskonalenie rozwiązań w działalności operacyjno-taktycznej wojsk w ramach planów regionalnych, integracja taktyczna z Narodowym Programem Odstraszenia i Obrony

pod nazwą Tarcza Wschód. W działaniach taktycznych wykorzystywane są również nowe platformy rażenia i rozpoznania oraz praktyczne wdrażanie wniosków z działań wojsk w Ukrainie.

#### Ustka - wielu VIP-ów

Na poligonie usteckim było wielu obserwatorów z Polski i zagranicy - VIP-ów. Wszystkich elektryzowało pierwsze strzelanie bojowe w naszym kraju rakietami Patriot. Te zestawy i też inne pokazano wcześniej dziennikarzom oraz VIP-om na lądowisku. Żołnierze demonstrowali załadunek

rakiet do zestawów mobilnych. Mówili też o tym, jak one działają i do czego służą.

Tutaj rządowymi limuzynami przyjechali premier Tusk i wicepremier Kosiniak-Kamysz. Po przyjeździe wzięli udział w blisko godzinnej odprawie z wojskowymi.

Ćwiczenia - Żelazny obrońca-25 - realizowane są na poligonach m.in.: Orzysz, Dęba i Ustka, jak i w tzw. terenie przygodnym, poza poligonami. Zakończą się 27 września 2025 roku.

Centralny Poligon Sił Powietrznych w Ustce znajduje się w części województwa po-

mońskiego i zachodniopomorskiego. W tym ostatnim obejmuje fragment gminy Postomino w powiecie sławieńskim.

Na poligon wybrał się nasz reporter i należy powiedzieć, że rozmach manewrów jest na niespotykaną skalę w Polsce. Trzeba też zdecydowanie podkreślić, że pokazano bardzo dużo nowoczesnego sprzętu wojskowego. To całkiem inna jakość armii i premier Donald Tusk wraz z wicepremierem i szefem MON - Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem zdecydowanie i kilkakrotnie akcentowali, że Polska jest gotowa na różne scenariusze.

- Polskie wojsko jest od tego, aby nas bronić - podkreślał premier Donald Tusk. - My jesteśmy od tego, aby za nim stać. Żołnierze wykonują trudną misję. Mijamy tego świadomość. Jako Polacy musimy być jednością. Nie możemy dać się podzielić. Czasy są trudne i o tym także nie można zapominać.

Powagę sytuacji czuło się na poligonie usteckim. Strzelanie Patriotami określano tutaj wręcz gwiazdowymi wojnami. To oczywiście przenośnia, ale doskonale obrazująca, z jakiej klasy sprzętem wojskowym mamy do czynienia i pokazem, co on potrafi.

MATERIAL INFORMACYJNY ORLEN NEPTUN

0011399567

# Energia z Bałtyku – czas na drugą fazę rozwoju morskiej energetyki wiatrowej w Polsce

**Pierwsza morska farma wiatrowa w Polsce Baltic Power już w przyszłym roku będzie dostarczać energię do polskich domów. Inwestycja powstaje we współpracy ORLEN i kanadyjskiego Northland Power. Ale to dopiero początek, bo Grupa ORLEN - lider na rynku sektora offshore wind planuje już projekty drugiej fazy rozwoju morskiej energetyki wiatrowej w Polsce. Najbardziej zaawansowany to Baltic East, który powstanie w bliskim sąsiedztwie pierwszej farmy, wykorzystując infrastrukturę terminalu w Świnoujściu.**

Morska energetyka wiatrowa to dziś jeden z najprężniej rozwijających się sektorów energetyki odnawialnej na świecie. Zgodnie z przyjętą strategią Grupa ORLEN planuje do 2035 roku osiągnąć 12,8 GW mocy zainstalowanych w odnawialnych źródłach energii od morskich farm wiatrowych, po lądowe i fotowoltaikę. Morska energetyka wiatrowa będzie miała w tym niemały udział. Dzięki zabez-

pieczeniu 5 nowych lokalizacji dla morskich farm wiatrowych potencjał wytwórczy Grupy ORLEN może wkrótce wzrosnąć o ok. 5,2 GW, osiągając łącznie ok. 6,4 GW mocy z samych tylko farm na morzu.

Za rozwój II fazy projektów sektora morskiej energetyki wiatrowej w Grupie ORLEN odpowiada ORLEN Neptun. Spółka czerpiąc z doświadczeń zdobytych w przygotowywaniu pierwszego projektu jest ważnym centrum kompetencji morskiej energetyki wiatrowej w Grupie ORLEN. W portfolio ORLEN Neptun jest między innymi otwarty w czerwcu tego roku pierwszy w Polsce terminal instalacyjny dla morskich farm wiatrowych – Świnoujście Offshore Terminal – z którego infrastruktury skorzysta kolejna firma. Na mocy porozumienia zawartego ze Smulders, odpowiedzialnego za produkcję wewnętrznych platform dla projektu morskiej farmy wiatrowej, w zachodniopomorskim terminalu Grupy ORLEN magazynowane i montowane



będą stalowe komponenty farmy. Wcześniej spółka zawarła podobną umowę z Ocean Winds. Świnoujście Offshore Terminal docelowo umożliwi instalację kilkudziesięciu turbin wiatrowych rocznie, stając się najważniejszym centrum instalacyjnym offshore wind w regionie Bałtyku.

#### Baltic East

Najbardziej zaawansowany projekt ORLEN Neptun to morska farma wiatrowa Baltic East. Baltic East szykowany jest do udziału w tegorocz-

nej grudniowej aukcji. Farma planowana na obszarze ok. 110 km2 i mocy zainstalowanej ok. 1 GW ma potencjał dostarczania czystej energii dla nawet 1,25 mln gospodarstw domowych w Polsce. Zgodnie z porozumieniem sektorem Grupa ORLEN będzie dążyć do jak najwyższego udziału „local content”, czyli polskich przedsiębiorców, w całym cyklu życia farmy. Prowadzone obecnie badania geologiczno-inżynierskie, sejsmiczne i laboratoryjne już angażują konsorcjum pol-

skich firm: MEWO, ORLEN Petrobaltic i Geofizykę Toruń. Prace badawcze pozwolą ocenić wytrzymałość i stabilność gruntu pod kątem bezpiecznego posadowienia konstrukcji turbin wiatrowych, a także wykryć ewentualne obiekty niebezpieczne.

#### Baltic West

Równoległe do Baltic East rozwijany jest projekt Baltic West, na który składają się cztery lokalizacje w okolicy Ławicy Odrzanej. Lokalizacje posiadają już pozwolenie na wznoszenie i wykorzystywanie sztucznych wysp oraz wstępne warunki przyłączenia do sieci przesyłowej. W najbliższych miesiącach ORLEN Neptun planuje rozpocząć realizację badań środowiskowych, badań wietrzności oraz badań mających na celu rozpoznanie warunków geofizycznych i geotechnicznych akwenów.

#### Polskie firmy w łańcuchu dostaw

„Local content” to bardzo istotny element inwestycji

Grupy ORLEN. Grupa podejmuje starania, aby udział polskich firm w łańcuchu dostaw przy realizacji projektów farm morskich był jak największy. Będzie to ogromny wkład w rozwój rodzimej gospodarki.

Jako inwestor świadomy barier, z którymi mogą zmagać się potencjalni zainteresowani dostawcy, ORLEN Neptun prowadzi z nimi dialog, określa oczekiwania i przedstawia harmonogram. Konsultacje, warsztaty, webinary czy Dni Dostawcy stają się okazją do wybadania, gdzie te bariery powstają, a także podzielenia się z przedsiębiorcami wiedzą dotyczącą wymagań branżowych, jakościowych czy bezpieczeństwa. Energia z pierwszych instalacji offshore wind na Bałtyku popłynie już w 2026 r. Polska ma szansę stać się czołowym producentem morskiej energetyki wiatrowej w Europie – warto wykorzystać potencjał tych inwestycji do maksimum, nad czym czuwa Grupa ORLEN.

# Z PRZEDSIĘBIORCĄ URZĘDOWI NIE PO DRODZE...

Gmina Łeba wywłaszcza przedsiębiorcę z działki, by stworzyć „spójną przestrzeń”. Biznesmen uważa, że miasto zabiera mu grunt „prawem kaduka”, by wydzierżawić go pod food trucki

Robert Gębus



Przedsiębiorca pokazuje pas drogi przeznaczony do przebudowy. Podkreśla, że jego nieruchomości jest poza tym pasem

Jeszcze we wrześniu bieżącego roku rozpocznie się w Łebie rewitalizacja ulic Wojska Polskiego i Leśnej. Inwestycja zmiecie z drogi budynek po „Vedze”, jednej z pierwszych dyskotek w Łebie i kilka innych stoisk m.in. z działki przedsiębiorcy z Łeby, Leszka Wrzesień. Miasto powiadomiło biznesmena, że zajmuje jego teren na mocy specustawy, bo chce stworzyć tam „spójną przestrzeń” dla wszystkich. Przedsiębiorca odwołał się do wojewody, zapowiada batalię w sądzie. Przerzuca się z urzędem pismami.

To jednak nie wstrzyma planów miasta. Inwestycja uzyskała rygor natychmiastowej wykonalności i mimo rozpatrywanego odwołania, jeszcze w tym miesiącu gmina przekaze plac budowy wykonawcy. Jednak o tym, że inwestycja rusza łąda chwila, Leszek Wrzesień dowiaduje się dopiero ode mnie. - Przecież trwa odwołanie! Wjadą z buldożerami, a dopiero potem do mnie zadzwonią? - nie kryje zdumienia. - Mam zobowiązania, dzierżawę, którą podpisałem na przyszły rok. To odbieranie własności jak za komuny.

Nie kryje przy tym irytacji, bo o tym, że go wywłaszcza, dowiedział się z urzędowego pisma, a informację o rozpoczęciu inwestycji w tym miesiącu, przekazał mu telefonicznie dziennikarz. - Nikt z urzędu nie zaprosił mnie na rozmowę - mówi.

## Interes przedsiębiorcy kontra plany miasta

Łeba w sezonie potrafi nieźle „spuchnąć”. W miasteczku, które liczy sobie ok. 3,5 tys. mieszkańców, latem mieści się nawet 100 tysięcy ludzi. Depłaki zamieniają się w zatłoczone ulice, na plażach między parawany trudno wcisnąć szpilkę, właściciele pensjonatów i stoisk zacierają ręce, a miasto liczy dochody z podatków.

Ulica Leśna to jeden z najbardziej ruchliwych deptaków w Łebie. Po jednej stronie mieści się wesołe miasteczko, po drugiej teren miasta z parkingiem, wynajmowanym pod food trucki i stoiska gastronomiczne. W sezonie trzeba się przecisnąć przez tłum turystów, którzy kursują między plażą, miastem a wesołym miasteczkiem. Ruch oznacza dochód.

Leszek Wrzesień, przedsiębiorca, posiada działkę w przy końcu ul. Leśnej w Łebie w wieczystym użytkowaniu od 2023 roku. Kupił ją od osoby prywatnej, z budynkiem, w którym mieściła się jedna z pierwszych dyskotek w Łebie, lokal Vega. Inwestycja w tej lokalizacji to dobry interes, tyle że... potrwał krótko.

Już rok później otrzymał pismną informację, że miasto chce przejąć ten teren, bo pla-

nuje rewitalizację ulic Wojska Polskiego i Leśnej.

Burmistrz Łeby, Agnieszka Derba tłumaczy, że plany przebudowy drogi powstały jeszcze za jej poprzednika, Andrzeja Strzechmińskiego i już wówczas pojawiały się informacje, że miasto będzie chciało sięgnąć po tę działkę. Przedsiębiorca twierdzi jednak stanowczo, że żaden oficjalny komunikat na ten temat z urzędu nie wypłynął przed zakupem przez niego terenu przy ul. Leśnej.

- Plotkami się nie zajmuję. W momencie kupna działki nie było żadnego wpisu, że planowana tu jest inwestycja, nieruchomości była czysta od jakichkolwiek zajęć - podkreśla Leszek Wrzesień. - Na tej działce prowadzę działalność gospodarczą, stoi tu budynek z tradycyjnymi. Tymczasem w trakcie prowadzenia tej działalności dostałem dokumenty z urzędu o wywłaszczeniu mojej nieruchomości w celu rewitalizacji ul. Wojska Polskiego i ul. Leśnej.

Przedsiębiorca podkreśla, że jego działka znajduje się poza pasem drogowym na samym końcu ul. Leśnej i nie wchodzi w zakres przebudowy drogi. Twierdzi też, że gmina nie planuje budowy deptaka do samej plaży, co uzasadniałoby zajęcie jego gruntu. Przebudowa drogi

kończy się na jego działce, którą miasto chce mu odebrać.

Akcentuje też, że w tak ważnej dla niego sprawie nikt nie wezwał go do urzędu, nie przedstawił tych planów na spotkaniu, nie zaproponował alternatywnych rozwiązań, nie rozmawiał o ewentualnym odszkodowaniu. Jak mówi, kiedy pojawiły się informacje o planowanej przebudowie sam poszedł do urzędu, a burmistrz Łeby uspokajała go tłumacząc, że go wspiera i liczy, że sprawa zakończy się dla niego korzystnie.

Potem jednak pismo z informacją, że rusza wywłaszczenie na mocy specustawy stosowanej najczęściej w przypadku przyspieszenia procedury do realizacji inwestycji ważnej dla celów publicznych. Może to być np. trasa szybkiego parkingu, ponieważ na nich zarabia. Kolejne miejsca parkin-

- Rozbudowa ul. Leśnej spowoduje, że przestrzeń publiczna będzie służyła wszystkim użytkownikom drogi - informuje Krzysztof Szumała, zastępca burmistrza Łeby. - Całość funkcjonalna rozbudowanej ul. Leśnej umożliwi wykorzystanie przestrzeni zarówno na miejsca parkingowe, gminną infrastrukturę (np. toalety miejskie) czy miejsca pod food trucki.

Właśnie food trucki to powód, że przedsiębiorca „nie kupuje” takiego wyjaśnienia. Podkreśla, że wzdłuż niemal całej ulicy Leśnej znajdują się miejsca parkingowe, tyle że miasto wynajmuje je właśnie dla food trucków i stoisk gastronomicznych. - Miasto dysponuje miejscami parkingowymi na Leśnej, ale zablokowało je przez wynajmem food trucków - mówi Leszek Wrzesień. - Nie chce ich zwolnić w sezonie na potrzeby parkingu, ponieważ na nich zarabia. Kolejne miejsca parkin-

gowe na odebranej mi działce prawdopodobnie też będą wynajęte pod food trucki.

Dodaje też, że nie ma miejsca na plac manewrowy, który umożliwia zawracanie pojazdów, co jest konieczne dla spełnienia kryteriów drogi publicznej.

Krzysztof Szumała informuje, że problem placu manewrowego zostanie rozwiązany, bo na końcu ul. Leśnej zaprojektowano miejsce umożliwiające zawracanie samochodów osobowych. Podkreśla przy tym, że inwestycja ma służyć wszystkim mieszkańcom.

- W ramach prowadzonego postępowania ustawa umożliwia wywłaszczenie nieruchomości, na których ma być zlokalizowana niezbędna infrastruktura drogowa - informuje Krzysztof Szumała i dodaje, że ulica Leśna jest kluczową pod względem dojazdu do plaży drogą, na której miasto chce stworzyć spójną przestrzeń publiczną przyjazną dla wszystkich. - Nie da się tego osiągnąć bez ingerencji w teren, na którym stoi budynek p. Wrzesień. Ponadto budynek nachodzi na działkę stanowiącą pas drogowy. Zmiana układu funkcjonalnego budynku spowoduje intensywne użytkowanie przestrzeni miejskiej w wąskim gardle ul. Leśnej.

W piśmie do przedsiębiorcy gmina Łeba zaznacza także, że food trucki nie stoją przy ul. Leśnej przez cały rok, a jedynie w sezonie, a biznes przy Leśnej to niejedyny źródło dochodu przedsiębiorcy.

Natomiast Leszek Wrzesień twierdzi, że w innym piśmie gminy jego nieruchomości znajdowała się poza pasem drogowym. I rzeczywiście w piśmie z urzędu miejskiego w Łebie z 3 stycznia 2025 roku czytamy, że „informuję, że prawdą jest iż działka ta znajduje się poza pasem drogowym, jednak inwestor Gmina Miejska Łeba zdecydował się na taki wybór procedury uzyskania decyzji zezwalającej na rozbudowę drogi, aby stała się ona częścią pasa drogowego” - informuje w piśmie Agnieszka Derba, burmistrz Łeby.

- Dopasowują wersję w zależności od sytuacji - kwituje przedsiębiorca.

## Inwestycja rusza, mimo trwającego odwołania

Gmina otrzymała na rewitalizację ulic dofinansowanie w wysokości 50 proc. kosztów inwestycji, m.in. z Rządowego Rozwoju Dróg. Burmistrz Łeby tłumaczy, że rozumie argumenty przedsiębiorcy, ale dodaje, że zmiana decyzji wymagałaby przeprojektowania i groziłoby to utratą dotacji. Starostwo Powiatowe w Lęborku wyraziło zgodę na realizację inwestycji, procedury ruszyły, ale przedsiębiorca wynajął prawnika i zamierza walczyć o swoje. Odwołał się do wojewody od decyzji starostwa.

- Postępowanie odwoławcze jest w toku - informuje biuro prasowe wojewody pomorskiego. - W trakcie postępowania odwoławczego Wojewoda rozpatruje ponownie wnioszek inwestora o wydanie przedmiotowej decyzji, analizuje zgromadzony materiał dowodowy, w tym bada poprawność postępowania organu I instancji oraz poprawność wydanej przez niego decyzji, jak również rozpoznaje zarzuty podniesione przez strony skarżące. Wojewoda musi podjąć wszelkie czynności w celu rzetelnego i kompleksowego wyjaśnienia sprawy.

Tymczasem, mimo trwającego postępowania odwoławczego, gmina wyłoniła już wykonawcę i podpisała umowę z firmą ze Strzebielina na rewitalizację ul. Leśnej i Wojska Polskiego na kwotę blisko 6,5 mln zł. Jeszcze we wrześniu br. ma zostać przekazany teren budowy. Przebudowa ma zakończyć się w listopadzie 2026 roku. - Traktuje się mnie z pozycji siły, chociaż to przecież chodzi o moją własność, plac tu podatki - denerwuje się Leszek Wrzesień i dodaje: - To sygnał dla każdego, kto chciałby inwestować w Łebie: nie inwestuj, bo urząd zabierze ci to, kiedy będzie chciał.

**- URZĘDNIKI Z ŁEBY TRAKTUJĄ  
MNIĘ Z POZYCJI SIŁY, CHOCIAŻ  
PROWADZĘ TU DZIAŁALNOŚĆ  
I PŁACĘ PODATKI - MÓWI  
LESZEK WRZESIEŃ**



LOTERIA

# WYKLARUJ SOBIE KUCHNIĘ MARZEŃ!



nagroda główna

# 20 000

na Twoją  
wymarzoną  
kuchnię  
**zł**

nagrody tygodniowe



**x1**  
robot  
KitchenAid

**10x**  
na kuchenne  
dodatki

**300 zł**

1

Kup dowolne **Masło  
Klarowane Mlekovita**  
i zachowaj dowód zakupu.

2

Wypełnij formularz  
zgłoszeniowy na  
[www.loteriaklarowane.pl](http://www.loteriaklarowane.pl)

3

Twoje zgłoszenie **weźmie  
udział w losowaniu nagród  
tygodniowych i głównej!**

Sprzedaż promocyjna i przyjmowanie zgłoszeń: 01.10.2025 - 31.01.2026 r. Loteria promocyjna dla osób powyżej 18 roku życia.  
Organizator: First Line Polska sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie. Regulamin loterii: [loteriaklarowane.pl](http://loteriaklarowane.pl)

# OD PONIEDZIAŁKU GDYNIA ZNÓW STAJE SIĘ STOLICĄ POLSKIEGO KINA

50. Festiwal Polskich Filmów Fabularnych odbędzie się w terminie 22-27 września. Jego producentem jest Pomorska Fundacja Filmowa w Gdyni, a tegoroczne wydarzenie zapowiada się wyjątkowo

Maja Czech

**P**o konferencji prasowej 50. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych jedno jest pewne: tegoroczna edycja będzie największą i najbardziej wyjątkową w dotychczasowej historii.

## Historia FPFF historią polskiego kina

Beata Jaworowska, zastępca dyrektora departamentu ds. kultury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego, przypomniała historię festiwalu. Pierwsza edycja odbywała się w Gdańsku i w Sopocie, a od 1987 roku gospodarzem stała się Gdynia. Beata Jaworowska przywołała postać Lucjana Bokińca, inicjatora wydarzenia i patrona jednej z festiwalowych nagród.

Na konferencji nie zabrakło prezydenta miasta Gdyni Aleksandry Kosiorek, która zwróciła uwagę, że festiwal na stałe wpiął się w tożsamość miasta. Przypomniała także, że Gdynia należy do sieci Miast Kreatywnych UNESCO w dziedzinie filmu, a jubileusz zbiegł się z dziesięcioleciem Gdyńskiego Centrum Filmowego, któremu niedawno nadano imię zmarłego w tym roku wieloletniego dyrektora festiwalu Leszka Kopcia.

- Festiwal jest już bardzo głęboko zakorzeniony w naszym mieście jako wydarzenie, które kojarzy się z Gdynią i do którego cały rok się przygotowujemy. Od lat miasto aktywnie wspiera festiwal. Jest to pomysł nie tylko finansowa, ale również organizacyjna i szerokie wsparcie promocyjne - stwierdziła Aleksandra Kosiorek.

O roli sponsorów i partnerów mówiła z kolei Agata Kozierańska-Burda, dyrektorka zarządzająca Pomorskiej Fundacji Filmowej. Wsparcie zapewniają m.in. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Polski Instytut Sztuki Filmowej, FilMOTEKA Narodowa, samorząd województwa pomorskiego oraz Miasto Gdynia. Mecenasek strategicznym wydarzeniem jest Energa z Grupy



Festiwal filmowy w Gdyni z roku na rok się rozrasta, ale Złote Lwy nadal pozostają najważniejsze

Orlen. Jej przedstawicielka, Magdalena Marszałkowska, podkreśliła, że współpraca z festiwalem to prestiż i świetna okazja do wspierania młodych twórców. Firma ufundowała nagrodę im. Lucjana Bokińca za najlepszy film krótkometrażowy, promując świeżość i eksperyment w rodzimym kinie.

## Rekordy jubileuszowej edycji

- Tegoroczny festiwal bije wszelkie rekordy - poinformowała Kozierańska-Burda.

Projekcje odbywać się będą w Teatrze Muzycznym, Gdyńskim Centrum Filmowym, kinie Helios i Teatrze Miejskim. Łącznie przygotowano ponad 85 tysięcy miejsc na widowni. Zgłosiło się aż 435 wolontariuszy, z czego przyjęto połowę.

Zainteresowanie publiczności także jest ogromne. Połowa puli biletów została wyprzedana jeszcze przed konferencją prasową.

Program pęka w szwach. Dyrektorka artystyczna festiwalu Joanna Łapińska przedstawiła program, w którym znalazły się trzy konkursy: główny (16 filmów, w tym sześć debiutów lub drugich filmów), Perspektywy (8 tytułów) oraz konkurs filmów krótkometrażowych (32 filmy wybrane spośród rekordowych 190 zgłoszeń).

Wśród jurorów znaleźli się m.in. Magnus von Horn, Grażyna Szapołowska i Kasia Adamik. Platynowe Lwy za całokształt twórczości otrzymała Ewa Braun, wybitna dekoratorka wnętrz i scenografka, lau-

**UROCZYSTOŚĆ OTWARCIA ODBĘDZIE SIĘ 22 WRZEŚNIA O GODZ. 19.00 W TEATRZE MUZYCZNYM. FILMEM OTWARCIA BĘDZIE „CHOPIN, CHOPIN!”**

reatka Oscara za film „Lista Schindlera”. W programie znalazły się również sekcje specjalne, m.in. Mistrzowskie Piątki, Polonica oraz Dokument w Gdyni.

Widzowie zobaczą też specjalną retrospektywę Jerzego Skolimowskiego, w tym jego debiutanckie filmy i najnowsze „IO”, a także projekcje poświęcone pamięci reżysera Marcina Wrony (odszedł w 2015 roku podczas trwającego wówczas Festiwalu Filmowego w Gdyni). Nie zabraknie rekonstrukcji starych klasyków, jak choćby kultowego „Kallafiorra” Jacka Borcucha.

Festiwal Filmowy w Gdyni to również wydarzenia towarzyszące. Jednym z najważniejszych będzie pokaz „Rękopisu znalezionego w Saragossie”

Wojciecha Hasa z muzyką orkiestry wykonywaną na żywo. Podczas Młodej Gali wystąpi Fryderyk Lutyński - laureat nagrody Marzyciel im. Jana A. P. Kaczmarka. W Muzeum Miasta Gdyni otwarta zostanie wystawa „Na fali czasu”, przygotowana przez Piotra Kuleszę, ukazująca pół wieku historii festiwalu i polskiego kina. Zaplanowano także cykl spotkań „W samo południe” i wydanie obszernego, jubileuszowego albumu.

## Gdynia Industry - nowe wyzwania branży

Jak co roku szczególną rolę odgrywa sekcja „Gdynia Industry”, w ramach której odbędą się warsztaty, panele i debaty dotyczące m.in. przyszłości dystrybucji filmów, finansowa-

nia produkcji i sytuacji producentów niezależnych. Ważnym elementem pozostaje Gdynia Campus - przestrzeń dla studentów szkół filmowych z całej Polski.

Organizatorzy mocno akcentują kwestie inkluzywności i ekologii. Część filmów konkursowych zostanie pokazana z audiodeskrypcją, gale otwarcia i zamknięcia będą tłumaczone na język migowy, a na Dużej Scenie Teatru Muzycznego dostępna będzie pętla indukcyjna. Ponownie zostanie przyznana też nagroda „Film dla Klimatu”, honorująca produkcje realizowane w duchu zrównoważonego rozwoju.

Joanna Łapińska podkreśla, że 50. Festiwal Polskich Filmów Fabularnych nie ogranicza się wyłącznie do wspomnień i celebracji jubileuszu. To edycja rekordowa, pełna wydarzeń artystycznych i branżowych, otwierająca nowe perspektywy dla polskiego kina.

- Chcemy odważnie rozmawiać o przyszłości, wspierać młodych i stawiać na odpowiedzialność - podsumowała Joanna Łapińska.

Jubileuszowa edycja będzie również hołdem dla zmarłego w tym roku dyrektora festiwalu Leszka Kopcia. - Leszek będzie z nami obecny, będziemy go wspominać. W sobotę festiwalową nastąpi odsłonięcie portretu Leszka Kopcia wykonanego przez Andrzeja Pagowskiego w związku z nadaniem Gdyńskiemu Centrum Filmowemu im. Leszka Kopcia. Przygotowujemy też film, wspomnienie o Leszku, w którym to my, osoby, które codziennie spotykały go w biurze, będziemy państwu opowiadać o osobie, którą znaliśmy, z którą dzieliliśmy czas i z którą nas wiele łączyło. Przygotowujemy też w przestrzeni Gdyńskiego Centrum Filmowego salonik Leszka Kopcia. To miejsce, w którym opowiemy o Leszku i jego absolutnie nietypowych pasjach - zaznacza Łapińska.

**50. Festiwal Polskich Filmów Fabularnych odbędzie się 22-27 września 2025 roku**

**W TYM ROKU ORGANIZATORZY  
ODNOTOWALI REKORDOWĄ  
SPRZEDAŻ WEJŚCIÓWEK, A AKREDYTACJE I KARNETY SPRZEDAŁY  
SIĘ NIEMAL NATYCHMIAST**



Maja Ostaszewska i Marcin Dorociński zagraли wspólnie w filmie „Jack Strong”

# WIELKIE FILMY, WIELKIE NAZWISKA

Na festiwalu filmowym w Gdyni gościli i goszczą  
największe gwiazdy polskiego kina.  
W tym roku będzie podobnie...

*Fororeportaż*



Magdalena Boczarska i Jerzy Stuhr



Kinga Preis zawsze przyciągała uwagę nienagannymi kreacjami



Za chwilę pusta sala kinowa zapełni się widzami...



Czerwony dywan: Rafał Królikowski i łowcy autografów



Janusz Gajos, legenda polskiego kina, wypatruje nowych talentów?



Mirosław Morzyk: polska publiczność czeka na polskie filmy, na bliskie jej historie

# POLSKIE KINO JEST W ŚWIETNEJ FORMIE

50. Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni.  
Mirosław Morzyk o jubileuszu, dziedzictwie i przyszłości  
święta polskiego kina

Maja Czech

**Pięćdziesiąta edycja Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni to szczególny moment. Czas świętowania dorobku polskiego kina, ale też zmiany pokoleniowej w kierownictwie wydarzenia. Po śmierci wieloletniego prezesa zarządu Pomorskiej Fundacji Filmowej, Leszka Kopcia, stery przejął Mirosław Morzyk - od dekad związany z festiwalem, początkowo jako organizator od strony technicznej. W rozmowie opowiada o wyjątkowości jubileuszu, sile polskiego kina, więzi z publicznością oraz o tym, jak dziedzictwo Kopcia inspirowało go do dalszej**

**pracy nad przyszłością festiwalu.**

**Panie Prezesie, tegoroczna edycja jest wyjątkowa - pięćdziesiąta. Jak Pan przeżywa ten jubileusz?**

To szczególny moment. Niestety przygotowania przebiegają w cieniu śmierci Leszka Kopcia. On jeszcze zdążył koncepcyjnie zaplanować wiele elementów tej edycji. Chciałem, żeby to był jego festiwal, namawiałem go, by mimo choroby spróbował poprowadzić jubileusz. Nie udało się. Dlatego teraz moją rolą jest raczej spinać te przygotowania, dopilnować, by to, co zaplanował, zostało zrealizowane.

**Jak wygląda ta zmiana ról?**

Do tej pory zajmowałem się głównie sprawami technicznymi, jakością projekcji, organizacją od strony praktycznej. Teraz muszę wchodzić w buty Leszka. To nie jest łatwe, bo każdy z nas działał inaczej, ale mamy bardzo kompetentny zespół. To ludzie, których Leszek przygotował do pracy, którzy wiedzą, jak festiwal powinien wyglądać. Dzięki temu pamięć instytucji działa i mogę być spokojny o stronę organizacyjną.

**A jak Pan wspomina własne początki z Festiwalem?**

Mój pierwszy Festiwal Polskich Filmów Fabularnych to

rok 1979. Byłem świeżo po studiach, pracowałem w Okręgowym Przedsiębiorstwie. Trafiłem do działu kontroli, a mój przełożony, pan Leonid Okulicz, poprosił mnie o pomoc w koordynacji pracy tłumaczy. Siedziałem więc i robiłem tabelki: który tłumacz z którą ekipą zagraniczną, gdzie biegnie, gdzie tłumaczy. Z pozoru drobiazg, a jednak wciągnęło mnie to w życie festiwalu na dobre.

**Czego możemy się spodziewać po tej jubileuszowej edycji?**

Przed wszystkim bogatego programu. Mamy wiele debiutów i drugich filmów

*PUBLICZNOŚĆ FESTIWALOWA JEST WYJĄTKOWA, WYMAGAJĄCA, CZASEM GROŻNA, ALE POTRZEBNA. DAJE SZANSE SPRAWDZENIA SIĘ NAPRAWDĘ...*

w konkursie głównym, co pokazuje, że polskie kino żyje i wciąż się odradza. Mamy też piękną wystawę o historii festiwalu, przygotowaną w Muzeum Miasta Gdyni, którą będzie można oglądać do stycznia. Chcemy ją także zdigitalizować, by została na zawsze.

**Czy jubileusz to także okazja do podsumowań?**

Oczywiście. Ukazał się album poświęcony historii festiwalu, kontynuacja tradycji, bo podobne książki były wydawane z okazji trzydziestej i czterdziestej edycji. To prawdziwa encyklopedia, zawierająca listy filmów konkursowych i składów jurorskich. I co najważniejsze - jest dedykowana Leszkowi.

**W tym roku mówi się też o rekordach - największa liczba wolontariuszy, sprzedanych akredytacji i biletów. Co to właściwie oznacza dla festiwalu?**

To dowód, że polskie kino jest w świetnej formie. Zawsze powtarzałem, że polska publiczność czeka na polskie filmy, na bliskie jej historie. Nawet jeśli budżety są mniejsze, a produkcje trudniejsze, widzowie reagują bardzo żywo, bo rozpoznają w tych filmach własne doświadczenia. I to jest najważniejsze, ta więź między twórcami a publicznością.

**Czy festiwal może jeszcze bardziej otworzyć się na widzów spoza środowiska filmowego?**

Robimy co możemy, choć ogranicza nas liczba sal kinowych. W Gdyni mamy ich po prostu niewiele. Dlatego

wychodzimy z festiwalem do innych miejsc w Polsce pokazując filmy w ramach sieci kin studyjnych. To też element naszej misji: promować polskie kino nie tylko tutaj, ale w całym kraju. Projekcje są otwarte dla publiczności w kilkudziesięciu salach, w kilku miastach i dzięki temu w Festiwalu uczestniczy znacznie więcej widzów. Spotkania z twórcami są natomiast transmitowane są na żywo w internecie - w ten sposób uczestniczyć w nich może każdy.

**Jakie jest Pana przesłanie do młodych twórców, którzy pokazują tu swoje pierwsze filmy?**

Żeby nie bali się konfrontacji z publicznością. Publiczność festiwalowa jest wyjątkowa, wymagająca, czasem groźna, ale potrzebna. Daje szansę sprawdzenia się naprawdę. A młodzi mają swoje historie do opowiedzenia i swoje języki filmowe. Festiwal jest po to, by te głosy wybrzmiały.

**Na zakończenie, jak Pan wspomina Leszka Kopcia? Nie tylko jako dyrektora, ale po prostu przyjaciela.**

Leszek był człowiekiem, na którego zawsze można było liczyć. Nigdy nikomu nie zrobił świństwa. Był moim przyjacielem i sądzę, że ja byłem Jego. Przeżyliśmy razem zawodowo pół życia. Dziś, kiedy go zabrakło, wciąż czuję Jego obecność, w ludziach, których wychował, w instytucjach, które stworzył, w samej atmosferze festiwalu. ©

## FRANZ KAFKA POLUBIŁBY ZESPÓŁ TRUPA TRUPA

Polska oficjalnie zgłosiła do rywalizacji o Oscara w kategorii najlepszy film międzynarodowy biograficzny dramat Agnieszki Holland pt. „Franz Kafka”. Część ścieżki dźwiękowej do filmu stworzył zespół z Trójmiasta - Trupa Trupa. Trupa Trupa to zespół z Gdańska grający mieszkankę post-punku i rocka alternatywnego. Ich brzmienia cechuje mroczna, gęsta atmosfera, która świetnie rezonuje z tematyką Kafki. Liderem zespołu jest Grzegorz Kwiatkowski.

- Uwielbiam Trupę Trupę i Grześka jako poetę - mówi

Agnieszka Holland. - Ich muzyka wyraża energię i wolność, jakiej szukam w kinie. To jeden z najlepszych polskich zespołów, doceniany także poza granicami naszego kraju. Kafka by ich lubił.

Kwiatkowski i jego zespół święcą niemałe triumfy na międzynarodowym rynku muzycznym. Ojcem chrzestnym tego sukcesu jest między innymi sam Iggy Pop, który zachwycony polskim zespołem promował go w swojej autorskiej audycji na antenie radia BBC. Pop wystąpił nawet w koszulce z logiem Trupy Trupa w autobiograficz-



Franz Kafka - autor „Procesu” i „Zamku” stał się bohaterem nowfo filmu Agnieszki Holland

nym dokumencie realizowanym przez CANAL+. Zespół koncertuje po całym świecie i zbiera świetne recenzje najbardziej uznanych czasopism muzycznych takich jak „Rolling Stone”.

**Co wiemy o filmie Agnieszki Holland?**

Międzynarodowa produkcja to portret literackiej ikony XX wieku i opowieść o wrażliwym człowieku, którego lęki i dylematy mocno rezonują z dzisiejszym młodym pokoleniem.

- Kafkę odkryłam jeszcze w liceum. Wkrótce stał się dla

mnie jednym z najważniejszych i najbardziej inspirujących pisarzy. Ze swą potrójną tożsamością, autoironią i totalną wrażliwością, był dla mnie jakby podziwianym bratem, którym trzeba się opiekować, bo mimo siły jest bardzo kruchy - Agnieszka Holland, reżyserka.

**Polska premiera kinowa odbędzie się 24 października 2025 roku. Przedpremierowo film można będzie obejrzeć na 50. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, gdzie film nominowany jest w konkursie głównym.**

# Energa



## włącza kulturę

**Włącz się z nami w tworzenie kulturalnych przeżyć, które zostają w sercu na zawsze.**

Sprawdź, jakie wydarzenia i instytucje wspieramy i dołącz do lata pełnego emocji i dobrej energii.

### SPRAWDŹ CO DLA CIEBIE OFERUJĄ:

- **Polska Filharmonia Bałtycka**  
Gdańsk
- **Opera Bałtycka**  
Gdańsk

- **Teatr Muzyczny**  
Gdynia
- **Opera Leśna**  
powered by Energa  
Sopot

### ZAPRASZAMY NA:

- **Siesta Festival**  
Gdańsk – 18-21.09.
- **Festiwal**  
**Polskich Filmów Fabularnych**  
Gdynia – 22-27.09.



Odkryj, co jeszcze  
włącza Energa!



**Energa**

GRUPA **ORLEN**

# NADMORSKI WĘZEL GORDYJSKI, ALE TU NIE MA SZYBKIEGO ROZWIĄZANIA

NIK skontrolował to, co zostało wybudowane nad Bałtykiem w gminie Darłowo. Kontrolerzy wytknęli, że urzędy nie podejmowały skutecznych działań w zakresie eliminowania m.in. samowoli budowlanych czy niekontrolowanej zabudowy

Tomasz Turczyn

Chciało by się, aby nadmorski węzeł gordyjski został szybko rozwiązany. Tak szybko, jak to zrobił legendarny Aleksander Wielki, który przeciął węzeł mieczem. To stało się symbolem radykalnego i niesablonowego rozwiązania trudnej sprawy. A z tą borykają, się od lat, urzędy na Pomorzu. Konkretnie w powiecie sławieńskim. Sprawa urosła do takich rozmiarów, że zajęła się nią Najwyższa Izba Kontroli. NIK skontrolował zabudowę, która powstała w pasie nadmorskim niedaleko Darłowa w pobliżu miejscowości Kopań i Cisowo. Okoliczni mieszkańcy tę zabudowę określają potocznie darłowskimi fawelami.

## NIK bardzo krytycznie

Według NIK, nie podejmowano skutecznych działań w zakresie eliminowania samowoli budowlanych, niekontrolowanej zabudowy ani zapobiegania chaosowi przestrzennemu, co przyczyniało się do degradacji krajobrazu nadmorskiego. NIK wytyka, że problem ten szczególnie widoczny był na terenie gminy Darłowo w województwie zachodniopomorskim, gdzie w pobliżu Morza Bałtyckiego - na gruntach rolnych (takich jak pola uprawne, łąki, pastwiska i nieużytki) oraz w bezpośrednim sąsiedztwie turbin wiatrowych - w sposób nieuporządkowany i niezgodny z prawem wznoszono domki letniskowe, a także ustawiano kontenery, przyczepy pojazdów, budy i wiaty. Dalej NIK mówi, że tereny te zagospodarowywano w sposób przypadkowy, bez zachowania zasadładu przestrzennego.

NIK skontrolowała Urząd Gminy w Darłowie, Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego w Sławnie, a także Starostę Sławieńskiego i Wojewodę Zachodniopomorskiego. NIK informuje, że kontrola wykazała, że działalność wszystkich tych urzędów wymaga gruntownej poprawy.

- Pomimo nasilenia zjawiska związanego z samowolami budowlanymi i niekontrolowaną



Tak prezentuje się powstałe „osiedle turystyczne” w...

zabudową, nie podejmowały one odpowiednich działań. Bez istotnej reakcji pozostawał zintensyfikowany napływ informacji sygnałnych, a także wzmożona publikacja w mediach ogłoszeń o możliwości nabycia działek gruntu w wyjątkowo atrakcyjnych cenach. Chociaż kontrolerzy szczecińskiej delegatury NIK sprawdzili okolice miejscowości Cisowo i Kopań, to problem ten może dotyczyć atrakcyjnych turystycznie obszarów na terenie całej Polski - napisał NIK.

NIK ocenia, że Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego działał opieszale. Wytyka, że brak systematycznych kontroli sprzyjał nielegalnej zabudowie.

- Odnosząc się do protokołu pokontrolnego NIK informuję, że w każdym przypadku, nadzór budowlany w Sławnie podejmował - podejmuje czynności wyjaśniające i kontrolne na wnioski obywateli i innych organów, w ramach posiadanych możliwości - komentuje Jolanta Jabłońska, powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego. - Interwencje obywatelskie, nie są związane terminem jednego miesiąca - nie dotyczy art. 237 KPA. Kontrola NIK nie wniosła, że PINB obowiązuje ustawa Prawo Budowlane i akty wydawane są w oparciu o tą ustawę - art. 48, a nowe brzmienie wydłuża nam wydanie decyzji o nakazie rozbiórki

- postanowienie o wstrzymaniu budowy wydaje się również w przypadku zakończenia budowy. Każde niekorzystne rozstrzygnięcie dla właściciela - inwestora jest zaskarżane do wyższej instancji, co wiąże się z produkowaniem obszernych wyjaśnień i akt. Po pierwszym zgłoszeniu o samowolach budowlanych Kopań - Cisowo sprawa samowoli była skierowana do sądu w sprawie sporu kompetencyjnego Gmina, a PINB. Dodam że art. 90 ustawy Prawo Budowlane został uchylony dwa lata temu. O samowolach budowlanych nie informuje się już organów ścigania, co powoduje utrudnienia w pracy nadzoru. Ten przepis dawał nam więcej skuteczności. Po weryfikacji zgłoszeń o samowoli budowlanej część właścicieli posiada pozwolenia na budowę lub rozbudowę. A w pozostałych są prowadzone postępowania administracyjne i kontynuowane są kontrole - podsumowuje.

Starosta Wojciech Wiśniowski mówi, że NIK - w stosunku



...pobliżu miejscowości: Kopań i Cisowo (gm. Darłowo) w powiecie sławieńskim

do Starostwa Powiatowego - skierował swoje uwagi głównie do Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego i do niego odsyła zaznaczając, że protokół pokontrolny został przeanalizowany.

NIK wytyka wójtowi gminy Darłowo, że jego działania były niewystarczające. Przytacza, że ustaliła, że prawidłowe opodatkowanie tych działek [w gm. Darłowo] pozwoliłoby uzyskać gm. Darłowo dochody w wysokości co najmniej 304 tys. zł.

## Wójt punkt widzenia

- Sprawa, którą badali kontrolerzy jest bardzo złożona. Odwołaliśmy się od wystąpienia pokontrolnego NIK. Kwestionowaliśmy między innymi podaną kwotę - wymiar podatku od nieruchomości, który NIK wyliczył, że powinien trafić do naszej gminy - mówi Radosław Głazewski, wójt gminy Darłowo. - Żadne pieniądze nam nie przepadną i nie przepadły, bo procedurę podatkową można przeprowadzić pięć lat wstecz i są już takowe postępo-

wania wszczęte. Tyle, że wyliczenie podatku nie jest proste i jednoznaczne i tak samo uporanie się z całą sprawą samowoli budowlanych. Nasza gmina takie kroki czyniła już od 2016 roku, gdy informowaliśmy o samowolach budowlanych organy nadzoru budowlanego i operatora energetycznego, który budował sieć energetyczną na tym terenie, nie przestrzegając zapisów planu przestrzennego. W wystąpieniu pokontrolnym NIK brakuje mi wskazania ścieżki prawnej, która pozwoli uniknąć takich sytuacji jak w okolicy Cisowa i Kopań lub wskazania, jak uzupełnić przepisy prawa budowlanego, aby do takich sytuacji nie dochodziło. Uważam, że aktualne prawo budowlane jest zbyt liberalne, a procedury organów nadzoru budowlanego oraz organów wydających pozwolenia na budowę są długotrwałe. Problem dotyczy nieruchomości prywatnych, które zbywane są bez wiedzy i kontroli Gminy, a postanowienia aktów notarialnych sankcjonują sprzedaż udziałów w nieruchomościach rolnych. Po szczególne udziały nabywają w sposób świadomy ludzie wykształceni i majątni z terenu naszego kraju, którzy mają pełną świadomość, że nabywają działkę rolną i trwa „zabawa w kotka i myszkę” pomiędzy nimi a urzędnikami, w tym urzędnikami Urzędu Gminy

Darłowo o wymiar podatku. To znaczy właściciel podatku nie odbiera korespondencji, nie udostępnia terenu do kontroli. Samorządy powinny być bardziej wzmocnione, wyposażone w skuteczne narzędzia prawne, aby mogły sobie radzić z takimi problemami. Tu trzeba też dodać, że podobne kłopoty mają też inne gminy w Polsce.

Wójt przytacza, że zdarzają się sytuacje, gdy jedna działka ma 80 współwłaścicieli.

- Każda z tych osób jest stroną i tylko ich zawiadomienie o na przykład postępowaniu administracyjnym następcza wielu kłopotów - akcentuje wójt. - By zająć się wszystkimi sprawami naraz potrzebowali byśmy armii urzędników - zaznacza wójt.

- W toku postępowanie kontrolnego wniosiliśmy jako Zachodniopomorski Urząd Wojewódzki zastrzeżenia. Ostatecznie otrzymaliśmy wystąpienie pokontrolne, które zawiera zalecenie dotyczące interpretacji miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Wytyczne NIK będą uwzględniane w kolejnych postępowaniach na tym obszarze - komentuje Biuro Prasowe Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie.

W wyniku kontroli NIK sformułowano ogółem 47 wniosków, w tym 27 do wójta, 18 do powiatowej inspektor oraz po jednym do starosty i wojewody.

*WÓJT R. GŁĄŻEWSKI MÓWI,  
ŻE DZIAŁKI NABYWAJĄ MAJĘTNI  
LUDZIE MAJĄCY ŚWIADOMOŚĆ,  
CO KUPUJĄ I PÓŹNIEJ „TRWA  
ZABAWA W KOTKA I MYSZKĘ”*



**Sadzonka**  
za ubranie

# PRZYNIEŚ NIEPOTRZEBNE UBRANIA I ODBIERZ SADZONKĘ

**27 WRZEŚNIA**

(sobota)

**GODZ. 11.00-16.00\***

\*lub do wyczerpania  
sadzonek

Szczegóły:  
[dziennikbaltycki.pl](http://dziennikbaltycki.pl)  
[designeroutletgdansk.pl](http://designeroutletgdansk.pl)

**Dziennik  
Bałtycki**



FUNDACJA  
ECOTEXTIL



**designer  
outlet**  
Gdańsk

## FOTOkomentarz tygodnia



FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNIAK

16 WRZEŚNIA, NIEMCY/FRANCJA **Karol Nawrocki spotkał się z przywódcami najważniejszych krajów UE: kanclerzem i prezydentem Niemiec oraz przywódcą Francji. Z Emmanuelem Macronem rozmawiał o umowie Mercosur, po rozmowach w Berlinie najwięcej mówiło się o reparacjach wojennych – głównie w Polsce**



FOT. PAP/EP/NOHAMMED BADRA

15 WRZEŚNIA, FRANCJA **Ten obraz to „Chrystus na krzyżu” Petera Rubensa. O tyle niezwykły, bo przez 400 lat nie wiadomo, gdzie jest. Znalaziono go przypadkiem w czasie remontu mieszkania w Paryżu**



FOT. EAST NEWS

16 WRZEŚNIA,  
IZRAEL

**Izraelski premier Benjamin Netanjahu otwarcie przyznał, że wojsko rozpoczęło dużą operację w kontrolowanej przez Palestyńczyków Strefie Gazy. Coraz częściej słychać głosy, że plan Izraela jest prosty: wypchnąć ze Strefy wszystkich Palestyńczyków i włączyć go w obszar Izraela. W kolejnych krajach zachodnich regularnie wybuchają zamieszki antyizraelskie, a Komisja Europejska zdecydowała się objąć sankcjami Izrael, zawieszając m.in. wolny handel z tym krajem**



FOT. PAP/DAREK DELMANOWICZ

17 WRZEŚNIA, RZESZÓW **Tutaj miał miejsce przedpremierowy pokaz najnowszego filmu Władysława Pasikowskiego „Zamach na papieża”. W roli głównej – jak u tego reżysera – Bogusław Linda**

REKLAMA

0011401954

AUTOPROMOCJA

**Przed Sądem Rejonowym w Kartuzach  
w Wydziale I Cywilnym  
w sprawie o sygn. akt I Ns 323/23**

toczy się postępowanie z wniosku Alior Bank Spółki Akcyjnej z siedzibą w Warszawie o **stwierdzenie nabycia spadku po Bronisławie Pępkowskim** (synu Jana i Władysławy z domu Lachuta), zmarłym w dniu 16 lutego 2022 r. w Kartuzach, ostatnio stale zamieszkałym w Lniskach.

Niniejszym wzywa się **spadkobierców Bronisława Pępkowskiego**, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Dziennik Bałtycki

Gotuj się na  
**sobotę**

W magazynie  
„Weekend z rodziną”  
smaczne domowe  
przepisy

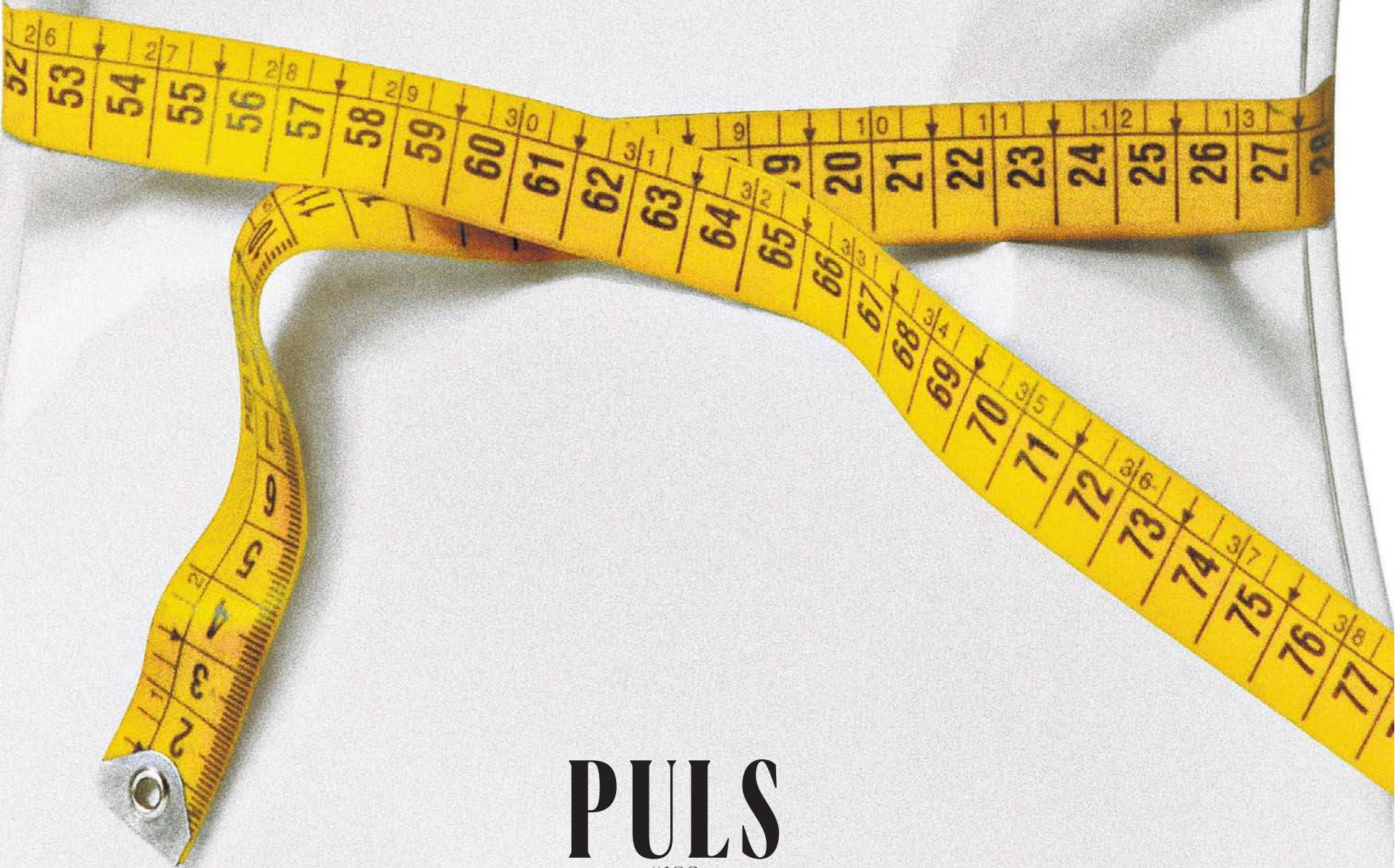
dziennikbałtycki.pl

## REJSUNKI



RYS. ISKRA

S p r a w a   n a   j   w y   ż   s   z   e   j   w a g i



PULS  
#182

– Już są w trakcie badań leki, które zwiększają termogenezę, czyli w uproszczeniu można powiedzieć, że przyspieszają metabolizm – opowiada prof. dr hab. n. med. Paweł Bogdański

Maciej Szymkowiak

# LEKI LECZĄCE OTYŁOŚĆ DZIAŁAJĄ. NIE MA POWODÓW, BY ICH NIE STOSOWAĆ

**Jaka jest różnica między otyłością a dobrym samopoczuciem we własnym ciele?**

Otyłość jest przewlekłą chorobą. Mamy jasne kryteria medyczne, które pozwalają na rozpoznanie tej choroby. Tak jak mamy jednoznaczne kryteria rozpoznania nadciśnienia tętniczego, cukrzycy typu 2 czy choroby niedokrwiennej serca, tak samo mamy kryteria rozpoznania otyłości. To choroba przewlekła, samoistnie nie ustępuje, ma tendencję do nawrotów, wiąże się z długą listą powikłań i należy ją traktować jak każdą inną poważną chorobę.

**Czyli mówimy o chorobie, a nie o wyglądzie czy samopoczuciu?**

Tak, i to jest dramat tej choroby, że w debacie publicznej często sprowadza się ją do dyskusji o wyglądzie, atrakcyjności czy akceptacji społecznej. Oczywiście, otyłości towarzyszy także zmiana wizerunku i sylwetki, co stanowi problem dla pacjentów, ale to tylko poboczny aspekt. Sedno tkwi w tym, że mamy do czynienia z niezwykle groźną, podstępą chorobą, która każdego dnia niszczy zdrowie i życie milionów Polaków. Często zupełnie nieświadomych, że chorują.

**Jakimi kryteriami posługują się dziś lekarze przy rozpoznawaniu otyłości?**

Podstawą są pomiary wzrostu, masy ciała i obwodu talii, które powinny być wykonywane na wizycie u lekarza rodzinnego, u lekarzy różnych specjalności. Na ich podstawie obliczamy wskaźnik masy ciała BMI, czyli iloraz masy ciała do wzrostu w metrach podniesionych do kwadratu. U osoby zdrowej BMI powinno być poniżej 25. Wynik 25-30 oznacza nadwagę, a powyżej 30 rozpoznajemy chorobę otyłościową. Ten wskaźnik jest dobrze udokumentowany w badaniach epidemiologicznych – właśnie powyżej wartości 30 ryzyko powikłań i chorób znacząco rośnie. Dlatego przyjęto taki punkt odcięcia, podobnie jak w przypadku nadciśnienia czy cholesterolu, gdzie także określono progi zagrożenia. Drugi parametr to obwód pasa. Mie-

rzymy go w połowie odległości między ostatnim wyczuwalnym żebrą a talerzem biodrowym. Wartości powyżej 80 cm u kobiet i 94 cm u mężczyzn wskazują na otyłość brzuszna. To szczególnie niebezpieczna postać otyłości, bo nadmiar tkanki tłuszczowej trzewnej – odkładającej się między narządami – najsilniej koreluje z ryzykiem powikłań metabolicznych i sercowo-naczyniowych.

**Jak wygląda skala problemu otyłości w Polsce?**

W 2019 roku na otyłość chorowało już 21 procent Polaków, czyli około 9 milionów osób. Prognozy są jeszcze bardziej niepokojące: do 2035 roku odsetek ten wzrośnie do 33 proc. Warto dodać, że w 2019 roku nadwagę miało ponad 58 proc. dorosłych, a w ciągu 10 lat liczba ta wzrosła o 13 proc. Co najbardziej zatrażające, polskie dzieci tyją najszybciej w całej Europie. To oznacza, że w perspektywie kilkunastu lat problem będzie jeszcze poważniejszy. Dziecko czy młody człowiek, który zachoruje na otyłość, ma ryzyko wystąpienia tej choroby w życiu dorosłym aż 18 razy większe niż jego rówieśnik z prawidłową masą ciała.

**Otyłość sporo kosztuje współczesne społeczeństwa?**

Szacuje się, że całkowite koszty nadwagi i otyłości w Polsce w 2019 roku wynosiły 15,4 miliarda dolarów. Do 2060 roku mają wzrosnąć sześciokrotnie – do 91 miliardów dolarów. To katastrofa dla kraju. Spada konkurencyjność przedsiębiorstw, rośnie absencja w pracy, dzieci z otyłością osiągają gorsze wyniki edukacyjne. Wykazano, że dziewczynki chorujące na otyłość mają o 38 proc. mniejszą szansę na uzyskanie wyższego wykształcenia, chłopcy aż o 58 proc. Według szacunków OECD do 2050

roku średnia długość życia w Polsce tylko z powodu otyłości ma się skrócić o 4 lata. To drugi najgorszy wynik po Meksyku, wśród 52 badanych krajów. Sytuacja w Polsce jest dramatyczna. Jeśli nic nie zrobimy, przy jednocześnie niskiej dzietności i szybkim wzroście zachorowań na otyłość u dzieci obciążenie dla budżetu, opieki zdrowotnej i pracodawców będzie ogromne.

**A skąd się bierze „pandemia” otyłości?**

Przyczyn jest wiele. To choroba rozwijająca się na podłożu wielu czynników. Oczywiście istnieją predyspozycje genetyczne. Widać, że często w rodzinie ktoś już miał problem z otyłością. Rzadko jest to pojedynczy gen, częściej zespół wielu genów, które predysponują do choroby. Do tego dochodzą czynniki epigenetyczne. Jeśli mama lub tata chorują na otyłość, dziecko już od urodzenia ma zwiększone ryzyko rozwoju tej choroby. W okresie prokreacyjnym dochodzi bowiem do zmian, najczęściej białkowych, wpływających na ekspresję genów. Te zmiany są dziedziczne. To predysponuje potomstwo do rozwoju otyłości. I mamy efekt kuli śniegowej. Na oddziałach położniczo-ginekologicznych jest coraz więcej mam rodzących dzieci z nadmierną masą ciała. Już od pierwszych dni życia mają one większe ryzyko rozwoju choroby. Ryzyko rozwoju otyłości u dzieci zwiększone jest również w przypadku, kiedy ojciec dziecka ma nadmierną masę ciała.

**Czy poza genami są też inne czynniki? Na przykład jakość spożywanego jedzenia?**

Produkty żywieniowe często psują naturalne mechanizmy regulacyjne. Część osób ma szczęście, bo ich organizm utrzymuje równowagę ener-

tyczną, czyli ilość energii pobranej i wydatkowanej mniej więcej się zgadza, ale wielu pacjentów ma zaburzone mechanizmy regulacyjne. Kluczowe znajdują się w centralnym układzie nerwowym. To ośrodek głodu („Muszę coś zjeść”), ośrodek sytości („Najadłem się, dziękuję, nie potrzebuję więcej”) oraz układ nagrody („Coś bym zjadł, coś mnie kusi”). Żywność ultraprzetworzona zaburza te mechanizmy. Jest tworzona tak, by działała niemal uzależniająco – kolorami, smakami, dodatkami. To powoduje, że coraz częściej po nią sięgamy. Wielu moich pacjentów mówi: „Ciagle chodzę głodny. Budzę się i od razu myślę o jedzeniu. Jem i nie czuję sytości. Albo odreagowuję stres jedzeniem”. To nie kwestia silnej woli, ale efekt zaburzonych mechanizmów regulacyjnych. Dochodzi też do zmian w poziomie neurohormonów, które silnie pobudzają te ośrodki. Na przykład wysokie stężenie greliny sprawia, że pacjent praktycznie cały czas odczuwa głód. W takiej sytuacji rady w stylu „Proszę się wziąć za siebie, ruszać więcej” są bezużyteczne.

**Zalóżmy: ktoś postanawia od dzisiaj pilnować diety, chodzi codziennie na siłownię, daje z siebie wszystko. Jakie ma szansę na zrzucenie wagi?**

Szanse są, owszem, ale bardzo niewielkie. Dla mężczyzny z BMI powyżej 30 tylko 1 na 210 ma realną możliwość osiągnięcia prawidłowej masy ciała. A jeśli ktoś ma BMI powyżej 40, to już tylko 1 na 1290. To właściwie graniczy z cudem, w zasadzie łatwiej wygrać w loterii. Kobiety mają trochę lepiej. 1 na 124 ma szansę osiągnąć prawidłową masę ciała, współpracując z dietetykiem, psychologiem, fizjoterapeutą. Ale jeśli BMI wynosi powyżej 40, to już tylko 1 na 677. To wciąż dramatycznie mało.

**Dlaczego tak trudno utrzymać efekt odchudzenia?**

W trakcie trwania tej choroby zmieniają się mechanizmy regulacyjne. Organizm zapamiętuje najwyższą masę tłuszczową i za wszelką cenę próbuje do niej wrócić. Pa-

cient redukuje masę ciała, stosuje dietę, ćwiczy, a organizm odpowiada: „Zaraz, zaraz, chcę wrócić do tego, co było wcześniej, pamiętam 110 kg i tam wracam”. Jak to robi? Zmniejsza tempo przemiany materii, zwiększa stężenie neurohormonów pobudzających ośrodek głodu, a zmniejsza stężenie tych, które sygnalizują sytość.

**Brzmi to tak, jakby pacjent był z góry skazany na niepowodzenie.**

Pacjent, który choruje na otyłość od dłuższego czasu, rzeczywiście ma minimalne szanse, żeby samodzielnie poradzić sobie z tą chorobą. I nie mówię tego, żeby kogokolwiek zniechęcać, ale żeby uczciwie przedstawić skalę problemu. Podkreślam jednak zawsze, że zdrowe odżywianie i aktywność fizyczna dają ogromną liczbę korzyści dla serca, naczyni, wątroby, nerek. To fundament zdrowia.

**Czyli winy pacjenta wcale nie można sprowadzać do „braku silnej woli”?**

W kontekście choroby nie mówimy o winie. Nie wartościujemy też pacjentów pod kątem słabej czy silnej woli. Otyłość rozwija się pod wpływem wielu czynników. Poza żywnością ogromną rolę odgrywa przewlekły stres, przebudżowanie, zaburzony sen, czyli właściwie współczesny model życia. To wszystko rozstraja centralny układ nerwowy. A gdy połączymy to z przetworzoną żywnością pełną cukru, soli i dodatków, to choroba rozwija się krok po kroku.

**W tym miejscu wchodzimy na zasadność leczenia farmakologicznego.**

Pacjent po kilku, kilkunastu latach choroby naprawdę nie ma szans poradzić sobie samodzielnie. I tu właśnie pojawia się rola leków. Bo dlaczego leczymy farmakologicznie nadciśnienie czy cukrzycę, a w otyłości często zapada cisza? Tymczasem otyłość prowadzi do ponad 200 chorób i powikłań.

**Czy popularność w social mediach ozempiku jest uzasad-**

**niona? Nazwa ta stała się bardzo popularna za sprawą gwiazd z USA, które rzekomo lub naprawdę go przyjmowały.**

Ozempik jest zarejestrowany w leczeniu cukrzycy, ale ta sama substancja (semaglutyd) w innej dawce i schemacie dawkowania znajduje się w leku Wegovy, który jest zarejestrowany w leczeniu otyłości. Popularność wynika z tego, że to bardzo skuteczne narzędzie. Jeszcze niedawno byliśmy praktycznie bezradni wobec pacjentów. Otyłość dramatycznie zwiększa ryzyko cukrzycy typu 2. Kobieta z BMI powyżej 35 ma aż 90-krotnie większe ryzyko zachorowania. Ryzyko nadciśnienia wzrasta osmiokrotnie. Wzrasta ryzyko udaru mózgu, zawału serca, migotania przedsionków, zakrzepicy, depresji, zaburzeń lękowych. Otyłość przyczynia się do stłuszczenia wątroby, niewydolności nerek, chorób zwyrodnieniowych stawów, bezdechu sennego, a także wielu nowotworów: raka wątroby, nerki, przełyku, jajnika, prostaty czy trzonu macicy. Średnio skraca życie o 8-12 lat. W Polsce codziennie z powodu otyłości i jej powikłań umiera przedwcześnie blisko 200 osób. NFZ opublikował raport dotyczący otyłości i cukru. Wynika z niego, że jeśli nie podejmiemy odpowiednich działań, w najbliższym czasie liczba pacjentów z cukrzycą wzrośnie o 941 tysięcy, liczba osób chorujących na nadciśnienie tętnicze o 348 tysięcy, a liczba chorych wymagających endoprotezy stawu kolanowego o 146 tysięcy. To bardzo niepokojące prognozy. To co? Mamy zostawić pacjenta i powiedzieć: „Proszę się wziąć za siebie”?

**Czyli Pana zdaniem w leczeniu otyłości leki powinny być traktowane tak samo, jak w przypadku innych przewlekłych chorób, np. nadciśnienia czy cukrzycy?**

Długo nie czekamy z włączeniem farmakoterapii u pacjenta chorującego na nadciśnienie tętnicze. U chorego z wartościami ciśnienia 170 na 100 mm Hg mimo rekomendacji nefarmakologicznych – ograniczenia soli, redukcji masy ciała, zwiększenia aktywności fizycznej,

*DANE EPIDEMIOLOGICZNE  
POKAZUJĄ, ŻE WAKACJE TO OKRES,  
W KTÓRYM U WIĘKSZOŚCI OSÓB  
MASA CIAŁA ROŚNIE, A NIE SPADA*

wdrożenia metod zmniejszających stres – podajemy lek na nadciśnienie, bo wiemy, że w ten sposób chronimy go przed powikłaniami. Podobnie w cukrzycy: pacjent ma wysokie cukry, dostaje lek, by chronić go przed komplikacjami. Natomiast w przypadku otyłości mamy dziwny problem. To bardzo groźna choroba przewlekła, a mimo to pojawiają się pytania: „Po co lek? Czy w ogóle lek?”. Tymczasem w rekomendacjach sprawa jest jasna. W Polsce mamy sześć zarejestrowanych leków do leczenia otyłości. Wszystkie przeszły badania kliniczne potwierdzające bezpieczeństwo i skuteczność.

#### **Ile kosztuje pacjenta stosowanie tego leku?**

To są bardzo drogie leki, bo nie są refundowane. Najwyższa dawka to wydatek około 1200 zł miesięcznie, najniższa około 400 zł. Warto jednak spojrzeć na to szerzej. Pacjenci chorujący na otyłość potrafią wydawać na samą dietę pudełkową 1500-2000 zł miesięcznie. Mam pacjentów, którzy mówią: „Panie profesorze, odkąd biorę ten lek, to ja oszczędzam, bo z mężem byliśmy na dietach pudełkowych, a teraz już ich nie potrzebujemy. Jemy zdrowo, zgodnie z zaleceniami dietetyka”. Każdy mój pacjent współpracuje z dietetykiem, bo pracuję w zespole terapeutycznym. Dla wielu osób oznacza to nie tylko oszczędność na jedzeniu, ale też mniejsze koszty związane z wizytami u specjalistów. Zawsze tłumaczę pacjentom: „Chcę pana ochronić przed tym, by za 2-3 lata nie trzeba było chodzić do wielu lekarzy, którzy będą leczyć powikłania otyłości. Nawet jeśli ten lek trzeba będzie brać długo, to będzie to jeden lek, a nie trzy, pięć czy siedem”. W perspektywie medycznej tu nie ma o czym dyskutować.

#### **Czy leczenie farmakologiczne trzeba połączyć z dietą i ćwiczeniami?**

Zawsze rekomendujemy połączenie terapii z odpowiednią modyfikacją stylu życia. Choroba jest złożona i ma wiele mechanizmów. Gdyby pacjent nie ćwiczył i nie stosował diety, lek i tak mógłby działać. Jednak efekty będą lepsze przy dodatkowym zaangażowaniu chorego. Warto zwrócić również uwagę, że odpowiednia dieta i aktywność fizyczna chronią przed ubytkiem masy mięśniowej. Ponadto umiejętnie wprowadzenie zmian w zakresie sposobu odżywiania i aktywności fizycznej przynosi wiele korzyści, wpływając na lepsze funkcjonowanie większości narządów i układów naszego organizmu.

#### **A co się dzieje, kiedy pacjent przerywa leczenie? Będzie efekt jojo?**



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

**Prof. dr hab. n. med. Paweł Bogdański – lekarz, specjalista chorób wewnętrznych i hipertensjologii, kierownik Katedry i Zakładu Leczenia Otyłości, Zaburzeń Metabolicznych oraz Dietetyki Klinicznej, prodziekan Wydziału Medycznego Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu**

To bardzo niefortunne i nieuzasadnione sformułowanie. To nie efekt jojo, a nawrót choroby. To tak jak np. z nadciśnieniem: jeśli pacjent przestanie brać lek, ciśnienie znowu rośnie. Po odstawieniu leków stosowanych w leczeniu cukrzycy wzrasta stężenie glukozy. To nie efekt jojo, tylko nawrót choroby. W otyłości jest podobnie: mechanizmy są zaburzone. Podając lek, poprawiamy ich działanie, skutecznie leczymy, obniżamy wagę, ciśnienie, cukier, kontrolujemy chorobę.

#### **To zapytam inaczej: czy jest możliwe, że pacjent po pewnym czasie nie będzie potrzebował leku, żeby nie przytyć z powrotem?**

To bardzo dobre pytanie, ale leki nie są jeszcze tak długo obecne na rynku, byśmy mogli jednoznacznie odpowiedzieć. Myślę jednak, że u części pacjentów będzie to możliwe – zwłaszcza u tych, którzy chorują krócej, szybciej zorientowali się, że mają problem, i równolegle nauczyli się właściwego modelu żywieniowego oraz włączyli aktywność fizyczną. Te nowoczesne leki wpływają też na czynniki epigenetyczne wpływające na regulację naszego DNA. Potrafią częściowo naprawiać uszkodzone mechanizmy. Wierzę, że u części pacjentów uda się je odstawić lub stosować w mniejszych dawkach.

#### **Nadal jednak można się spotkać z opinią, że stosowanie leków na otyłość to pójdzie na łatwiznę...**

To krzywdzące podejście. Wielu pacjentów próbowało różnych metod – ćwiczeń, diet, wyrzeczeń – i nic nie działało. Dopiero leki pozwoliły osiągnąć efekt. Nie możemy oceniać z perspektywy zdrowej osoby, która widzi osobę w cukierni – bo np. poszła tam z dawno niewidzianą koleżanką – i mówi: „Przecież widziałem, że zjadła ciastko”. Pacjenci naprawdę się starają. Często mówią mi: „Panie profesorze, myśli pan, że ja chcę tak wyglądać? Że nie chciałbym usiąść przy basenie bez koszulki i czuć się dobrze?”. Oni naprawdę robią wszystko, ale mechanizmy biologiczne są poza ich kontrolą.

#### **A jak w zasadzie działa semaglutyd? Co robi z organizmem? Lek działa wielokierunkowo.**

W 95 proc. jest identyczny z substancją naturalnie produkowaną w przewodzie pokarmowym – GLP-1. Wpływa centralnie na mózg: hamuje ośrodek głodu, stymuluje ośrodek sytości, ogranicza zachcianki przez działanie na układ nagrody. Receptory GLP-1 znajdują się też w wielu innych miejscach: w trzustce, wątrobie, sercu, nerkach, naczyniach. Dzięki temu lek zmniejsza insulinoporność, poprawia metabolizm wątroby, działa korzystnie na układ krążenia i nerki. W efekcie redukujemy ryzyko zawału, udaru i wielu powikłań. To tłumaczy, dlaczego korzyści są tak szerokie. Niestety, nasz naturalnie produkowany GLP-1 u osób chorujących na otyłość wydzielany jest w niewystarczających ilościach i nie funkcjonuje tak jak u osób zdrowych.

Potrzebna jest swoista suplementacja.

#### **Na czym polegał przełom w rozwoju leków na otyłość?**

Jednym z wyzwań było wyprodukowanie substancji, która żyje dłużej niż ta naturalnie występująca w ludzkim ciele. Czas trwania naturalnie produkowanego w przewodzie pokarmowym GLP-1 to 2 minuty. Dodanie jednego łańcucha tłuszczowego, zmiany kilku aminokwasów spowodowały, że cząsteczka jest prawie taka sama, ale troszkę się różni i dzięki temu działa dłużej. Najpierw powstał liraglutyd – lek podawany codziennie. Potem stworzono semaglutyd, który działa przez tydzień i wystarczy go podać raz w tygodniu. Zatem naśladujemy biologię, tylko skuteczniej.

#### **Czy semaglutyd wpływa również na poczucie smaku? Pacjenci opisują, że fast foody nie smakują już jak dawniej.**

Tak, zwraca na siebie uwagę działaniem na układ nagrody. Nagle okazuje się, że alkohol smakuje mniej, więc pacjenci też go mniej piją. Te substancje są też badane u osób uzależnionych od alkoholu czy innych używek jako potencjalna pomoc terapeutyczna. Pacjenci opisują to także na przykładzie słodczy: kiedyś np. jedno ptasie mleczko nie wystarczało, trzeba było zjeść cały rządek, a nawet pudełko. To działanie układu nagrody, czyli szukanie przyjemności. Te leki sprawiają, że ta przyjemność nie jest już tak odczuwalna. Nagle wystarczy jedno ptasie mleczko albo w ogóle nie ma potrzeby jego jedzenia.

#### **Jakie są najczęstsze skutki uboczne stosowania semaglutylu?**

Jak każdy lek, tak i ten może powodować działania niepożądane. Najczęstsze z nich to nudności, mdłości, biegunki, zaparcia i wymioty. Właśnie w takiej kolejności są opisywane. Zwykle mają charakter przejściowy, ustępują w trakcie terapii, a częściej pojawiają się przy zwiększaniu dawki. Dlatego tak ważna jest obecność lekarza, który może na pewien czas utrzymać niższą dawkę, a następnie wrócić do wyższej, dostosowując leczenie tak, aby działań niepożądanych było jak najmniej. Trzeba też pamiętać, że ryzyko związane ze stosowaniem semaglutylu jest zdecydowanie mniejsze niż ryzyko wynikające z pozostawienia otyłości bez leczenia. Bo tam dzieją się już prawdziwe dramaty. W porównaniu z tym leki te są naprawdę bardzo dobrze tolerowane, zwłaszcza że dawkę zwiększamy stopniowo.

#### **Czy w przyszłości pojawią się preparaty działające jeszcze inaczej?**

Już są w trakcie badań leki, które zwiększają termogenezę i wydatkowanie energetyczne, czyli w uproszczeniu można powiedzieć, że przyspieszają metabolizm. Między poszczególnymi substancjami są różnice i wkrótce będziemy mieli do dyspozycji jeszcze inne opcje terapeutyczne. Trzeba też pamiętać, że pacjent, widząc efekty, łatwiej angażuje się w terapię. Chętniej podejmuje aktywność fizyczną, co dodatkowo wzmacnia rezultaty. To jest mechanizm wie-

loczynnikowy, ale oczywiście deficyt kaloryczny pozostaje jednym z kluczowych elementów skutecznego leczenia.

#### **Co z psychiką pacjenta? Zmienia się po zastosowaniu leku?**

Badania pokazują, że jakość życia pacjentów się poprawia. Mierzalnymi testami udowodniono, że skuteczne leczenie tej choroby poprawia funkcjonowanie pacjentów, poziom zadowolenia, sprawczości, daje poczucie zdjęcia z siebie ciężaru winy: „To moja wina, muszę się wziąć za siebie, tylko ja jestem winny, jestem beznadziejny”. Leczenie poprawia jakość życia i korzystnie wpływa na psychikę pacjentów.

#### **Kończy się lato. Załóżmy, że przychodzi do Pana pacjent, który nie ma jeszcze otyłości, ale nadwagę.**

W przypadku pacjentów bez wskazań do leczenia farmakologicznego otyłości, czyli bez BMI  $\geq 30$  albo  $\geq 27$  z co najmniej jednym powikłaniem, zawsze zaczynam od zaleceń dotyczących kompleksowej modyfikacji stylu życia. Jednocześnie analizuję, jak doszło do wzrostu masy ciała, sprawdzam stan zdrowia, wykonuję kontrolne badania. U tych pacjentów, u których są wskazania do zastosowania leczenia farmakologicznego, weryfikuję w pierwszej kolejności skuteczność zaleceń żywieniowych i zwiększonej aktywności fizycznej. Jeśli w okresie 3 miesięcy pacjent nie uzyska redukcji masy ciała co najmniej o 5 procent, rozważam farmakoterapię.

#### **Czyli w pierwszej kolejności przy nadwadze dieta i ruch?**

Tak. I najlepiej, aby plan żywieniowy został przygotowany przez wykwalifikowanego dietetyka. Samodzielne próby często obarczone są licznymi błędami. Niektórzy utożsamiają dietę z głodówką czy drastycznym ograniczeniem jedzenia, co jest bardzo niebezpieczne. Podobnie wyjazdy na tzw. wczaasy odchudzające z restrykcyjnymi głodówkami mogą wręcz sprzyjać rozwojowi otyłości w przyszłości. Dlatego potrzebny jest racjonalny model żywieniowy, dopasowany do stanu zdrowia i chorób współistniejących. Do tego aktywność fizyczna: najlepiej tlenowa, wydłużona w czasie, z elementami ćwiczeń oporowych. Ale nie w formie forsownych treningów, które pacjent zaczyna nagle trzy razy w tygodniu z trenerem personalnym. To nie jest rozsądne. Lekarz i dietetyk powinni wspólnie z pacjentem zaplanować korektę tych dodatkowych kilogramów. Niestety, dane epidemiologiczne pokazują, że wakacje to okres, w którym u większości osób masa ciała rośnie, a nie spada.

# BILIONY ZŁOTYCH NA ENERGIE Z POLSKI. DEKLARACJA PODPISANA

Podczas Forum Dostawców Polskiej Energetyki Wiatrowej „Energia z Polski – Local First”, organizowanego przez Polska Press Grupę, podpisano „Deklarację na rzecz zwiększenia udziału polskich firm w realizacji drugiej fazy projektów morskiej energetyki wiatrowej na Morzu Bałtyckim”. Premier Donald Tusk zapowiedział, że „w ciągu 10 lat będziemy wydawać biliony złotych na polską energetykę”

Maciej Badoński



Głównym punktem wydarzenia było podpisanie „Deklaracji na rzecz zwiększenia udziału polskich firm w realizacji drugiej fazy projektów morskiej energetyki wiatrowej na Morzu Bałtyckim”

W hotelu Renaissance Warsaw Airport odbyło się 15 września „Forum Dostawców Polskiej Energetyki Wiatrowej – Local First. Energia z Polski” zorganizowane przez Polska Press Grupę. Wydarzenie otworzył premier Donald Tusk. Szef rządu w trakcie swojego przemówienia odniósł się do sytuacji międzynarodowej – wojny za wschodnią granicą, wojen celnych, jak również do globalnych przetarasowań gospodarczych, podkreślając, że hasła „local content” i „local first” nabierają szczególnego znaczenia. – Nie przyjechałem tu po to, żeby epatować wiel-

kimi słowami. Chodzi o narodowy interes i o bezpieczeństwo Polski – podkreślił.

Premier zapowiedział, że „w ciągu 10 lat będziemy wydawać biliony złotych na polską energetykę”. – To są nasze pieniądze. Pieniądze polskiego podatnika, polskich firm, polskiego budżetu – mówił. – Musimy zrobić wszystko, i nie ma w tym słowa przesady, aby te pieniądze w skali maksymalnej trafiły do polskich firm – zaznaczył.

– Jestem patriotą gospodarczym, a w tych okolicznościach, w których przyszło nam funkcjonować... tak, jestem nacjonalistą gospodarczym. To jest taki czas, w którym musimy być

wszyscy patriotami i nacjonalistami gospodarczymi i szukać rozwiązań, które będą wspierały polską gospodarkę – mówił z kolei Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych.

– Jesteśmy 20. gospodarką świata, jesteśmy 6. gospodarką w Unii Europejskiej. To do czegoś zobowiązuje. Mamy naprawdę wielki potencjał – zaznaczył i dodał, że przed Polską stoi dekada wielkich projektów.

– Mówimy o energetyce, o przemyśle obronnym, o infrastrukturze, o przemyśle jądrowym. To są wszystko wielkie programy inwestycyjne, które w ciągu najbliższej dekady będą oznaczały biliony złotych inwestycji. W dużej części będą to in-

westycje państwa bądź inwestycje spółek Skarbu Państwa – wyjaśnił.

Minister podkreślił, że konieczne jest stworzenie warunków, które pozwolą polskim przedsiębiorstwom stać się głównymi beneficjentami transformacji. – Przygotowujemy Kodeks Dobrych Praktyk. Przygotowujemy projekt pod tytułem „Siła Polskiego Biznesu, Siła Polskiego Kapitału, Siła Polskiej Gospodarki i Polskich Przedsiębiorców”. Jesteśmy w trakcie rozmów z Urzędem Zamówień Publicznych, gdzie wspólnie przygotowujemy do końca roku wytyczne, jeśli chodzi o politykę zakupową państwa – wymieniał.

## Deklaracja na rzecz polskich firm w offshore

Głównym punktem wydarzenia było podpisanie „Deklaracji na rzecz zwiększenia udziału polskich firm w realizacji drugiej fazy projektów morskiej energetyki wiatrowej na Morzu Bałtyckim”.

Deklaracja zakłada zwiększenie udziału polskich przedsiębiorstw w realizacji II fazy projektów offshore na Morzu Bałtyckim, a także ma wspierać rozwój krajowych łańcuchów dostaw – od produkcji i logistyki po finansowanie i ubezpieczenie.

Pod dokumentem podpisy złożyli: minister aktywów państwowych Wojciech Balczun,

prezes Agencji Rozwoju Przemysłu Bartłomiej Babuška, prezes Orlenu Ireneusz Fąfara, prezes PGE Dariusz Marzec, pełniący obowiązki prezesa PZU Życie Katarzyna Majewska, prezes PKO BP Szymon Midera, wiceprezes KUKI Katarzyna Kowańska.

– To ważna deklaracja, która pokazuje, jakie są cele naszej polityki gospodarczej w wypadku wielkich inwestycji infrastrukturalnych, a offshore jest najważniejszą częścią tych wszystkich inwestycji infrastrukturalnych, jakie są realizowane w Polsce – mówił nam senator RP Kazimierz Kleina.

– Ta deklaracja potwierdza to, co mówił premier Tusk, czyli

to, że zależy nam na tym, żeby w tych projektach brały udział polskie firmy, polscy przedsiębiorcy - dodał.

Jednocześnie Kleina przypomniał, że przy pierwszej fazie ofshore kontrakty były podpisywane głównie z zagranicznymi firmami, aczkolwiek „pojawiały się dobre przykłady local content”. - Jednak mówimy tutaj o kilku, kilkunastu procentach wartości kontraktów, które zostaną w polskich rękach - wyjaśnił.

Jak podkreślono, deklaracja, w której największe spółki państwowe zobowiązały się do zwiększenia udziału rodzimych przedsiębiorstw w projektach offshore, to nie tylko formalność, lecz realne zobowiązanie.

- To zobowiązanie prezesów największych spółek, poświadczane przez ministra, że będziemy dążyć do tego, aby jak największa część inwestycji offshore trafiała do polskich firm. Należy ją czytać jako obietnicę włączenia polskich przedsiębiorców w proces budowy nowej gałęzi gospodarki, która przez najbliższe lata będzie jednym z kół zamachowych polskiej ekonomii - tłumaczył w studiu Polska Press Grupy prezes Orlenu Ireneusz Pafara.

- To nie tylko jako symbol nowej energetyki, ale także dowód na to, że polski przemysł może być integralną częścią wielkich



FOT. PAP/ALBERT ZAWADA

### Premier Donald Tusk otworzył forum „Energia z Polski – Local First”

inwestycji w odnawialne źródła energii. Liczę tutaj na efekt synergii spółek wchodzących w skład naszej grupy kapitałowej, bo tylko działając wspólnie możemy zbudować silną pozycję Polski w tej branży. Szczególną rolę ma tu odegrać spółka RFK, będąca następczynią Rafako. Jej zadaniem będzie dostarczanie komponentów i elementów niezbędnych do budowy wież wiatrowych - tłumaczył nam prezes ARP, Bartłomiej Babuška.

W wydarzeniu udział wzięł także minister energii Miłosz Motyka, który w studiu Polska Press podkreślił, że podpisana deklaracja sprawi, że więcej środków zostanie w Polsce. - Dzisiaj spółki energetyczne widzą rozwijający się rynek polskich dostawców, polskich wykonawców w sektorze OZE - mówił. Jednocześnie przyznał,

że dotychczas sektor OZE rozwijał się, ale jednak potrzebował dodatkowego impulsu.

- Widzieliśmy, jak rozwija się w zakresie lądowej energetyki wiatrowej - przyznał i dodał, że udział polskich firm wyniósł około 60 proc. i podobnie będzie się działo w przypadku morskiej energetyki wiatrowej. - Podpisanie wspomnianej deklaracji jest takim kolejnym impulsem - przyznał.

Z kolei wiceminister aktywów państwowych Robert Kropiwnicki przyznał, że rząd planuje wpłynąć na local content poprzez krajowe dokumenty energetyczne. - W pierwszej fazie rozwoju farm wiatrowych na Bałtyku już dużo kontraktów zostało zawartych, ale w drugiej fazie będziemy pilnować tego, żeby lokalne produkty i lokalni dostawcy byli bardzo poważnie zauważeni - wyjaśnił.

### Panele dyskusyjne oraz warsztaty

W trakcie wydarzenia zorganizowano trzy panele dyskusyjne „Jak zbudować przewagę konkurencyjną polskich firm w łańcuchu wartości MEW?”, „Finansowanie inwestycji offshore - co powinni wiedzieć polscy przedsiębiorcy, aby odnaleźć się w łańcuchu dostaw offshore” oraz „Case study - rola lokalnych łańcuchów dostaw w rozwoju sektora offshore”. W panelach udział wzięli przed-

stawiciele rządu, inwestorzy oraz przedstawiciele najważniejszych przedsiębiorstw zaangażowanych w budowę polskiej morskiej energetyki wiatrowej oraz innych źródeł OZE.

Z kolei podczas warsztatów rozmowy dotyczyły mechanizmów finansowania, procesów certyfikacyjnych oraz strategii zwiększania konkurencyjności przedsiębiorstw w sektorze ofshore.

### Offshore jako motor polskiej gospodarki

Polska jest dziś szóstą gospodarką UE i jednym z najszybciej rozwijających się krajów Europy. Rozwój morskiej energetyki wiatrowej ma jeszcze przyspieszyć ten wzrost. Do 2030 roku na Bałtyku ma powstać 5,9 GW nowych mocy, co odpowiada około 8 proc. obecnego krajowego potencjału wytwórczego.

Tylko pierwszy etap inwestycji wyceniany jest na ponad 130 mld zł, a do 2040 roku wartość projektów offshore może sięgnąć nawet 500 mld zł. To setki nowych miejsc pracy, rozwój portów, stoczni i fabryk oraz powstanie całkowicie nowego sektora gospodarki.

Przykładem jest farma Baltic Power, budowana przez Orlen i Northland Power. Z 76 turbin o mocy 15 MW każda, pięć już działa, a po zakończeniu inwestycji instalacja dostarczy prąd dla ponad 1,5 mln gospodarstw

domowych i ograniczy emisję CO2 o 2,8 mln ton rocznie.

Z kolei PGE, wspólnie z Ørsted, przygotowuje się do budowy projektu Baltica 2 - największej morskiej farmy wiatrowej w Polsce pod względem mocy wytwórczych. Znajdująca się około 40 km od brzegu, na wysokości Ustki Baltica 2, o planowanej mocy 1,5 GW, ma zostać uruchomiona do 2027 roku. Z kolei w przypadku Bałtyk 2 i 3 (Polenergia i Equinor) prace postępują zgodnie z harmonogramem, prowadzone są prace przygotowawcze i budowlane na lądzie i morzu. Nad swoimi projektami na polskiej części Bałtyku pracują też Ocean Winds i RWE.

**Honorowy patronat nad wydarzeniem objęło Ministerstwo Aktywów Państwowych. Partnerem głównym i merytorycznym była Agencja Rozwoju Przemysłu S.A., natomiast w gronie partnerów głównych znaleźli się: PKO Bank Polski, PZU, PGE Baltica oraz ORLEN Neptun. Partnerami wspierającymi są: ORLEN Petrobaltic S.A., Geofizyka Toruń S.A., KUKE oraz Orlen Gazoprojekt. Patronat medialny nad wydarzeniem sprawowali: Strefa Biznesu, „Nasze Miasto”, TVP Info, Polska Agencja Prasowa oraz Polskie Radio S.A.**

REKLAMA

0011400544

16. MIĘDZYNARODOWE TARGI KOLEJOWE

TRA KO

JEDZIEMY DALEJ!  
23-26.09.2025 / GDAŃSK

amber expo

200 LAT KOLEI

100 LAT PKP

ORGANIZACJA

GRUPA

amber expo

PATRONAT HONOROWY

PARTNERZY

RADA PROGRAMOWA

PARTNER TECHNOLOGICZNY WYŚCIGU DREZYN TRAKO

PARTNER FINANSOWY

PARTNER GALI TRAKO

PARTNER BEFORE PARTY

PARTNERZY CEREMONII OTWARCIA

eprasa.pl 8647581bcc

# CELEM DEZINFORMACJI JESTEŚMY MY WSZYSCY, SPOŁECZEŃSTWO. NIE SŁUŻBY, POLITYCY, DECYDENCI

– Ataki w infosferze są przygotowywane w taki sposób, by ludzie w informacje uwierzyli. Żeby je powielali, żeby w nie klikali, żeby reagowali. To jest wymierzone w nas i szyte na miarę pod nas – ostrzega dr Kamil Goryń, specjalista z zakresu cyberbezpieczeństwa, wykładowca na Wydziale Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu w Białymstoku

*Andrzej Matys*

**Cyberbezpieczeństwo zawsze było i jest ważne, ale w obecnych warunkach i obecnej sytuacji to szczególnie ważna sprawa. Nie tylko dla różnych instytucji, ale także dla nas, tzw. normalnych zjadaczy chleba, prawda?**

Zdecydowanie tak. Przede wszystkim musimy pamiętać, że kwestie związane z cyberbezpieczeństwem i zabezpieczeniem naszej infrastruktury krytycznej, ale też infosfery, są kluczowe. Choćby dlatego, że wszystko to, co robią adwersarze ze wschodu, wpisuje się w tzw. działania poniżej progu wojny, więc oni będą starali się wykorzystać wszystkie możliwości, które w tym obszarze tworzymy. Czy to przez zaniechania, czy błędy, które popełniamy, a trochę ich jest.

**Jakie to błędy? Zdaje się, że nalot rosyjskich dronów pokazał, że tak do końca sprawni nie jesteśmy?**

Na pewno warto zwrócić uwagę i docenić to, że jeśli chodzi o naszą przestrzeń informacyjną, wiele bolączek już zaadresowaliśmy. Dla kontrastu: czy możemy to porównać do sytuacji, gdy dwa białoruskie śmigłowce wleciały nad Polskę? Wtedy praktycznie przez cały dzień nie było oficjalnego komunikatu...

**Wtedy resort obrony uważał, że tych śmigłowców w ogóle nie było. Dopóki na Facebooku nie pojawił się film...**

Tu nawet nie chodzi o film, bo osoby zajmujące się analizą informacji otwartoźródłowych (czyli tzw. białym wiadom - przyp. red.) pokazy-



– Dezinformacja to nie jest takie zwykłe, proste, ordynarne kłamstwo. Często to manipulowanie informacją czy dozowanie jej. Co istotne, nadmiar pewnego rodzaju informacji też może być szkodliwy – mówi dr Kamil Goryń

wały dokładne trasy przelotu, geolokalizację (czyli gdzie i o której godzinie te śmigłowce się znajdowały) łącznie ze zdjęciami i nagraniami. Myślę, że teraz nasza administracja wyciągnęła wnioski. Zrozumiała, że musi o sytuacji informować na bieżąco i mieć świadomość tego, że społeczeństwo potrzebuje informacji. Że takie informacje muszą być dostarczane, bo jeśli one zostaną w próżni, to ktoś tę próżnię natychmiast wypełni swoją informacją i najczęściej będzie to dezinformacja.

**No właśnie, tuż po wiadomościach o naruszeniu naszej przestrzeni przez obce drony służby przestrzegały, że w internecie pojawiają się dziwne komentarze i opinie o tym zdarzeniu. I takowe były, a co gorsza, wielu internautów uwierzyło w teorię, że to Ukraina wciąga nas w wojnę, bo te drony przyleciały stamtąd.**

Oczywiście, ale przede wszystkim chcę wskazać na jedną podstawową kwestię. Dezinformacja ma atakować nas wszystkich, społeczeństwo. To my jesteśmy jej celem. To nie służby, politycy, nie decydenci, to my jesteśmy celem, bo to jest atak wymierzony w nas. Musimy też pamiętać, że dezinformacja to nie jest takie zwykłe, proste, ordynarne kłamstwo. Często to manipulowanie informacją czy dozowanie jej. Co istotne, nadmiar pewnego rodzaju informacji też może być szkodliwy. Pojawił się np. pewien raport, który wskazywał, że Polska - jeśli chodzi o cyberprzestrzeń - była też ponoć ce-

lem ataku DDoS (Distributed Denial of Service - cyberatak, który ma zakłócić działania serwisu internetowego, aplikacji lub infrastruktury sieciowej - przyp. red.). Jednak ten, kto się tą tematyką zajmuje zawodowo lub po prostu zna się na rzeczy, od razu wie, że to ściema, humbug (czyli bzdura). Że ten raport nie może być prawdziwy, bo jest wypełniony masą bzdur. Niestety, te informacje też były bezkrytycznie powielane. I to jest wyzwanie, to jest problem.

**Ten niby raport to, jak Pan mówi, rzecz dla znawców. Ale były też dziwne zdjęcia z Ciechanowa i dziwne informacje, które znowu część internautów kupiła jako prawdziwe.** Trzeba pamiętać, że owe ataki w infosferze są przygotowane w taki sposób, by ludzie w informacji uwierzyli. Żeby je powielali, żeby w nie klikali, żeby reagowali. To jest wymierzone w nas i szyte na miarę pod nas. Nawet jeśli nie jest wymierzone wprost we mnie lub grupę społeczną, którą ja reprezentuję, to zawsze jest grupa, które ma inne poglądy, inne kompetencje i prawdopodobnie to na niej komuś zależy. To na nią ten ktoś chce wpływać. I takie informacje będą się pojawiały, będą powielane, a ludzie będą w nie wierzyli. Istotne w tym jest, aby takie informacje zgłaszać jako dezinformacje, np. do CERT Polska przez stronę internetową. Można to zgłaszać bezpośrednio w mediach społecznościowych. Ja proponuję nie wdawać się w dyskusję pod takimi postami, ponieważ ludzie mają taki mechanizm obronny, że jeśli ktoś podważa to, w co wierzą, to najzwyczajniej w świecie automatycznie przypisują mu wszystkie złe cechy. I co gorsze, wtedy zaczynamy spierać się między sobą, a nie skupiamy się na meritum, czyli na pokazaniu, że to nie jest prawda. Że to jest coś stworzone na szybko, dla potrzeby chwili.

**Mnóstwo internetowych „debat” szybko ucieka od merytoryki na rzecz argumentów w stylu „a u was biją Murzynów”. Wielu autorów postów nie pamięta (lub nie chce pamiętać) początku owych wymian myśli i wrażeń, tylko eskaluje konflikt.** Tak. To są emocje, bo tak działamy. A w mediach społecznościowych emocje są elementem, który szczególnie mocno nas do nich przyciąga. Od rana klikamy w smartfony, by sprawdzić, co się w nocy wydarzyło, bo to jest taki strzał dopaminowy. To są elementy, które działają w oparciu o psychologię. Wszystkie platformy wydają duże pieniądze, żeby nas do siebie przyciągnąć,

więc nasze reakcje nie są oparte na racjonalnym myśleniu, a na odruchach i elementach, może nie zwierzęcych, ale poniżej świadomego podejmowania decyzji. A wracając do dezinformacji: nie wdajmy się w dyskusję, nie próbujmy przepychać się, bo nie przekonamy osób przekonanych o swojej racji. To, co możemy zrobić, to oznaczyć te treści jako niepożądane i zgłaszać je jako treści fałszywe, wprowadzające w błąd. Skala zgłoszeń pozwala, by takie wpisy szybciej, mówiąc kolokwialnie, spadły z rowerka i nie pojawiały się u innych osób.

**A jak traktować wpisy, których autorzy od rana informują, co robią, co jedzą, gdzie idą, z kim się spotykają?** Takie działania, zachowania oceniam jako taki cyfrowy ekshibicjonizm. Sposoby zachowania i korzystania z mediów społecznościowych zmieniają się ze względu na pokolenie i nie oceniałbym wszystkiego. Jednak na pewno próbowałbym zrozumieć, co się dzieje, bo w kontekście dezinformacji nasi adwersarze rozumieją to bardzo dobrze. Wydają masę pieniędzy na badania psychologiczne, badania społeczne, żeby pewne zjawiska zrozumieć i móc je (ze swojej perspektywy) skutecznie wykorzystać. Czy warto wrzucać wszędzie informacje na swój temat? Nie! Warto filtrować informacje, które wrzucamy, ale musimy też pamiętać, że jeśli korzystamy z mediów społecznościowych, to już jesteśmy sprofilowani. Właściwie to nawet nie musimy być tam obecni - wystarczy, że ktoś udostępni swoją książkę kontaktów, w której pojawia się nasz numer telefonu. Rzeczywistość jest dziś bardzo złożona, ale musimy sobie jakoś radzić. Na pewno powinniśmy próbować zrozumieć mechanizmy, jakie rządzą mediami społecznościowymi. One skupiają się przede wszystkim na przyciągnięciu naszej uwagi. Nie na dostarczaniu treści wartościowych, tylko treści zajmujących. I być może, czego najbardziej obawiam się wóldarze tych korporacji, powinniśmy spróbować ograniczyć swą aktywność...

**... i zobaczyć, że poza Facebookiem czy Instagramem jest jeszcze inny świat.** Tak. Na świat patrzymy przez okienko smartfona, a ile on

*JEŚLI CZEGOŚ NIE WIEMY, CZUJEMY SIĘ Z TYM ŹŁE I PRZYSWAJAMY DOWOLNE INFORMACJE, KTÓRE POZWOLĄ NAM WIEDZIEĆ COKOLWIEK*



**W przypadku dezinformacji nie wdajmy się w dyskusję, nie próbujmy przepychać się, bo nie przekonamy osób przekonanych o swojej racji. To, co możemy zrobić, to oznaczyć te treści jako niepożądane i zgłaszać je jako treści fałszywe, wprowadzające w błąd**

ma cali? Kilka: cztery i pół, pięć cali - nawet jeśli będzie full HD wyposażone w różne cuda wianki, to ciągle jest to małe okienko, które świeci nam w oczy, a dookoła mamy cały wielki świat. On przecież jest, a my go przegapiamy. Ten świat można zobaczyć gołym okiem, można go dotknąć i co więcej, on nie jest tak dziwny, jak kreują go w mediach społecznościowych. Nie jest tak niebezpieczny i zerojedynkowy.

**Zostańmy jednak przy mediach społecznościowych. Po nalotach dronów wielu internautów zarzucało władzy, że podawała niepełne i spóźnione informacje. Można było je ogłosić szybciej, wcześniej?** Przede wszystkim musimy mieć świadomość dwóch rzeczy. Fakty wymagają czasu, by je ustalić i zweryfikować. Jeśli to było kilkanaście obiektów wlatujących na teren naszego kraju, to trzeba było je znaleźć, zidentyfikować, sprawdzić każdy, by wiedzieć, jaki to model: czy uzbrojony, czy tylko wabik. Tego od razu nikt nie wie, ale media społecznościowe przyzwyczaiły nas do tego, że informacja jest już, natychmiast. Ale proces podejścia do potencjalnie niebezpiecznego obiektu wymaga większej ostrożności. Co więcej, większą szkodą byłoby zaprezentowanie informacji fałszywej i wprowadza-

jącej w błąd niż przeczekanie dwóch, trzech godzin, żeby zaprezentować fakty. Można natomiast zastanowić się nad jakością komunikacji i informować ludzi, że potrzebujemy np. dwóch, trzech godzin, by przygotować kolejną przekaz. Ze wiadomości z innych źródeł są tymi, których rząd nie zatwierdza, więc prosi o czas, by ustalić fakty, a kolejny komunikat czy briefing będzie na przykład za godzinę. To mogłoby uspokajać... Rzecz w tym, że nie lubimy niepewności. Jeśli czegoś nie wiemy, czujemy się z tym źle i przyswajamy dowolne informacje, które pozwolą nam wiedzieć cokolwiek.

**Wraz z dronami w przestrzeni powietrznej internet załapała fala dezinformacji. Czyli tamta strona była gotowa na to, że ludzie będą szukali o tym wiadomości. A skoro szukali, to ją dostali. Przypadek?** Jeśli założymy (choć ani ja, ani pan nie wiemy tego na pewno), że mogła to być prowokacja, to trzeba było ją przygotować, zaplanować. Tego nie robi się z dnia na dzień, ale Rosjanie nie wyrwywają tego z kontekstu. Oni to obudowują, więc jeśli drony naruszyły naszą przestrzeń powietrzną i zakładamy, że nie był to przypadek, to ktoś tę całą akcję przygotował. I nie chodziło tylko o naruszenie przestrzeni, ale o cały przekaz informacyjny, który wstrzelono do naszej infosfery, by maksymalnie wykorzystać przelot 20 dronów przez Polskę. Innymi słowy, drony były tylko narzędziem, które umożliwiło dyskusję i narzucenie swojej narracji. A to, co się wydarzyło, to

przede wszystkim przestrzeń informacyjna plus (tego też nie wiemy) być może testowanie reakcji naszych sił zbrojnych.

**Czy w związku z nalotem dronów i ingerencją obcego państwa w naszą przestrzeń można powiedzieć, że nasz internet jest dobrze zabezpieczony? Że nasze struktury są cyberbezpieczne?**

Tak. Na tyle, na ile jesteśmy w stanie, to tak. Mogą pojawić się jakieś ataki na media, ataki na niższym poziomie na infrastrukturę dostarczającą nam wodę czy prąd i one będą uciążliwe. Mogą zdarzyć się również ataki na szpitale, które ograniczą możliwość ich funkcjonowania, bo one już się pojawiały. Takie incydenty rzeczywiście były, są i będą. Obawiam się, że w terenie, czyli w gminach czy powiatach, poziom przygotowania jest niższy niż na poziomie centralnym. To zaś wynika, niestety, z obowiązujących przepisów. W rozumieniu ustawowym infrastruktura krytyczna jest zabezpieczona, ale nie każda niezbędna do normalnego funkcjonowania samorządu jest określona jako infrastruktura krytyczna. W takich przypadkach zabezpieczenia mogą być niższe od oczekiwanych. Mamy jednak świetnych specjalistów w CERT Polska i CSIRT MON, którzy potrafią szybko zareagować i pomóc, nawet jeśli incydent związany z infrastrukturą teleinformatyczną już wystąpi. I pewnie wystąpi, bo incydenty się zdarzają, ale mają bardziej wpływać na nasze postrzeganie niż realnie utrudniać nam życie przez dłuższy czas.

**Rozumiem, że każdy z nas powinien też pamiętać o cyberbezpieczeństwie swoich kont, smartfona czy smartwatcha.** Obowiązuje bardzo prosta zasada. Na pewno powinniśmy przeczytać instrukcję obsługi smartfona i smartwatcha, co jest najtrudniejsze, bo mało kogo to interesuje. Musimy też zastanowić się, jakie dane i gdzie wysyłamy sami, co mówimy w internecie o sobie wszystkim dookoła. Przede wszystkim potrzebna jest cyberhigiena, czyli nie używamy wszędzie tego samego hasła. Jak to zrobić? Najprościej jest korzystać z programów określanych jako menedżery haseł. Są darmowe, można je zintegrować ze smartfonem, z przeglądarką. One same wymyślą, zapiszą i będą za nas pamiętać hasła, więc nie będziemy wszędzie używać tego samego. Druga sprawa to wieloskładnikowe uwierzytelnienie, czyli najważniejszy i najprostszy dzisiaj sposób, który nie wywraca naszego cyfrowego życia. Chodzi o to, że jeśli chcemy zalogować się w jakimś nowym miejscu, poza hasłem musimy podać jednorazowy kod, który wyświetli się w aplikacji lub w otrzymanym SMS-ie. Pamiętamy też o tym, że wcześniej czy później nasze dane gdzieś wyciekną. Zabezpieczmy więc też naszą pocztę elektroniczną, bo to nasz swoisty dowód tożsamości, czyli używamy bardzo silnego hasła i wieloskładnikowego uwierzytelnienia, bo to jest kluczowe. I pamiętajmy, na co pozwalamy aplikacjom, które instalujemy w smartfonie. Jeśli na przykład pozwolimy na ciągłe sprawdzanie lokalizacji, to one będą to robiły. Nie smartfon, a aplikacja.

# KOWBOJ, KOCHANIEK, WOJAK, ŻEGLARZ. AKTORSKIE WCIELENI ROBERTA REDFORDA

Zmarły 16 września amerykański aktor przez ponad pół wieku artystycznej aktywności w pełni zasłużył na miano ikony kina. Był aktorem, reżyserem, ale też producentem filmowym

Lucjan Strzyga

**L**marł w wieku 89 lat, we śnie, w swojej posiadłości w górach na obrzeżach Provo w stanie Utah. To właśnie tam przez ostatnie lata prowadził Sundance Mountain Resort, a także organizował Sundance Film Festival. Ale choć nie udzielał się w blasku fleszy, był symbolem tego, co najlepsze w amerykańskim kinie.

## „Kocham Utah”

Górski dom w Sundance nie był gwiazdorską zachcianką, lecz starannie przemyślanym sposobem na filmowe życie. Jeszcze w 1961 r. Redford kupił tam kilka akrów ziemi i osiedlił z pierwszą żoną - Lolą Van Wagenen. W 1969 r. dodał do tego narciarski Timp Haven, który przemianował na Sundance Mountain Resort, nadając nazwę na cześć swojej wielkiej roli w westernie „Butch Cassidy i Sundance Kid”.

Ten sentyment nietrudno zrozumieć. Aktor był wtedy w szczytu aktorskiej popularności. Rola Kida w filmie George’a Roya Hilla udowodniła, że jest wszechstronny pod względem warsztatu, a poza tym lubi go publiczność. Nie bez powodu przez lata uchodził za jednego z największych amantów i herosów Hollywoodu. W swojej karierze występował u boku najbardziej jaśniejących gwiazd, takich jak Jane Fonda, Barbra Streisand czy Meryl Streep, zdobywając uznanie zarówno widzów, jak i krytyków.

## Do zadań specjalnych

Takiej pozycji nie zdobywa się jednorazowym popisem, lecz ciężką wieloletnią wspinaczką po szczeblach kariery. Redford swoją drogę rozpoczął na scenie i w telewizji, występując w popularnych serialach lat 50. i 60., takich jak „Mave-



Film „Wszyscy ludzie prezydenta” z 1976 r. potwierdził gwiazdorski status Roberta Redforda. Choć on sam o sobie mówił: „I’m not a Hollywood man”

rick” czy „Strefa mroku”. Jego debiut na dużym ekranie miał miejsce w 1962 r. (miał wtedy 26 lat), w filmie „War Hunt”, traktującym o heroizmie wojny w Korei. To wówczas po raz pierwszy spotkał Sydneya Pollacka, reżysera, który odegrał kluczową rolę w jego późniejszej karierze i z którym przyjaźnił się przez dekady.

Pollack w jasnowłosym przystojniaku, budzącym nieskrywaną ciekawość dam, „złotym chłopcu z Kalifornii”, zobaczył materiał na aktora do „zadań specjalnych”. „Redford był jak magik - umiał zaczarować każdego. Wystarczyło, że się uśmiechnął, a dziewczynom trzęsły się ręce. Nienawidziłem go, bo gdyby chciał, mógłby zagrać słonia, nawet się przy tym nie męcząc” - wspomina Pollack w wywiadzie dla „Guardiana” w 2002 r.

## Status gwiazdy

Twórca „Trzech dni kondora” z 1975 r., w którym to filmie główną rolę - bezwzględ-

nie ściganego analityka CIA Josepha Turnera „Kondora” - powierzył właśnie Redfordowi, miał całkowitą rację. W dużej części dzięki Redfordowi „Trzy dni...” stały się celną refleksją na temat Ameryki doby Watergate: paranoicznej, nieufnej, pogrążonej w teoriach spiskowych i skąpanej w szpiegowskich intrygach.

Nie tylko dziewczynom trzęsły się ręce na widok Redforda, reżyserom także. W efekcie lata 70. były dla aktora okresem wielkich sukcesów. Zyskał status gwiazdy dzięki filmom takim jak „Żądło” (1973 r.), „Wielki Gatsby” (1974 r.) i „Wszyscy ludzie prezydenta” (1976 r.). A jego rola

w wspomnianym „Butchu Cassidy i Sundance Kidzie” przyniosła mu nagrodę BAFTA dla najlepszego aktora. W tym okresie trzykrotnie zdobył też Złoty Glob jako ulubiony aktor filmowy. „Gwiazdą zostajesz, jak w restauracji dają ci obiad za darmo” - żartował podczas wywiadu w angielskiej telewizji w 1970 r. To wtedy wypowiedział też słynne słowa: „I’m not a Hollywood man”.

Nawet drugoplanową, wydawałoby się mało znaczącą rolę majora Juliana Cooka z 82. Dywizji Powietrznodesantowej w „O jeden most za daleko” (1977 r.) potrafił sprawić, że oczy widzów skierowane były na niego.

**ROBERT REDFORD WIELU PROPOZYCJI NIE PRZYJMOWAŁ. ODRZUCIŁ ROLĘ W M.IN. „DZIECKU ROSEMARY”, „LOVE STORY” CZY „ABSOLWENCIE”**

## „Miał swój plan”

Krytycy już od początku lat 70. zwracali uwagę, że Redford „nie wykazuje tak charakterystycznej dla Hollywoodu aktorskiej zawiści”. Pisano np., nie bez zdumienia, że zrezygnował z roli w „Skazanych na Shawshank” uznając, że lepszy będzie Morgan Freeman. Odrzucił też inne sławne role - Guya Woodhouse’a w „Dziecku Rosemary”, Olivera Barretta w „Love Story”, Nicka w „Kto się boi Virginii Woolf?” czy Benjamina Braddocka w „Absolwencie”. Proponowano mu udział w „Dniu szakala”, jednak odrzucił i tę ofertę. Ostatecznie angaż otrzymał Edward Fox.

Zamiast wchodzić w projekty, których nie był pewien, wolał tworzyć grane postaci na własnych zasadach i pokazać, że to się opłaca. „Upierał się żeby zagrać w »Elektrycznym jeźdźcu«. Początkowo myślałem, że to będzie katastrofa, ale świetnie wypadł u boku Jane Fondy” - wspominał Sydney Pollack.

A już prawdziwą klasę pokazał w „Pożegnaniu z Afryką” (1985 r.) - zrealizowanym z rozmachem portrecie Afryki na podstawie prozy Karen Blixen. „Takiego Redforda, w doskonałym duecie z Meryl Streep, nigdy wcześniej nie widziałem. Byłem olśniony” - to znów słowa Pollacka.

## Przy Meryl Streep

Przy „Pożegnaniu z Afryką” warto się na chwilę zatrzymać. Dla wielu fanów aktora jego rola była zaskoczeniem. Zwłaszcza, że od początku widoczna była opozycja pomiędzy subtelną, mimiczną grą Meryl Streep a totalną, gwiazdorską kreacją Redforda, arystokraty zagubionego na afrykańskiej sawannie.

Aktor, pytany wielokrotnie o rolę w „Pożegnaniu...” podkreślał, że przez cały okres zdjęciowy czuł się „oniemielony” - osobą partnerki, ale też materia filmu. To zdumiewające słowa u kogoś, kto w połowie lat 80. osiągnął w kinie niemal wszystko. Co ciekawe, film obasypano nagrodami, ale Redforda pominięto.

Zresztą od kilku lat aktor spełniał się już jako reżyser. Zadebiutował filmem „Zwyczajni ludzie” (1980 r.). Podjął temat tzw. trudnych relacji rodzinnych. W modelowej amerykańskiej rodzinie podczas wypadku na łodzi ginie starszy z braci, a młodszy, przepłonięty poczuciem winy, próbuje popełnić samobójstwo.

## Jako producent

W 2008 r. Redford był spełnionym aktorem i reżyserem i nikt się nie spodziewał, że będzie też producentem. Założył wtedy firmę Wildwood Enterprises, dzięki której miał udział w produkcji własnych tytułów. Był też producentem wyko-

nawczym wielu niezależnych filmów, m.in. „W pogoni za szczęściem” (1987 r.) z Meg Ryan czy nominowanego do Oscarów „Dworca nadziei” (1998 r.).

Kino niezależne zawdzięczało Redfordowi również jeden z czołowych festiwali filmowych - wspomniany na początku Sundance Film Festival. To na nim po raz pierwszy zostało zauważonych wielu niezależnych filmowców, choćby bracia Coen, Kevin Smith, Robert Rodriguez, Quentin Tarantino czy Jim Jarmusch.

## Szafa pełna laurów

Przyjrzyjmy się Redfordowej statystyce nagród. W 1965 r. występ w melodramacie muzycznym „Ciemna strona sławy”, w reż. Roberta Mulligana, przyniósł mu Złoty Glob dla najbardziej obiecującego nowego aktora. Z kolei pierwszą nominację do Oscara otrzymał w 1974 r. za pierwszoplanową rolę w „Żądle”. I na tym się skończyło.

Statuetkę wziął do ręki jednak dopiero w 1981 r. - został wówczas doceniony jako reżyser „Zwyczajnych ludzi”, którzy przynieśli mu także Złoty Glob oraz nagrodę Amerykańskiej Gildii Reżyserów Filmowych.

Za to w 2002 r. Amerykańska Akademia Filmowa uhonorowała go Oscarem za całokształt pracy aktorskiej. W swojej kolekcji miał także europejskie filmowe laury: Kryształowy Globus z Karłowych Wawarów za wybitny wkład do światowego kina oraz weneckiego Złotego Lwa za całokształt twórczości.

## Raczej w cieniu

Redford przez prawie trzy dekady był mężem jednej kobiety - Loli Van Wagenen. Przeżył z nią wiele trudnych chwil, w tym śmierć dziecka. Po rozstaniu nie szukał przelotnych romansów, lecz związał się z niemiecką artystką, Sibylle Szaggars.

Można powiedzieć, że na tle kolegów po fachu i hollywoodzkich standardów Redford wyróżniał się zadziwiająco normalnością i stabilnością życiową. Unikał skandali, kochanek, polityki i paparazzich. W 2018 r. poinformował o zakończeniu kariery aktorskiej, a dwa lata później bardzo przeżył śmierć syna Davida Jamesa „Jamiego”, który zmarł na raka wątroby.

Jako się rzekło, stronił od występów publicznych i rzadko pojawiał się na oficjalnych wydarzeniach. Jednym z wyjątków była gala w 2021 r., zorganizowana przez fundację księcia Alberta z Monako, której celem jest ochrona środowiska. Aktor pojawił się tam w białym garniturze i koszuli, promieniując dobrym humorem. Niemal jak za starych dobrych czasów.



## NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

*poleca*  
*Agaton Koziński*



### *Brak dzieci. Matka wszystkich kryzysów*

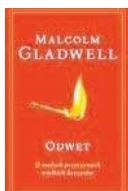
Takie czasy, że nic się nie dewaluuje tak szybko, jak słowo „kryzys”. W czasach gdy przełomowe wydarzenia przeplatają się z sytuacjami bez precedensu, a całość jest oblewana gęstym sosem z bombastycznie podanych wiadomości w serwisach telewizyjnych i internetowych, samo określenie „kryzys” przestało mieć swoją siłę. Kiedyś, gdy słyszało się ten termin, przed oczami stawał kolejny „czarny czwartek”. Teraz, gdy go słysząc, kojarzy się on raczej z korkami na ulicach wywołanymi awarią sygnalizacji świetlnej. Bo dziś wszystko jest kryzysem. Wszystko, czyli nic jednocześnie.

Ta banalizacja słowa ma swoje konsekwencje. Bo żyjemy przecież w czasach kryzysu autentycznego, o czym codziennie od 24 lutego 2022 r. przypomina nam sytuacja w Ukrainie (a czego potwierdzenie w postaci ataku dronów dostaliśmy bardzo niedawno). Stan podwyższonego zagrożenia towarzyszy nam więc od dawna, można do tego okresu spokojnie zaliczyć lata pandemicznych restrykcji. Naprawdę historycznie współczesne pokolenia takiego ciągu kryzysów nie doświadczyły.

Ale na to wszystko nakłada się kryzys najgłębszy. 1,1 - tyle średnio dzieci rodzą współcześnie Polki. Na 100 kobiet przypada 116 dzieci - takie dane przyniósł nam 2024 r. Tymczasem żeby dokończyć prostego zastępowania pokoleń, każda mieszkanka naszego kraju powinna średnio rodzić dwójkę dzieci. Bez tego wpadamy w kryzys demograficzny. Kryzys najgorszego rodzaju? Bo bez dzieci nie będzie dorosłych pracujących na emerytury obecnych pokoleń. Nie ma z kogo stworzyć armii, która nas obroni przed agresywnym sąsiadem. Rozsypie się siatka szpitali położniczych, przedszkoli i szkół, załame się system edukacji wyższej. W skrócie: jako kraj będziemy się związać, a przecież rozwijać byśmy się chcieli. Bez najmłodszych to niemożliwe.

Naprzeciw temu problemowi wychodzi dwóch ekspertów od demografii: zawodowych i prywatnych (każdy z nich ma piątkę dzieci). W książce zwracają uwagę na kwestię fundamentalną: że Polki nadal chcą rodzić dzieci, tylko nie mają warunków do tego. I przedstawiają szereg rozwiązań mogących odwrócić ten trend. Trzeba takich pomysłów szukać, bo inaczej naprawdę rozwój Polski wrzuci bieg wsteczny. Brak dzieci to matka wszystkich kryzysów.

Bartosz Marczuk, Michał Kot „Jak uniknąć demograficznej katastrofy. O ludnościowym PEGAZIE, równaniu rodzinnym i dobrym miejscu do życia”, wyd. Prószyński, Warszawa 2025, cena 74,90 zł



### **Drobne sygnały wielkich kryzysów**

Gladwell 25 lat temu wywołał sensację „Punktami zwrotnymi”. Teraz powraca z książką wyjaśniającą istotę kryzysów i tłumaczy, jak rozpoznawać znaki do nich prowadzące. **Malcolm Gladwell „Odwet. O małych przyczynach wielkich kryzysów”,** wyd. Znak, Kraków 2025, cena 59,99 zł



### **Głupota, która nie umniejsza geniuszu**

Czy geniuszom zdarza się zachowywać jak głupki? 30 postaci opisanych w tej książce potwierdza, że tak. Lista wpadek Newtona, Skłodowskiej-Curie, Einsteina i innych. **Katie Spalding „Granice geniuszu”,** wyd. Albatros, Warszawa 2025, cena 54,90 zł



### **USA teoriami spiskowymi podszyte**

Są dwie szkoły. Jedna mówi, że teorie spiskowe to szaleństwo. Druga, że jest w nich trochę prawdy. Autor zbiera w książce wszystkie teorie współczesnych USA. **Piotr Tarczyński „Oślizgłe macki, wiadome siły”,** wyd. Znak, Kraków 2025, cena 64,99 zł



### **Pełne uniwersum Batmana**

540-stronicowy komiks pełen postaci z całego uniwersum świata Batmana. Człowiek-Nietoperz musi powstrzymać rozrost przestępczego imperium Pingwina. **Chuck Dixon, Larry Ham, Steven Barnes „Batman. Ziemia niczyja. Kolejna podziemna”,** wyd. Egmont, Warszawa 2025, cena 199,99 zł



### **Robert Langdon jak Pan Samochodzik**

Szósty tom przygód Roberta Langdona – postaci znanej dzięki „Kodowi da Vinci”. Tym razem słynny badacz symboli eksploruje tajemnice Pragi. Trochę jak „Pan Samochodzik i tajemnica tajemnic”. **Dan Brown „Tajemnica tajemnic”,** wyd. Sonia Draga, Katowice 2025, cena 89,90 zł



### **Gdy nagle wszystkiego jest za dużo**

Zbiór esejów amerykańskiej publicystki, która z ironią podchodzi do jednej z charakterystycznych cech współczesnej kultury Zachodu: nadmiaru. **Becca Rothfeld „Wszystko to zbyt małe. Eseje ku chwale nadmiaru”,** wyd. Filtry, Warszawa 2025, cena 69,90 zł



### **Punisher znów staje naprzeciw Sowietów**

Postać Punishera stworzył Stan Lee, człowiek, który wykreował też Spider-Mana, Hulka czy X-Menów. Bohater lat zimnej wojny w tym to mie znów walczy z Ruskimi. **Garth Ennis, Jacen Burrows „Punisher Max”,** wyd. Egmont, Warszawa 2025, cena 129,99 zł



### **Thriller o wziętym autorze kryminałów**

Powieść w powieści, gdyż główny bohater tej książki sam jest autorem bestsellerów. Ale w tym thrillerze jego twórczość jest tylko dodatkiem. Główny wątek to zaginięcie w tajemniczych okolicznościach jego ukochanej żony. **Alice Feeney „Piękna brzydota”,** wyd. IV Strona, Poznań 2025, cena 52,90 zł



### **Jak Sowieci zabijali Polaków przed wojną**

Dokumenty opisujące „Operację polskiej NKWD”, której ofiarą padło 140 tys. Polaków. **Jan Prymaczenko, Łukasz Adamski „Ofiary. W cieniu »operacji polskiej«. Represje na sowieckiej Ukrainie 1937-1938 w dokumentach”,** wyd. Centrum Mieroszewskiego, Warszawa 2025, cena 47 zł



### **Emerytowany policjant i szybka ochroniarka**

W streamingu sukcesy bije komedia filmowa „Czwartkowy klub zbrodni”. Autor książkowego pierwowzoru teraz przedstawia nam swój nowy projekt. Też kryminalny. **Richard Osman „Wyjaśniamy morderstwa”,** wyd. Czarna Owca, Warszawa 2025, cena 49,99 zł



### **Śmierć, kryzys i kłopoty. Polska lat 00.**

Kryminal osadzony w realiach trudnych, kryzysowych lat 00. XXI w. Na Śląsku zostaje brutalnie zamordowana znana aktorka. Śledztwo wciąga dziennikarza mającego własne kłopoty. **Magdalena Majcher „Frela”,** wyd. W.A.B., Warszawa 2025, cena 49,99 zł



### **Siła przyjaźni, siła nienawiści**

Powieść utrzymana w modnej ostatnio wśród nastolatków konwencji fantasy. Baśniowa opowieść o dwóch kobietach – kiedyś sobie bliskich, dziś głęboko skonfliktowanych. **Tasha Suri „Lotosowe cesarstwo”,** wyd. Fabryka Słów, Warszawa 2025, cena 64,90 zł



### **Jak historia przechodzi w pasję do kuchni**

Książka na przecięciu historii o traumie wojny i przewodnika kulinarnego. Podróż autorki śladami przodków do Polski staje się inspiracją do szukania kuchennych pasji. **Bonny Reichert „Jak podzielić jajko”,** wyd. Poradnia K, Warszawa 2025, cena 54,99 zł



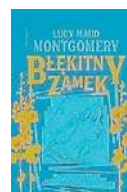
### **„Apostoł Północy” i patron Śląska**

Święty Jacek, patron Śląska, był pierwszym dominikaninem na polskich ziemiach. Otrzymujemy biografię zakonnika, który w XII w. był nazywany „Apostolem Północy”. **Elżbieta Wiater „Wierny pies Pański. Biografia św. Jacka Odrowąża”,** wyd. W Drodze, Poznań 2025, cena 39,90 zł



### **Jak zmienił się Londyn i jak nie zmienił się Ritz**

Powieść obyczajowa, w której wątki miłosne nakładają się na przemiany społeczne w Wielkiej Brytanii pierwszej połowy XX w. Tłem hotel Ritz. **Annette Fabiani „Hotel Ritz. Marzenia o prestiżu i szczęściu”,** wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2025, cena 54,90 zł



### **Pierwszy krok w stronę równouprawnienia**

Powieść w duchu wiktoriańskiej Anglii, gdzie 29-letnia kobieta była uważana za starą pannę. Joanna znosi przyćmienie swego otoczenia. Nagła choroba sprawia, że zmienia swoje podejście o 180 stopni. **Lucy Maud Montgomery „Błękitny Zamek”,** wyd. Marginesy, Warszawa 2025, cena 59,90 zł

## HISTORIA

## „Hiszpanie olśnieni przepychem miasta Tenochtitlán”

Dzieje Azteków znaleźliśmy dotąd ze świadectw konkwistadorów. Camilla Townsend, profesor historii Uniwersytetu Rutgersa, postanowiła odwrócić ten stan rzeczy i oddał głos autochtonom.

Efekt jest intrygujący: Aztekowi nie są u niej egzotycznymi, żądnymi krwi dzikusami z europejskich stereotypów. Z kolei hiszpańskiego podboju nie przedstawia jako apokalipsy, lecz traumę, z którą meksykańscy autochtoni potrafili się uporać, by znaleźć sobie miejsce w nowej rzeczywistości.

## Łacina w służbie Azteków

Wszystko zaczęło się, gdy w październiku 1519 roku Hernán Cortés de Monroy Pizarro Altamiran stanął oko w oko z Moctezumą II Xocoyotzinem, imperatorem miasta-państwa Tenochtitlán. Opisywano to wiele razy, lecz zawsze słowami Hiszpanów.

Ale używając alfabetu łacińskiego, Aztecy również zaczęli go używać do utrwalania swojej historii. Do niedawna źródła te, spisane w języku nahuatl i tylko częściowo przełożone na języki europejskie, były niemalże niezbrane i rzadko wykorzystywane.

Teraz może skonfrontować nieco karykaturalny wizerunek Azteków oraz szerzej Nahuia, i ujrzyć ich jako ludzi w pełnym znaczeniu tego słowa, z wadami, zdolnych – jak pisze autorka – „do okrucieństwa i przemocy, ale także do głębokiej miłości”.

## Król, czyli „mówca”

Kim byli Aztekowie, mniej więcej wiemy, ale już fakt, że byli tylko jednym z etnosów ludów Nahuia, uświadamia nam właśnie Townsend. Nahuia obejmowali takie lud jak Toltekowie, Chichimekowie, Aztekowie, Tepanekowie czy Tlaxcallanie. Na początku XVI wieku zamieszkiwały one tereny dzisiejszego Meksyku, Gwatemali, Salwadoru, a nawet Panamy.

Przed podbojem hiszpańskim, w tzw. okresie postklasycznym Mezoameryki, Nahuia zorganizowani byli w jednostki polityczne zwane „altepetl” (w nahuatl: „woda-góra”), zwykle tłumaczone na języki europejskie jako „miasta-państwa”. Na czele każdego altepetl stał monarcha noszący nazwę „tlahtoani” („mówca”), wybierany przez dostojników spośród królewskiej linii rodowej.

## U boku Hiszpanów

„Mówca” sprawował władzę despotyczną nad danym miejscem królestwem, np. azteckim Tenochtitlán, gdzie takim „mówcą” był aztecki Moctezuma. Dla niego spotkanie z Hiszpanami skończyło się akurat niezbyt fortunnie.

Po upadku Tenochtitlán na jego ruinach zbudowano miasto Meksyk, które pokryło stopniowo zarówno wyspę, jak i całe osuszone jezioro Texcoco oraz pierwotną architekturę. Sami zaś Aztekowie zostali zaciągnięci do wojsk kolonialnych i podobnie jak Tlaxcallanie brali udział we wszystkich kolejnych kampaniach podboju północnej i południowej Mezoameryki.

Wiemy to z ich zapisków, a to oznacza – jak dowodzi Townsend – że kultura Azteków i język nahuatl rozwijały się nadal, choć już pod kontrolą Hiszpanów. **margra**



Camilla Townsend, „Pięte Słońce. Nowa historia Azteków”, wyd. Trebis, Poznań 2025, cena 89 zł

## WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

## JOLANTA KWAŚNIEWSKA

## Powiedziała: koniec

Była pierwsza dama gościła niedawno w podcaście „Z bliska” Małgorzaty Rozenek-Majdan i opowiedziała o swoim życiu uczuciowym z czasów studenckich. – Miałam swojego chłopaka, z którym byliśmy sześć lat, i bardzo już myśleliśmy o tym, żeby się pobrać, wynająć mieszkanie. Michał był taką osobą, która była niezwykle rodzinna, pomocna. Kawał chłopca, więc jak on do nas przychodził, zarzucał dywan na ramię i siedł trzepać ten dywan. Było miło i sympatycznie, ale jak można rozpocząć wspólne życie z osobą, gdzie ja staram się pracować, a osoba, która ma wolny czas, nie do końca o tym myśli? Więc jak za trzecim razem skreślili go z listy studentów, powiedziałam: koniec – zdradziła.

## ILONA FELICJAŃSKA

## Ciągnęła męża w górę

Była modelka znów wróciła do świata celebrytów za sprawą swego udziału w reality-show „Królowa przetrwania”. Przed wyruszeniem w azjatycką dżunglę udzieliła wywiadu serwisowi Świat Gwiazd. Opowiedziała w nim o tym, jak ze swym byłym mężem Paulem Montaną zażywała narkotyki i nadużywała alkoholu. Potem pojawiła się przemoc psychiczna i fizyczna. Ostatecznie Felicjańska rozwiódła się z Montaną, wygrywając z nim w sądzie rozprawę o naruszenie cielesności. Mimo tego smutnego końca przyznaje, że była to wielka miłość. – Na początku ja ciągnęłam Paula w górę, a później jakby poleciałam z nim do dołu. Znowu robiłam to jako osoba dorosła, dojrzała i świadoma. Znacząco nieświadoma, bo to jest choroba, a w chorobie, nie działamy do końca świadomie, ale to byłam ja, więc nie obwiniam jego za to – podsumowała.

## PAWEŁ WILCZAK

## Czułości przy taksówce

Popularność zdobył, występując w serialu „Kasia i To-



Izabela Janachowska zaczęła projektować suknie. W jej kreacji wystąpiła Marta Nawrocka na audyencji u Leona XIV

mek”, a ostatnio stworzył niezapomnianą kreację w filmie „Pan T”. Od tamtego czasu nie pojawia się jednak na ekranach, strzeże też mocno swojej prywatności. Niedawno wpadli jednak na niego w Warszawie fotoreporterzy Pudelka. Sfotografowano go wieczorową porą w ogródku jednej z restauracji na ulicy Mokotowskiej. Wilczak stołował się w towarzystwie znajomych i aktorki Marii Niklińskiej. Artyści spędzili razem czas, biesiadując przy zastawionym szklanekami i kieliszkami stole. „Podczas pogawędki aktor obejmował przyodzianą w róż Marysię ramieniem. Gdy spotkanie dobiegło końca, odprował ją do taksówki. Stojąc przy aucie, dość wylewnie się żegnali i nie szczędzili sobie czułości” – opisuje serwis.

## IZABELA JANACHOWSKA

## Spełniła wytyczne

Kiedy niedawno prezydent Karol Nawrocki pojawił się na audyencji u papieża Leona XIV, polska pierwsza dama wystąpiła w czarnym kostiumie projektu Izabeli Janachowskiej. – Jestem bardzo zadowolona z tej współpracy – powiedziała projektantka Pudelkowi. – Cieszę się, że pierwsza dama stawia na polskie marki, na ubrania produkowane w Polsce, które są w bardzo przystępnym budżecie. I to pokazuje jej podejście i jej stosunek. Całe to przedsięwzięcie i poznanie Marty Nawrockiej było wspa-

niałym doświadczeniem i mam nadzieję, że będę jeszcze mogła ją ubrać – zaznaczyła. Zapytana o kontrowersyjny głęboki dekolt w kostiumie Nawrockiej, Janachowska oznajmiła: Jeżeli chodzi o wytyczne w przypadku audyencji u papieża, są one ściśle wytyczone przez Stolicę Apostolską i temu trzeba się podporządkować. To, co było w tych wytycznych, zostało spełnione – podsumowała.

## ANNA LEWANDOWSKA

## Nie krytykować samego siebie

Celebrytka napisała na swym Instagramie, że miała niedawno okazję wygłosić prelekcję na temat zdrowego żywienia. Rozmawiając potem z ludźmi z branży, zwróciła uwagę na wyjątkowo wysoki poziom samokrytyki u swoich rozmówców. „Przy wspólnych zdjęciach często padały komentarze: »Żle wyjdę«, »Muszę wciągnąć brzuch«, »Powinnam się umalować«, »Nie wyglądam tak, jakbym chciała«... To zjawisko nie dotyczy tylko kobiet: mężczyźni też często oceniają siebie zbyt surowo” – napisała. I zaapelowała: „Nie chodzi o to, by wyglądać perfekcyjnie. Dużo ważniejsze jest to, żeby budować pewność siebie na co dzień – przez pasję, aktywność fizyczną i zdrowy styl życia, uśmiech. Warto być dla siebie wymagającym, ale nie warto być swoim największym krytykiem”.

## HOROSKOP

## Wodnik (20.01 - 18.02)

Odwaga zaprowadzi Cię dalej, niż myślisz. Horoskop dzienny to wskazówka, by zaufać intuicji. Znajdziesz dzięki temu nowe możliwości.

## Ryby (19.02 - 20.03)

Czas na stabilizację i radość z drobniaków. Horoskop na dziś radzi zadbać o siebie i odnowić więzi z bliskimi.

## Baran (21.03 - 19.04)

Twoja ciekawość otworzy drzwi do nowych relacji. Horoskop dzienny na piątek wróży, że rozmowy przyniosą inspirujące odkrycia.

## Byk (20.04 - 20.05)

Zaufaj sercu, nie tylko rozumowi. Horoskop dzienny zapowiada, że rodzina i przyjaciele dziś będą Twoją największą siłą i wsparciem.

## Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Porządek w myślach da Ci spokój. Horoskop na dziś wyraźnie radzi zająć się tym, co od dawna odkładasz.

## Rak (22.06 - 22.07)

Nie przejmuj się drobnymi niepowodzeniami. Horoskop dzienny na piątek uspokaja, że jutro nie będzie po nich śladu.

## Lew (23.07 - 22.08)

Przygoda wzywał. Wykorzystaj okazję do rozwoju i podróży. Horoskop dzienny zapowiada, że nawet mała zmiana przyniesie radość.

## Panna (23.08 - 22.09)

Twoja wytrwałość przyniesie efekty. Horoskop na dziś mówi, że krok po kroku osiągasz to, co jeszcze niedawno wydawało się snem.

## Waga (23.09 - 22.10)

Twoje pomysły będą miały moc! Nie bój się podzielić nimi z innymi osobami. Horoskop dzienny na piątek wróży, że znajdziesz sprzymierzeńców.

## Skorpion (23.10 - 21.11)

Intuicja będzie Twoim przewodnikiem. Wsłuchaj się w sny i przeczucia, mogą wskazać Ci właściwą drogę.

## Strzelec (22.11 - 21.12)

Harmonia jest w zasięgu ręki. Horoskop na dziś wyrażnie radzi zadbać o równowagę między obowiązkami a pragnieniem odpoczynku.

## Koziorożec (22.12 - 19.01)

Ludzie będą z uwagą słuchać tego, co masz do powiedzenia. Horoskop dzienny na piątek mówi, że niektórych zainspirujesz do zmian.

**Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie – myśl Antona Czechowa.**

## Lechia zapowiada, że będzie bronić praw

**Paweł Stankiewicz**  
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

**PIŁKA NOŻNA. Lechia Gdańsk - decyzją Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu przy PKOl. - nie odzyskała pięciu punktów ujemnych. Klub wydał oświadczenie.**

Komisja ds. Licencji Klubowych PZPN nałożyła na Lechię karę pięciu ujemnych punktów. Klub z Gdańska odwołał się do Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu przy PKOl., ale ten podtrzymał decyzję PZPN.

PZPN poinformował o tym, że decyzja Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu przy PKOl. podtrzymała karę nałożoną przez piłkarską federację.

„Trybunał oddalił skargę klubu Lechia Gdańsk, uznając za w pełni zasadne zastosowanie środka kontroli w postaci odjęcia 5 (pięciu) punktów w sezonie rozgrywkowym 2025/2026. W uzasadnieniu podkreślono, że środek ten jest proporcjonalny do skali stwierdzonych naruszeń i realizuje funkcję prewencyjną.” - poinformował Polski Związek Piłki Nożnej.

A jak do całej sprawy odniosła się Lechia? Klub wydał swoje oświadczenie.

„17 września 2025 roku Trybunał Arbitrażowy ds. Sportu przy Polskim Komitecie Olimpijskim ogłosił wyrok w sprawie odwołania od decyzji Komisji Odwoławczej ds. Licencji Klubowych Polskiego Związku Piłki Nożnej z dnia 16 maja 2025 roku.

W swoim orzeczeniu Trybunał, dzieląc nasze stanowisko, jednoznacznie potwierdził, że sankcje nałożone na Lechię w procesie licencyjnym mają charakter dyscyplinarny. W konsekwencji, zgodnie z art. 45a ust. 3 Ustawy o sporcie, Trybunał posiada jurysdykcję do rozpoznania odwołania podmiotu od sankcji nałożonych przez Komisję Odwoławczą ds. Licencji Klubowych PZPN.

W punkcie 1 wyroku Trybunał, zmieniając punkt 3 decyzji, faktycznie uchylił ograniczenia transferowe nałożone na Lechię, ograniczając ich obowiązywanie do dnia wydania wyroku (tj. do 17 września 2025 r.).

W punkcie 2 wyroku Trybunał oddalił skargę Lechii dotyczącą odjęcia pięciu punktów w sezonie 2025/2026, z czym Klub się nie zgadza, uznając decyzję za błędną m.in. w świetle ustnych motywów podanych podczas ogłoszenia wyroku. Lechia Gdańsk nigdy nie zaakceptuje żadnej formy dyskryminacji ani arbitralności i będzie bronić swoich praw wszystkimi dostępnymi środkami prawnymi.” - tak Lechia przedstawiła swoje stanowisko w komunikacie.

Ostatnie zdanie oświadczenia klubu może wskazywać, że Lechia Gdańsk jeszcze się nie poddała w tej sprawie. Na szczegóły trzeba poczekać, czy klub zdecyduje się kontynuować walkę o odzyskanie pięciu punktów przed CAS w Lozannie.

©©

## Żużlowcy Wybrzeża Gdańsk stworzeni do wygrywania

**Rafał Rusiecki**  
rafal.rusiecki@polskapress.pl

**ŻUŻEL. Uwaga wszystkich zawodników, mechaników i trenera Wybrzeża Gdańsk skupiona jest na dwóch ostatnich akcentach sezonu 2025 w Krajowej Lidze Żużlowej.**

Żużlowcy Wybrzeża przechodzą w tryb finałowy. Po zawirowaniach pogodowych dwa najważniejsze spotkania sezonu 2025 rozegrane będą dzień po dniu. Na stadionie żużlowym w Pile Polonia podejmie Wybrzeże Gdańsk w sobotę, 20 września o godz. 16.00. Decydujące spotkanie rozegrane będzie na stadionie żużlowym przy ul. Zawodników. Mecz Wybrzeże Gdańsk - Pronergy Polonia Piła w niedzielę, 21 września o godz. 15.00.

- Taki jest regulamin i trzeba się do niego dostosować. Jakiegokolwiek dywagacje są bez sensu. Wiedzieliśmy o tym, że wygrywając ligę w zasadniczej, schody zaczynają się od półfinałów. Jesteśmy przygotowani, aby sprostać temu wyzwaniu - tłumaczy Lech Kędziora, doświadczony trener Wybrzeża Gdańsk.

Szkoleniowiec Wybrzeża odkrył już karty, jeśli chodzi o awizowany skład na pierwszy mecz finałowy. Czekał jeszcze na sygnał od Eryka Kamińskiego. Gdański junior był poturbowany po upadku w półfinale z Lokomotivem Dau-



FOT. WIESŁAW SZMAGAJ

**W sezonie zasadniczym Wybrzeże Gdańsk dwukrotnie pokonało Polonię Piła**

gavpils. Zgłasza jednak gotowość do rywalizacji w finałach. A to dobra wiadomość. Tak samo, jak ta, że pozostali żużlowcy Wybrzeża nie narzekają na poważne dolegliwości.

Awizowany skład Wybrzeża Gdańsk na mecz w Pile: 1. Bartosz Tyburski, 2. Kacper Grzelak, 3. Krystian Pieszczek, 4. Tim Sørensen, 5. Niels Kristian Iversen, 6. Eryk Kamiński, 7. Miłosz Wysocki.

Pozycję numer 8 najprawdopodobniej obsadzi Benjamin Basso, czyli jeden z duńskich liderów Wybrzeża w tym sezonie. W zasadniczej części rozgrywek gdańszczanie wygrali

w Pile 29:25, bo na przeszkodzie stanęły opady deszczu. W rewanżu przy Zawodników Wybrzeże zwyciężyło 50:40.

- Trzeba powtórzyć to, co było w rundzie zasadniczej - wygrać dwa razy. Nasz zespół jest stworzony do wygrywania, a nie przegrywania - podkreśla trener Lech Kędziora.

Przed sezonem Wybrzeże Gdańsk oraz Start Gniezno były stawiane w gronie faworytów do awansu. W finale znalazło się tylko Wybrzeże, bo Start nie podołał właśnie Polonii Piła. Czy w związku z tymi dużymi oczekiwaniami teraz presja wzrosła?

- Nie ma ciśnienia. Zawodnicy wiedzą, co mają robić. To zawodowcy. Są po serwisach sprzętu. To ich chleb powszedni, czy mecz jest finałowy, czy jakieś inne zawody. Są wojownikami i chcą wygrywać - zapewnia Lech Kędziora.

W obu składach są wyróżniający się w Krajowej Lidze Żużlowej zawodnicy. Po stronie Wybrzeża prym - pod względem średniej biegowej - wiodą Niels Kristian Iversen (2,508), Benjamin Basso (2,161) oraz Tim Sørensen (1,984). Po stronie Polonii to Wiktor Jasiński (2,306), Villads Nagel (1,948) oraz Adrian Cyfer (1,940). ©©

REKLAMA

0011246076

**dziennikbałtycki.pl/nekrologi**

### Nekrologi, kondolencje

**przyjmowane są od poniedziałku do piątku w godzinach 8.30-15.30**

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń, **Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/300 32 11**
- drogą mailową: **nekrologi@prasa.gda.pl**
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń **ibo.polskapress.pl**
- w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
  - **PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76 www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73**
  - **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31 tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl**
  - **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl**



**nekrologi.net**

AUTOREKLAMA

*nasza*  
**HISTORIA**



**Nasza historia nigdy się nie powtarza**

**naszahistoria.pl**

### DROBNE

**Jak zamieścić ogłoszenie drobne?**

Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17 i zapłacić kartą kredytową  
Przez internet: **ibo.polskapress.pl**  
W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/3003 211**

#### Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

**KUPIĘ** udział w nieruchomości, cała Polska 518-503-404

#### Motoryzacja

SAMOCCHODY OSOBOWE - KUPIĘ

**ABA** auta całe, uszkodzone kupię zaniedbane powypadkowe. Najlepiej płacimy, całe pomorskie 514-514-610

#### Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

**AWARIE** - dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie; 517-744-487

**MALOWANIE** dachów. 788-016-988.

**ODNAWIANIE** wianien, 600-979-826

**Sufity Podwieszane:** Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 **www.sufitex.pl**

**ŻALUZJE.** Rolety 501-005-692

AUTOPROMOCJA

**ibo** TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ  
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlećisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

#### Turystyka

KRAJ

GÓRY

**Beskidy turnusy 60+ wrzesień od 1050 zł dostępny masaż leczniczy / dowóz, tel.: 501-642-492.**

#### Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

**KUPIĘ** ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

INNE

**NAWOZY** NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/tona, 500-669-621

#### Matrymonialne

**BIURO** "Serduszka Dwa" 883-783-782

#### Różne

**GOTÓWKA** za książki 668-571-329

**LEKKOATLETYKA** JEDEN Z NAJSZYBSZYCH BIEGÓW NA 400 METRÓW W HISTORII I NAJLEPSZY CZAS 4. MIEJSCA

# Ale tempo. Kosmiczne okrażenie

**Paweł Wiśniewski**  
redakcja@polskapress.pl

**W finale biegu na dystansie 400 metrów pań na lekkoatletycznych mistrzostwach świata w Tokio, nasza Natalia Bukowiecka uplasowała się na 4. miejscu, jako pierwsza z... Europejki. Czas 49.27.**

Na Stadionie Olimpijskim, bezkonkurencyjna okazała się Amerykanka Sydney McLaughlin-Levrone, która czasem 47.78 ustanowiła nie tylko rekord mistrzostw świata, ale i rekord Ameryki Północnej! To również drugi wynik w historii tej konkurencji - szybciej biegła tylko - w conieco kontrowersyjnych okolicznościach - Marita Koch z NRD, której 6 października 1985 roku na „Bruce Stadium” w australijskiej metropolii Canberra zmierzono 47.60!

Przypomnijmy, że Sydney McLaughlin-Levrone jest rekordzistką świata w biegu na dystansie 400 metrów, ale przez płotki (50.37 - 8 sierpnia 2024 roku w Paryżu).

Druga na mecie w Tokio była Marileidy Paulino z rekordem Dominikany - 47.98 (3. wynik w historii), a podium uzupełniła urodzona w Nigerii, a od 2014 roku przebywająca w Bahrajnie - Salwa Eid Naser - 48.19.

Dla Natalii Bukowieckiej był to najszybszy bieg w tym sezonie. 49.27 to czwarty czas w karierze Polki i jednocześnie czwarty w historii polskiej lekkoatletyki (Irena Szewińska - 49.28).

Jednocześnie to najlepszy wynik w historii, który nie dał medalu w biegu na 400 metrów kobiet - 49.28 biegały: w 1996 roku, na Igrzyskach XXVI Olimpiady w Atlancie Pauline Davis-Thompson z Bahama i w 2024 roku, na Igrzyskach XXXIII Olimpiady w Paryżu Irlandka Rhisad Adeleke).

W finałowym konkursie rzutu oszczepem, Dawid Wegner zajął 9. miejsce, a najlepszy wynik - 83.03 m (trzeci w karierze) - uzyskał w 4. serii rzutów. Marnym pocieszeniem jest fakt, że Dawid Wegner wyprzedził w finale wielkie gwiazdy światowego oszczepu: aktualnego mistrza



**Dla Natalii Bukowieckiej tokijskie mistrzostwa świata jeszcze się nie skończyły. Wydaje się, że bez niej sztafeta 4 x 400 metrów w wykonaniu pań nie da sobie rady**

olimpijskiego, pakistańskiego mużulmanina Arshada Nadeemema („życiówka” 92.97 m - szósty wynik w historii tej konkurencji) i aktualnego mistrza Europy Jakuba Vadlejcha z Czech, który na co dzień trenuje

pod okiem legendarnego Jana Żeleznego.

W eliminacjach, Dawid Wegner zrobił furorę, awansując do finału z czwartym, wielce obiecującym wynikiem 85.67 m. To również czwarty wynik w hi-

storii polskiej lekkoatletyki w tej konkurencji (po 89.55 m Marcina Krukowskiego z 2021 roku, 87.17 m Dariusza Trafasa z 2000 roku i 85.92 m obecnego w Tokio Cypriana Mrzygłoda z tego roku)...

Japonię Wegner opuszcza z „życiówką” poprawioną aż o 227 centymetrów!

W finale skoku wzwyż zobaczymy Marysię Żodzik, która podobnie jak dziesięć innych zawodniczek uporała się w eliminacjach z wysokością 1.92 m (w sumie o medale powalczy aż 16 dziewczyn!).

Finał skoku wzwyż pań zaplanowano dopiero na niedzielę. Znakomicie w eliminacjach biegu na 800 metrów spisała się Anna Wielgosz, ustanawiając rekord życiowy - 1:58.63.

A co nas jeszcze czeka w Tokio? W nocy z piątku na sobotę ponownie zobaczymy naszych chodźarzy: Katarzyna Zdzieblo i Maher Ben Hlima pomaszerują na 20 km. Przypomnijmy, że w pierwszym dniu mistrzostw Polka uplasowała się na dystansie 35 km na 5. miejscu, uzyskując najlepszy wynik w sezonie (2:44.37). A na deser pozostają sztafety, których Polska wystawi aż trzy: 4 x 100 metrów pań i panów oraz 4 x 400 metrów kobiet, z niezbędnym udziałem Natalii Bukowieckiej. ©P

## Kanadyjczycy na drodze Polaków do ćwierćfinału mistrzostw świata

**Łukasz Konstanty**  
redakcja@polskapress.pl

**SIATKÓWKA. Już w najbliższą sobotę, 20 września, mecz 1/8 finału mistrzostw świata siatkarzy rozegra reprezentacja Polski. Rywalem będą Kanadyjczycy.**

Spotkanie z udziałem Biało-Czerwonych zaplanowano na godzinę 14.00. Wcześniej, bo o 9.30, zmierzą się ze sobą Holendrzy i Turcy. Zwycięzcy obydwu potyczek trafią na siebie w ćwierćfinale (środa, 24.09). Może się więc okazać, że zaledwie tydzień po wymagającej rywalizacji grupowej z Holandią znów zagramy z tym samym przeciwnikiem.

Podopieczni Nikoli Grbicia na razie skupiają się jednak na meczu z Kanadyjczykami, którzy z pewnością nie sprzedadzą tanio skóry. Zwycięstwo z Japonią (druga kolejka), która przed turniejem była faworytem grupy G, a ostatecznie nie znalazła się w najlepszej szesnastce, nie wzięło się przecież znikąd, a dzięki wcześniejszemu triumfowi z Libią dała prawo gry w fazie pucharowej. Nawet wpadka w ostatniej serii gier z Turcją nie sprawiła, by z drużyny dowodzonej przez Dana Lewisa uciekła wiara

w to, że turniej nie musi zakończyć się na czwartym meczu.

Najbliższy rywal postawił Polakom trudne warunki w tegorocznej edycji Ligi Narodów, prowadził już nawet w setach 2:0 (druga partia to kompromitujące 14:25), ostatecznie jednak to nasz zespół zwyciężył 3:2. Inna sprawa, że wówczas w naszej drużynie nie wystąpiło wielu podstawowych graczy.

Starcie z czerwca pamiętają rozgrywający Marcin Komenda, jeden z bohaterów środowego meczu z Holandią - Kamil Semeniuk, a także rzadziej grający w trwającym turnieju Jakub Nowak, Kewin Sasak i Artur Szalpuk. Z kolei w kanadyjskiej kadrze na mistrzostwa jest aż dziewięciu graczy, którzy rywalizowali przed niespełna trzema miesiącami z Biało-Czerwonymi w Stanach Zjednoczonych.

- Będzie to trudny pojedynek, bo to jest fizyczny zespół, który zrobi wszystko, żeby nas odrzucić od siatki. Może to i dobrze, że wcześniej zdarzył nam się ciężki pojedynek z Holandią, bo jesteśmy bardziej gotowi na 1/8 finału - ocenił Komenda, który m.in. z Kanadyjczykiem Fynnianem McCarthyem świętował kilka miesięcy temu mistrzostwo Polski wywalczone przez Bogdanke.

Podczas trwającego turnieju najwięcej punktów drużynie z Ameryki Północnej dostarczają dwaj gracze, którzy w niedawnej potyczce z Polską nie zagraли. Pierwszy z nich to Sharon Vernon Evans (Sho), który przed laty występował w polskiej lidze (Onico Warszawa), a od kilku sezonów reprezentuje kluby azjatyckie (cztery lata spędził w Japonii, a w nowym sezonie będzie graczem koreańskiego Suwon KEPCO Vixtorm). Drugim jest doświad-

czony, 33-letni Nicholas Hoag (w przeszłości KPS Stocznia Szczecin i Asseco Resovia Rzeszów), który z kolei upodobał sobie kraje arabskie i po roku spędzonym w Katarze postanowił na kolejny sezon przenieść się do Kuwejtu.

Wymienieni siatkarze, ale również McCarthy, należą do trwających mistrzostwach do czołówki najlepiej serwujących zawodników. Nawet w przegranym w trzech setach spotkaniu z Turcją Kanadyj-

czycy zdobyli łącznie aż osiem punktów zagrywką, nasz rozgrywający musi więc przygotować się, że nie zawsze piłka będzie w odpowiednie miejsce dograna przez przyjmujących.

- Spotkanie z Holendrami, którzy strzelali z zagrywki, trochę nas przygotowało na mecz z reprezentacją Kanady, która też ma czym odpalić zza linii dziewiątego metra - to słowa Semeniuka potwierdzające, że przyjęcie w sobotnim starciu

może mieć kluczowe znaczenie.

Nasi najbliżsi rywale tylko raz w dotychczasowej historii zostali sklasyfikowani w najlepszej ósemce czempionatu globu - jedenaście lat temu uplasowali się na siódmej pozycji. Biało-Czerwoni wygrali wszystkie dotychczasowe starcia (trzy) między obydwiema reprezentacjami rozgrywane w trakcie mistrzostw świata. Zresztą, biorąc pod uwagę wszystkie starcia, w ostatnich kilkunastu latach przegraliśmy z ekipą z Kraju Klonowego Liścia tylko raz - siedem lat temu w potyczce towarzyskiej. Oby te serie podtrzymane zostały w sobotę.

W dotychczasowych meczach Polaków hala świeciła pustkami. Najwięcej osób pojawiło się podczas starcia z Holandią (ok. 3,4 tys.), to jednak niewiele, biorąc pod uwagę, że trybuny mogą pomieścić 16 tysięcy kibiców. Gorzej było w pozostałych potyczkach - rywalizację z Rumunią obserwowało niespełna 1,8 tys. osób, a z Katarzem jedynie nieco ponad 1,2 tys. Miejmy nadzieję, że faza pucharowa przyciągnie na trybuny większą liczbę fanów.

Transmisja meczu 1/8 finału z udziałem Polaków w Polsce. ©P



**Wilfredo Leon w meczu z Holandią został zastąpiony przez Kamila Semeniuka, który był jednym z bohaterów potyczki. Czy z Kanadą pojawi się od początku na placu gry?**

## SPORT

www.sportowy24.pl

## PIŁKA NOŻNA

W weekend na boiska wyjdą piłkarze pomorskiej czwartej ligi.

Program 8. kolejki w IV lidze: Gryf Wejherowo - KP Starogard Gdański (sobota, godz. 17), Grom Nowy Staw - Stolem Gniewino (sobota, godz. 11), Gedania Gdańsk - Anioły Garczegorze (sobota, godz.

11), Jaguar Gdańsk - Gryf Słupsk (sobota, godz. 11), Bytovia Bytów - Chojniczanka II Chojnice (sobota, godz. 12.30), Powiśle Dzierżgoń - Arka II Gdynia (środa, godz. 17), Czarni Pruszcz Gdański -

Pogoń Lębork (niedziela, godz. 12), Pomezania Malbork - Sokół Bożepole Wielkie (sobota, godz. 16), Wierzyca Pelplin - Piast Czułów (sobota, godz. 16). (stan)

## PIŁKA NOŻNA

Drużyny z Pomorza zagrają o punkty w trzeciej lidze.

Wikęd Luzino zagra u siebie z Błękitnymi Stargard (niedziela, godz. 12), a Cartusia Kartuzy podejmie Noteć Czarnków (niedziela, godz. 13). (stan)

# Arka u siebie jest bardziej pewna

Rafał Rusiecki

rafal.rusiecki@polskapress.pl

**PIŁKA NOŻNA. Kibice Arki Gdynia z nadzieją czekają na mecz z Koroną Kielce. Drużyna zagra przy Olimpijskiej, a to znacząco zwiększa jej szanse na zdobycz punktów.**

PKO Ekstraklasa potrafi zaskakiwać, czego najlepszym przykładem jest Korona Kielce. Drużyna, która była skazywana na walkę o utrzymanie po 8 kolejkach ma 14 punktów i nie-dużo powodów do zmartwień. Koronę prowadzi dobrze wspomniany w Gdyni trener Jacek Zieliński, który Arkę prowadził w 2019 roku przez sześć miesięcy.

Teraz Arkę prowadzi trener Dawid Szwarga i nie ma łatwo w krajowej elicie. Fani żółto-niebieskich wciąż narzekają na skuteczność oraz duże dysproporcje w postawie w domu i na wyjeździe.

- Statystycznie coś wskazuje na to, że w meczach u siebie faktycznie wyglądamy lepiej pod kątem nastawienia i pewności. W ostatnim spotkaniu na Widzewie tego nie widzia-

łem, bo uważam, że dorównaliśmy przeciwnikowi. Będąc blisko boiska czuć było charakter w naszych działaniach. Czy będziemy faworytem meczu z Koroną? Ciężko powiedzieć. To dywagacje bukmacherów. Chcemy się przygotować tak, żeby wygrać - mówi Dawid Szwarga.

Arka gra nierówno, co irytuje część kibiców. W klubie sztab trenerski uspokaja, że z czasem występy poszczególnych piłkarzy będą coraz lepsze. Ma to związek z liczbą zmian, które zaszły w tym sezonie, co przekłada się na aklimatyzację w drużynie. A wśród nowych twarzy jest chociażby Edu Espiau, czyli hiszpański napastnik żółto-niebieskich. Na razie na jego koncie są dwa trafienia.

- Bardzo dobrze się czuję w mieście. Zostałem bardzo dobrze przyjęty przez szatnię. Czuję się tutaj wygodnie. Atmosfera podczas meczów też jest czymś, co może się podobać. A jeśli chodzi o strzelanie bramek, to cały czas ćwiczymy, trenujemy, słuchamy wskazówek trenera, aby to poprawiać. Chciałbym przekazać kibicom, żeby nam zaufali i żeby dalej



Piłkarze Arki chcą wygrać w Gdyni po raz trzeci z rzędu

nas wspierali - mówi 30-letni piłkarz, który w LaLiga 2, czyli drugiej lidze hiszpańskiej, rozegrał 184 spotkania, w których zdobył 18 goli i miał 6 asyst.

Pewną trudnością dla Espiau jest to, że rozmawia jedynie po hiszpańsku. Ba, Arka Gdynia to jego pierwszy zagraniczny klub w karierze sporto-

wej. Trener Szwarga musi w sezonie 2025/2026 zarządzać międzynarodową szatnią. Kluczem, jak zawsze, jest właściwa komunikacja.

- Po kaszubsku chyba nikt nie mówi - śmieje się trener Dawid Szwarga. - Tożsamość szatni i świadomość tego, że jesteśmy w polskim klubie, są

bardzo ważne. To ci polscy zawodnicy często czują odpowiedzialność za zespół, klub. Rozumieją, że za tym klubem kryje się społeczność, coś więcej, niż nazwa. Bardzo ważne, aby za granicą szukać zawodników, którzy to rozumieją. Ja staram się w trakcie meczu, w przerwie i przed meczem mówić po an-

gielsku, bo za dużo dzieje się dookoła. Na odprawach trenerzy porozumiewają się po polsku, a reszcie jest to symultanicznie tłumaczone. Chciałbym, żeby jak najczęściej był to język polski, ale to język angielski staje się przewodni w szatni nie tylko w Polsce. Wszyscy zagraniczni zawodnicy, oprócz dwóch, rozmawiają po angielsku.

Spotkanie Arki Gdynia z Koroną Kielce rozpocznie się w sobotę, 20 września 2025 roku o godz. 14.45. Będzie to kolejne wydarzenie, na którym promowane będą kaszubskie elementy.

- Zawodnicy wystąpią w dedykowanych strojach, czarnych z żółtymi elementami. W nawiązaniu do hasła „Kaszebe znaczy Arka” wracamy do święta z 7 września, czyli Dnia Edukacji Kaszubskiej. Będą z nami na trybunach wyścigarki z regionu. Dzieci w eskorcie wyjadą w kaszubskich strojach. Pojawi się koło gospodyń wiejskich z przysmakami - wylicza atrakcje w dniu meczowym Tomasz Rybiński, rzecznik prasowy gdyńskiej Arki.

©P

## Lechia powalczy o pierwsze wyjazdowe zwycięstwo w tym sezonie

Paweł Stankiewicz

pawel.stankiewicz@polskapress.pl

**PIŁKA NOŻNA. Pięć punktów ujemnych dla Lechii zostało utrzymany, więc drużyna musi odrabiać straty. W Szczecinie zagra z Pogonią o pierwsze wyjazdowe zwycięstwo w tym sezonie.**

Środa była ważnym dniem dla Lechii Gdańsk. W klubie liczyli na to, że Trybunał Arbitrażowy ds. Sportu przy PKOl. przychyli się do odwołania Lechii i zwróci drużynie pięć punktów. Karę ujemnych punktów nałożyła Komisja ds. Licencji Klubowych PZPN.

Tak się jednak nie stało. Trybunał odrzucił odwołanie klubu z Gdańska i uznał, że nałożona kara jest zasadna. To oznacza, że teraz wszystko w rękach, a raczej nogach piłkarzy Lechii, którzy muszą odrabiać te straty. Biało-zieloni na boisku zdobyli osiem punk-

tów, ale właśnie w wyniku kary mają na koncie trzy punkty i zajmują ostatnie miejsce w tabeli PKO Ekstraklasy.

Podopieczni trenera Johna Carvera o punkty powalczą w Szczecinie z Pogonią, a postawa rywala to tak naprawdę niewiadoma. „Portowcy” grają poniżej oczekiwań i posadzą zapłacił za to trener Robert Kolendowicz, który w tym tygodniu został zwolniony. Pogoń szuka nowego szkoleniowca i mierzy wysoko, bo głównym kandydatem ma być Belg Philippe Clement, były trener Rangersów, AS Monaco czy Club Brugge. Innym kandydatem jest Tim Walter. Pogoń była też bohaterem głośnego transferu, bo do klubu trafił Benjamin Mendy, mistrz świata z reprezentacją Francji z 2018 roku i były zawodnik m.in. Manchesteru City czy AS Monaco. Mało prawdopodobne jest, żeby zagrał już przeciwko biało-zielonym. Zespół Pogoni poprowadzi przeciwko Lechii



Iwan Żelizko i Rifet Kapić będą musieli zadbać o to, aby Lechia wygrała rywalizację w środku pola

asystent Kolendowicza, Robert Grzegorzczak. To trener, który jesienią poprzedniego sezonu przejął Arkę Gdynia po zwolnionym Wojciechu Łobodzińskim, a od tego roku pracuje już w Pogoni.

W Lechii muszą przygotować się w niedzielę na najlepszą wersję Pogoni. „Portowcy” potrafiliby rozbić Motor Lublin, wygrać u siebie z Rakowem Częstochowa i z Widzewem w Łodzi, ale też wysoko przegrać na wyjeździe z Radomiakiem i w Szczecinie z Górnikiem Zabrze.

Lechia będzie chciała pokazać moc w ofensywie, choć ostatnio gra bardziej wyważenie niż robi show. To przekłada się na zdobycz punktów. Być może do gry będzie już gotowy Tomasz Bobek, który w tym sezonie strzelił pięć goli. Z GKS-em nie zagrał z powodu urazu, zastąpił go Dawid Kurminowski i strzelił bramkę.

Z piłkarzy wracających po kontuzjach do dyspozycji sztabu Lechii powinien też być Bujar Pllana. Trudno przypuszczać, aby zagrał i trenerzy zapewne postawią na duet Matej Rodin - Maksym Diaczuk.

Drużyna Lechii coraz lepiej spisyuje się w Gdańsku, gdzie wygrała dwa mecze z rzędu i nie straciła w nich gola. Musi za to poprawić punktowanie w spotkaniach wyjazdowych. Bilans to jeden remis oraz trzy porażki i biało-zieloni chcą w końcu przywieźć komplet punktów. Może właśnie ze Szczecina, aby zacząć marsz w górę tabeli PKO Ekstraklasy. Podopieczni trenera Carvera najbliższą wygraną byli w Krakowie, gdzie dwa razy prowadzili, a Cracovia remis uratowała w doliczonym czasie gry.

Mecz Lechii z Pogonią w Szczecinie rozpocznie się w niedzielę o godz. 14.45. Transmisja w Canal+ Sport 3.

©P